



HARLEQUIN®

ŚWIATOWE ŻYCIE®



JAK PODBIĆ  
NOWY JORK

RACHAEL THOMAS

**Rachael Thomas**

**Jak podbić Nowy Jork**

Tłumaczenie:  
Ewa Pawełek

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

Bianca di Sione rozejrzała się po sali konferencyjnej, szukając swojej siostry Allegry. W miarę, jak sala wypełniała się ludźmi, natężenie hałasu stawało się coraz większe, ale Bianca była zbyt zaniepokojona, aby to zauważyć. Nie mogła się pozbyć przeczucia, że coś złego działo się z Allegrą. Siostra oczywiście nie zwierzała się Biance. To nie leżało w jej charakterze.

Gdy konferencja się rozpoczęła, dostrzegła Allegrę wchodzącą na podium. Widać, że była blada, choć miała mocny makijaż. Nagle Bianca poczuła się winna, bo niebawem przysporzy jej dodatkowych żmartwień. Choroba dziadka jeszcze bardziej zaciąży na tym, co już ją niepokoiło, ale musiała z nią porozmawiać. Potrzebowała się komuś zwierzyć i zawsze tą osobą była Allegra, która zapewniała jej wsparcie. Stała się dla Bianki jak matka, po tragicznej stracie rodziców, gdy były jeszcze małe.

Zapowiedziano ostatniego mówcę, ale Bianca nie mogła się skoncentrować. Wciąż odtwarzała w myśli scenę spotkania z dziadkiem w ubiegłym tygodniu, gdy poprosił ją o coś szczególnego. Był już tak słaby, że nie chciała przymuszać go do udzielenia więcej informacji, ale teraz żałowała, że tego nie zrobiła. Jedyne, co miała, to historię jego utraconych kochanek, którą ona i jej rodzeństwo znali od dzieciństwa. Co jeszcze bardziej intrygujące, nie była jedyną wnuczką, której powierzył misję odnalezienia jednej z nich, ale doskonale rozumiała, jak wiele dla niego znaczyły. Pamiętała, jak często mówił, że to dzięki tym cennym klejnotom mógł założyć Sione Shipping, gdy przybył do Ameryki. Zawsze mówił o nich, jak o spuściźnie rodzinnej.

- Panna Di Sione, cóż za nieoczekiwana przyjemność.

Ten głęboki głos i charakterystyczny znajomy akcent, wyrwał ją nagle ze wspomnień. Odwróciła się i spojrzała w surową, ale bezwzględnie przystojną twarz Lwa Dragunowa.

Wyglądał nienagannie, jego ciemny garnitur podkreślał kolor szarych oczu. Zawsze robił na niej ogromne wrażenie. Zupełnie jak tego dnia, gdy spotkała go po raz pierwszy, kiedy zaproponował, by jej firma zajęła się jego kampanią promocyjną. Nie potrzebowała dodatkowych problemów, nie dzisiaj. Czy ten mężczyzna nie rozumiał słowa „nie”?

- Pan Dragunow. Wierzę, że znalazł się pan tu ze słusznych pobudek.

Czuła to samo skrępowanie, jak wtedy gdy pojawił się w jej biurze po raz pierwszy tydzień temu. Ten sam dreszcz podniecenia.

- Wszystko, co robię, wynika ze słusznych powodów.

Czy w tle jego głosu nie wybrzmiała przypadkiem groźba? Wątpiąco uniosła jedną brew i spojrzała na niego, zmuszona przyznać, że nie jest zupełnie niewrażliwa na jego urok niegrzecznego chłopca. Obserwowała go dyskretnie, podczas gdy rozglądał się po sali. Pociągnął bezwiednie za mankiety śnieżnobiałej koszuli, jakby gotował się do jakiejś walki. Zorientowała się

jednocześnie, że z kolei ona stara się wspiąć wyżej na szpilkach w nadziei, że dorówna mu wzrostem.

- To całkiem możliwe, ale jaki powód mógłby pan mieć, by znaleźć się właśnie tutaj, panie Dragunow? Genewa to jednak kawał drogi z Nowego Jorku.

Popatrzył na nią uważnie, a ona nie odwróciła wzroku, starając się nie zdrzeć pod jego zimnym spojrzeniem. Jej podbródek nadal był dumnie uniesiony, a postawa pełna godności, ukrywająca skrępowanie, czego wyuczyła się doskonale w ciągu ostatnich kilku lat.

- Skoro przyznałem znaczną dotację na rzecz Di Sione Foundation, uznałem, że mam prawo się przyjrzeć, jak wykorzystywane są moje pieniądze. Nie zgodzi się pani ze mną, panno Di Sione? - odezwał się, zniżając głos, ale za jego grzecznym uśmiechem wyczuła coś jeszcze.

- Czy szczególnie interesuje pana tworzenie nowych miejsc pracy dla kobiet w państwach rozwijających się, panie Dragunow? - Bianca nie mogła powstrzymać sarkazmu w głosie. Nie mogła nie zauważyć także błysku zimnej stali w jego spojrzeniu. Czy naprawdę wykorzystywał Di Sione Foundation, by znów z nią porozmawiać? Jasno dała mu do zrozumienia, że jej firma nie będzie mogła prowadzić jego kampanii promocyjnej, ale najwyraźniej miał problemy, by to zaakceptować.

Przycisnęła mocniej aktówkę do piersi, niepewna, co takiego było w tym człowieku, że wprawiało ją w taką ekscytację i zdenerwowanie. Jakimś tajemnym kluczem otwierał coś w jej wnętrzu, prowokował ją tak, jak wcześniej żaden inny mężczyzna, a instynkt nakazywał jej obronę. Ale przed czym?

Najpierw musiała stanąć do tego słownego sparingu, jaki zafundował, gdy po raz pierwszy przekroczył progi jej biura. Swoją reakcję wówczas zrzuciła na szok po wiadomości o chorobie i prośbie dziadka, ale nie była już tego taka pewna. Lew Dragunow miał w sobie siłę, której musiała stawić czoło, a w tej chwili była to ostatnia rzecz, na jaką miała ochotę.

Nie odwracał wzroku, a i ona nie zamierzała uciekać spojrzeniem, by nie dać mu choćby cienia wrażenia przewagi. Dość szybko nauczyła się tej sztuczki - jak sprawiać pozory, że ma pełną kontrolę nad sytuacją, podczas gdy w środku była kłębkim nerwów i lęku. Minęło już sporo czasu, od kiedy mężczyzna działał na nią w ten sposób, ale nawet wówczas nie miało to takiego natężenia. Choć oczywiście nigdy nie pozwoli, aby ten rosyjski miliarder się o tym dowiedział, szczególnie gdy okazała się tak bezbronna wobec samego jego mroźnego spojrzenia.

- Nie, ale pani mnie interesuje. - Choć odpowiedź była szokująca, to udało jej się powstrzymać niemy wyraz zaskoczenia.

Tylko jeden raz w przeszłości mężczyzna w sposób tak bezpośredni wyrażał swoje zainteresowanie i prawie dała się na to nabrać. Minęło dziesięć lat, a ona wciąż czuła smak upokorzenia. Wspomnienia powróciły wraz z tym mężczyzną, któremu instynktownie nie ufała, a mimo to przyciągał ją jak światło lampy bezwolną cmentę.

Co takiego w nim było? No cóż, nie miała szans, by zająć się szukaniem.

Jej życie w tym momencie było zbyt wypełnione, by pozwolić sobie na ten nonsens.

- Wydawało mi się, że w zeszłym tygodniu wyjaśniłam panu, dlaczego nie będę mogła reprezentować pana firmy. - Irytacja w jej głosie nadała słowom ostrego zabarwienia, sprawiając, że jego oczy zwęziły się podejrzliwie.

- Nie wierzę w to. - Podeszedł jeszcze krok bliżej i poczuła zapach jego wody po goleniu, tak samo silnej i dominującej, jak on sam. Nadal nie odwracała wzroku, a właśnie wtedy, gdy sądziła, że już nie uda się jej dłużej zachować pozorów obojętności, wycofał się nagle.

- Zresztą pani też w to nie wierzy - stwierdził, zanim zdążyła zdobyć się na stanowczą odpowiedź. - Proszę się nie oszukiwać.

To już było dla niej zbyt wiele. Przez chwilę pomyślała, czy nie powinna się zwrócić do ochroniarzy, by go stąd wyrzucili, ale zaraz przypomniała sobie pokazną wpłatę na rzecz fundacji jej siostry. Nie mogła tak po prostu kazać mu się wynosić. Allegra miała teraz dość zmartwień i nie potrzebowała kolejnych z powodu mężczyzny, który nie rozumiał słowa „nie”. Będzie musiała sama sobie z tym poradzić. Było wykluczone, żeby prowadziła kampanię jego firmy, podczas gdy stanowił konkurencję dla jej największego klienta. Naprawdę nie mógł tego zrozumieć?

- Mówiłam poważnie, panie Dragunow - stwierdziła spokojnie, kryjąc się za maską profesjonalnego chłodu, nawet jeśli w głębi czuła, jak sama obecność tego mężczyzny poruszyła najwrażliwsze struny. - Nie mogę teraz o tym dyskutować, ale proszę ustalić datę spotkania z moją sekretarką po pana powrocie do Nowego Jorku.

Sala wypełniła się oklaskami po występie ostatniego gościa i Bianca starała się na tym skupić, ale nie mogła pozbyć się wrażenia, że ten mężczyzna miał nad nią władzę. W jakiś sposób udało mu się uzyskać przewagę, choć nie miała pojęcia jak. A teraz wiedziała, że może to wykorzystać.

- Proszę mi wybaczyć, muszę porozmawiać z siostrą.

Gdy na nią spojrzał, miała wrażenie, że jego wzrok dociera do najgłębszych zakamarków jej duszy i widzi to wszystko, przed czym próbowała uciekać. Nie podobało jej się to ani trochę. Miała już wystarczająco dużo zmartwień, by jeszcze dokładać do nich upór Lwa Dragunowa.

- Niech pani zje dziś ze mną kolację, panno Di Sione. Jeśli po tym wieczorze nadal nie będzie pani chciała reprezentować mojej firmy, wówczas zostawię panią w spokoju.

Kolacja? Z tym mężczyzną? Dlaczego na samą myśl o siedzeniu z nim przy jednym stole z kieliszkiem wina w dłoni jej serce zaczęło bić jak szalone?

- Moja odpowiedź będzie dokładnie taka sama - odpowiedziała, siłąc się na obojętny ton, desperacko pragnąc ukryć falę emocji, która ją zalała. Od tak dawna już nie była na kolacji z mężczyzną.

- W takim razie nie ma pani nic do stracenia, a przynajmniej będziemy mogli cieszyć się nawzajem swoim towarzystwem. - Widziała ten cień uśmiechu i zastanawiała się, jak by wyglądał, gdyby naprawdę się uśmiechnął. Czy zmieniłby się wówczas ten jego surowy wyraz twarzy? Jeśli tak, to na pewno



na ten widok zmiękłyby kolana wszystkim pannom w okolicy.

- Jeśli się zgodzę - zaczęła ostrożnie, nie wiedząc, skąd się jej brały te słowa i dlaczego igra z ogniem - to się pan zorientuje, że zmarnował pan wieczór, panie Dragunow.

- Jestem gotów podjąć to ryzyko - uśmiechnął się, potwierdzając jej obawy. Był zabójczo przystojny i już widziała w sobie tę niewinną kobietę o bezwładnym pożądaniu, wyobrażającą sobie rzeczy, które nigdy nie będą możliwe. Nie z tym mężczyzną.

- Mam na myśli, panie Dragunow, że pod żadnym pozorem nie zmienię zdania.

- A więc to będzie po prostu kolacja. Zatrzymała się pani w tym hotelu, prawda? - Spojrzał na zegarek, a ona zorientowała się, że przygląda się jego silnej dłoni i szczupłym palcom, rumieniąc się lekko, gdy znów na nią spojrział.

- Tak. - Ogarnęły ją niejasne podejrzenia. Wydawał się wiedzieć o niej troszkę za dużo, ale odsunęła od siebie tę myśl, decydując, że odkryje powody jego nalegania.

- Spotkajmy się w holu o siódmej trzydzieści. - Jego ton nie pozostawiał pola do dyskusji, ale nie zamierzała tak łatwo pozwolić się zdominować. Jeśli nadal chciał, by reprezentowała jego firmę, to musiał wiedzieć, że to ona rozdaje karty.

- Nie jestem pewna, czy to dobry pomysł. - Jej ton był stanowczy. Miała do czynienia z mężczyzną, któremu nie można było rozkazywać, ale było w nim coś jeszcze. Gdy po pierwszym spotkaniu wyszedł z jej biura, zaczęła szukać informacji na jego temat, jak zwykła postępować z innymi klientami, ale nie znalazła praktycznie nic. Jedynym powodem, dla którego wówczas odmówiła, był fakt, że stanowił konkurencję dla firmy jej brata.

- To kolacja w interesach, panno Di Sione. - Lekkie uniesienie jego szerokich ramion, gdy nabierał oddechu, było jedyną wskazówką, że starał się zachować spokój. - Nadal mam nadzieję, że uda mi się panią przekonać do reprezentowania mojej firmy.

- To niemożliwe... - zaczęła, ale uciął jej w pół słowa.

- Tylko kolacja.

Lew przyglądał się Biance Di Sione, gdy niespokojnym wzrokiem rozglądała się po sali. Nie mógł powstrzymać uśmiechu satysfakcji. Wreszcie zaczął przełamywać upór tej lodowej księżniczki. Jego poprzednie próby, wszystkie poparte interesami i profesjonalizmem, spełzły na niczym, ale wreszcie zaczęło się wydawać, że zupełnie jak w wypadku wszystkich innych kobiet, butelka dobrego wina i światło świec w zupełności wystarczą. Folder reklamowy słynnej aukcji, który zobaczył na biurku Bianki, był cenną wskazówką. Jeśli interesowała się diamentową biżuterią, to nie odmówi wykwintnej kolacji, nawet pod przykrywką interesów.

Gdy rozmawiali, musiał odsuwać od siebie wizję Bianki w rozpuszczonych włosami, uśmiechającej się do niego w blasku świec. Sam obraz wywoływał przyływ pożądania. Ale nie mógł pozwolić, aby cokolwiek zagroziło jego

planom. Nawet atrakcyjna kobieta... a on doskonale wiedział, jak bardzo rozprasza ją i destrukcyjna potrafi być piękna kobieta. Zdecydowanie więc odsunął od siebie niewłaściwe myśli. Chęć zdobycia Bianki Di Sione i zrobienia z niej swojej kochanki nie mieściła się w jego planie. Strategia polegała na tym, by zgodziła się reprezentować jego firmę. Wtedy będzie się mógł zbliżyć do realizacji planu. Była tylko środkiem do celu. Niczym więcej.

- Tylko kolacja - powtórzyła, patrząc na zegarek. - Nic więcej - dodała, a on usłyszał echo swoich myśli.

- Ma pani moje słowo.

Spojrzała na niego, marszcząc brwi. Przez chwilę zauważył wyraz bezbronności w jej oczach.

- Dlaczego miałabym panu ufać, panie Dragunow? Nic o panu nie wiem. Trudno znaleźć jakiegokolwiek informacji na pana temat, mimo że kieruje pan świetnie prosperującą dużą firmą.

A więc sprawdzała go. Potrafiła odmówić szczodrej ofercie, którą jej złożył, a mimo to na tyle wzbudził jej zainteresowanie, że zaczęła go sprawdzać.

- Chyba to samo można także powiedzieć o pani, panno Di Sione.

- A więc szukał pan informacji na mój temat? - Tym razem usłyszał cień rozbawienia w jej głosie, zauważył go w kąciaku lekko rozchylnych ust. Zastanawiał się, jak to by było je pocałować. Poczucie ich jędrności i miękkości... Natychmiast odsunął tę myśl, poirytowany, że ta kobieta ją wywołała.

- Czy nie o to właśnie chodzi w interesach? Zorientować się, kto jest twoim wrogiem? - On doskonale wiedział, kto jest jego. Wiedział to, odkąd skończył dwanaście lat i został sam po śmierci rodziców. Najpierw ojciec utracił rodzinny biznes, a potem zaczął topić smutki w alkoholu i nie zauważył poważnej choroby żony. Lew był zupełnie bezradny, nie umiał im pomóc, a w krótkim czasie został zupełnie sam, na ulicy, zmuszony do kradzieży, żeby przeżyć.

Te trudne wspomnienia wypalone były w jego duszy głębokimi ranami. Utracił szczęśliwą rodzinę, ale doskonale wiedział, kim są jego wrogowie. Wątpił, żeby ona miała pojęcie, kto to wróg. Na pewno dorastała otoczona miłością rodziny, która chroniła ją przed złem tego świata i wszelkimi luksusami. Jedyne, co ich łączyło, to strata rodziców w młodym wieku. Poza tym żyli w innych światach.

- Wrogiem? - spytała z niedowierzaniem. - Czy tym właśnie jesteśmy? Wrogami?

Z irytacją zorientował się, że ujawnił zbyt wiele.

- Któż mógłby uważać za wroga tak piękną kobietę jak pani?

Roześmiała się ku jego zaskoczeniu.

- Bez przesady, panie Dragunow.

- Do zobaczenia dziś wieczorem, panno Di Sione.

Zanim zdążył powiedzieć coś jeszcze albo pozwolić, by jej urok sprawił, że zapomniałby o tym, czego od niej chciał, odszedł z przekonaniem, że jeszcze przed końcem wieczoru będzie prowadzić prestiżową i wyrafinowaną kam-

panię reklamową dla jego firmy. Pierwszy krok w stronę zemsty przeciwko firmie, która zniszczyła jego rodziców, zostanie wreszcie wykonany.

- Jesteś pewna, że dobrze się czujesz? - spytała Bianca siostrę, gdy ta opadła bez sił na fotel.

Konferencja okazała się dużym sukcesem, ale nigdy nie widziała siostry równie wykończonej. Zwykle po takim wieczorze wciąż była pełna energii. Choroba dziadka najwyraźniej zbierała swoje żniwo, a może raczej jego ciągłe i coraz bardziej uporczywe nalegania, aby jego klejnoty, jego utracone kochanki, zostały odnalezione i wróciły do rodziny. Ze zdumieniem dowiedziała się, że Matteo także został w to zaangażowany. Już jako dzieci słuchali opowiadań dziadka, jak to został zmuszony sprzedać szlachetne kamienie, gdy przybył do Ameryki, ale nie znali całej historii. Podobnie jak Allegra i Matteo, starała się zrobić wszystko, aby odnaleźć dla dziadka tę kosztowną bransoletkę.

- Oczywiście, że tak. Zresztą mamy ważniejsze rzeczy do omówienia. Jak choćby to, z kim rozmawiałaś na konferencji.

- Miałam nadzieję, że ty mi coś więcej o nim powiesz, skoro to jeden z twoich największych sponsorów. - Bianca, wciąż zaniepokojona bladocią cery siostry, naląła im obu po kieliszku czerwonego wina. - To rosyjski miliardier, który chce, abym reprezentowała jego firmę. Nalega, aż do przesady, jeśli mam być szczerą. Może to lekka paranoja, ale mam wrażenie, że specjalnie wyłożył pieniądze na twoją fundację, żeby tu za mną przyjechać.

- I masz z tym problem? - spytała Allegra zaciekawiona.

- Po pierwsze, reprezentuję przecież ICE, dla którego firma Dragunowa jest główną konkurencją. Ale jest jeszcze coś. Nie do końca jestem pewna co. Coś w nim jest...

- Coś jeszcze, poza tym, że jest diabelnie przystojny? - zażartowała Allegra. - Nie powinnaś go skreślać z tego powodu. Robisz tak z każdym przystojnym mężczyzną. Minęło już przecież dziesięć lat od tej historii z Dominikiem.

- Ucieszy cię więc wiadomość, że zgodziłam się pójść z nim na kolację. Oczywiście będziemy rozmawiać o interesach.

- No proszę... - uśmiechnęła się Allegra i Bianca odetchnęła z ulgą, widząc, że siostra już bardziej przypomina dawną siebie. Ale nadal nie chciała jej martwić opowieściami o dziadku. Jak wrócą do Nowego Jorku, będą miały dość czasu.

- To nie tak, jak myślisz. - Potrząsnęła głową. - Martwię się zdrowiem dziadka i tym, o co nas poprosił. Mówił o swoich utraconych kochankach tak często, że stały się częścią naszego dzieciństwa. Zastanawiam się, dlaczego nagle to takie ważne, żeby je odnaleźć.

- Nie mam pojęcia. Chciałabym też wiedzieć, skąd w ogóle je miał. Ale gdy Matteo odnalazł naszyjnik, przyjemnie było patrzeć, jak czule go dotykał, jakby naprawdę ta biżuteria była jego utraconą kochanką.

- Udało mi się odnaleźć bransoletkę. Ma się pojawić na aukcji w Nowym



Jorku w przyszłym tygodniu. Próbowałam się skontaktować z właścicielem i odkupić bezpośrednio, ale się nie zgodził.

- Na aukcji przebijesz każdego. Nie powinnaś już iść? - spytała Allegra, spoglądając na zegarek.

Bianca poczuła, że ogarniają ją wątpliwości na myśl o kolacji z Lwem Dragunowem. Nie miała zamiaru reprezentować jego firmy, a jego nalegania ją krępowały. Było w nim coś szczególnego, co nie do końca mogła określić. A to był jeszcze dodatkowy powód do zmartwienia, którego naprawdę nie potrzebowała.

- Pewnie tak. Nie wypada, by tak bogaty i uparty mężczyzna czekał na mnie zbyt długo.

Gdy weszła do hotelowego baru, zauważyła go natychmiast. Był nie tylko wyższy i szalenie przystojny, ale otaczała go także aura przywódcy. Wysportowanej sylwetki z pewnością zazdrościli mu wszyscy mężczyźni, a kobiety podziwiała. Była też w nim jakaś dzikość, która kazała przeczuwać niebezpieczeństwo i na pewno bardzo przyciągała kobiety. Ale nie ją. Nie zamierzała znów się poddać tego rodzaju destrukcyjnemu urokowi. Już nigdy więcej.

- Przepraszam za spóźnienie.

Lew jednym spojrzeniem zlustrował Biancę. Skromna czarna sukienka. Bardzo elegancka jak na kolację, ale jednocześnie niedająca pola do obraźni.

- To przywilej damy - odparł z galanterią.

- Zatrzymały mnie sprawy rodzinne. Przepraszam - kontynuowała niewzruszona.

- Pozwoliłem sobie zamówić szampana. - Wskazał na butelkę w kubelku z lodem i wypełnił oba kieliszki, zanim zdążyła zaprotestować. Gdy uniósł dłoń w geście toastu, jego wyzywające spojrzenie i uśmiech nagle dodały jej radosnej energii. Coś w niej cieszyło się na myśl o stawieniu czoła wszystkiemu, co sobą reprezentował. Wzięła kieliszek i oba szkła stuknęły o siebie delikatnie. - Myślę, że w tych szczególnych okolicznościach nie warto rezygnować z przyjemności.

Bianca zarumieniała się bezwiednie. Miała wrażenie, że konwersacja wbiega na niebezpieczne tory, zanim jeszcze tak naprawdę się zaczęła. Rozmawiał z nią tak, jak gdyby byli na randce, ale mimo jej luźnego w danej chwili nastawienia musiała to zmienić.

- Może mógłby mi pan wytłumaczyć, dlaczego tak bardzo upiera się pan przy tym, aby to moja firma reprezentowała pańską? Posunął się pan aż do tego, żeby przylecieć do Genewy i ofiarować pokazny czek na rzecz fundacji mojej siostry?

Uniósł brwi w lekkim zdziwieniu i zauważyła uśmiech błakający się w kąciakach jego kształtnych ust. Dokładnie o to mu chodziło. Nie wiedziała, w jaki sposób mu się to udało, ale potrafił kierować jej myśli na zupełnie inne tory, a to było coś, na co nie mogła sobie pozwolić. Nie teraz. Musiała pozostać w pełni skupiona. Całą swoją uwagę i energię powinna poświęcić na zdoby-

cie diamentowej bransoletki, o którą poprosił ją dziadek, oraz wypromowanie nowego produktu firmy brata. Przystojni Rosjanie nie mieli swojego miejsca w tym planie. Nawet jeśli była wrażliwa na jego urok, nie mogła mu ufać. Jej instynkt ostrzegał ją, że kryje przed nią coś na swój temat, albo swojej firmy.

- Doskonale pan wie, że reprezentuję ICE, firmę mojego brata Daria, dla której pana firma jest konkurencją. To byłby konflikt interesów, panie Dragunow, na który nie mogę pozwolić.

Żaden mięsień w twarzy Lwa nawet nie drgnął, gdy wspomniała o Dariu Di Sione, właścicielu ICE, pierwszym obiekcie jego zemsty. Nie zamierzał odkrywać swoich kart.

- Produkty mojej firmy uzupełniają się z produktami ICE, nie są dla nich konkurencją - zapewniał, czując w pewnym momencie, że zaczęła się wahać.

- Panie Dragunow, reprezentuję ICE, lidera w branży na rynku międzynarodowym, i nie widzę powodu, by narażać tę współpracę, niezależnie od tego, czy jesteście bezpośrednimi konkurentami, czy nie.

Lew starał się nie pokazać swojego wzburzenia. To prawda, że jego firma nie była jeszcze liderem, ale nie był przyzwyczajony, by traktowano go z góry. Nie pozwalał na to nawet wtedy, gdy zaczynał odbudowywać imperium ojca ze zgliszczy, w jakich pozostawiły ją brutalne i okrutne działania ICE.

- A może byłoby pani łatwiej podjąć decyzję, gdybym wpadł do pani biura z próbkami produktów? Powiedzmy w następną środę?

- Nie. Przykro mi, panie Dragunow. To naprawdę nie zrobi żadnej różnicy. Nie zmienię zdania. Poza tym akurat środę mam już zajętą. Biorę udział w aukcji. - Wstała i wzięła torebkę, kończąc ich kolację, zanim w ogóle się zaczęła.

Lew przypomniał sobie broszurę, którą widział na jej biurku, i zaznaczoną na niej diamentową bransoletkę. A więc królowa lodu pasjonowała się drogocenną biżuterią. To potwierdzało jego pierwsze wrażenie - zepsuta, bogata dziewczynka, zupełnie jak ta, którą kiedyś chciał poślubić.

- W porządku, panno Di Sione. Jasno się pani wyraziła. - Nawet jego związy ton nie zrobił na niej wrażenia. Spojrzał na Biancę i odrzucił wszelkie emocje, które wywoływała w nim jako kobieta, koncentrując się na swoim pierwotnym celu. Jego plan, by dowiedzieć się jak najwięcej o ICE za jej pośrednictwem, spalił na panewce, ale to nie znaczyło, że nie mógł jej już do niczego wykorzystać. To nie był koniec.

Była kluczem do zemsty na firmie, która zniszczyła jego rodzinę i skradła mu dzieciństwo, zabierając wszystko - nawet wolność. Było wiele możliwości zdobycia tego, czego pragnął, a ona właśnie przedstawiła mu alternatywę. Zdobędzie coś, co było dla niej niezwykle ważne, a teraz dokładnie już wiedział, co to jest.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Młotek na aukcji wybrzmiał po raz kolejny i zostały już tylko dwa przedmioty. Jednym z nich była bransoletka, jedna z utraconych kochanek dziadka. Spojrzała na jej zdjęcie w folderze. Diamenty i szmaragdy w misternie plecionym białym złocie tworzyły niepowtarzalny klejnot. Nigdy jeszcze nie kupowała czegoś tak kosztownego, choć miała nadzieję, że cena nie będzie poza zasięgiem jej możliwości. Wciąż czuła poirytowanie, że właściciel odrzucił jej szczodłą ofertę i nie wycofał się z aukcji. Był przekonany, że dzięki temu zyska więcej. Nie zgodził się nawet, gdy podwoiła ofertę.

Starła się skupić na prowadzącym aukcję i zachować zimną krew. Musiała wygrać. Obiecała to dziadkowi i zrobi wszystko, by zdobyć tę bransoletę. Nie mogła go zawieść.

Wzięła głęboki oddech w oczekiwaniu na rozpoczęcie licytacji i w tym momencie go zobaczyła. Lew Dragunow. Co on tu robił? Już dwukrotnie, grzecznie i stanowczo, mu odmówiła. Nie chodziło tylko o konkurencję dla firmy brata, ale o dzwonki alarmowe, które rozdzwoniły się w głowie i w sercu na jego widok. Jego władcza charyzma ją przerażała. Nie zamierzała jednak dłużej zastanawiać się nad powodami jego obecności na aukcji. Nie może się rozpraszać właśnie teraz, gdy jest o krok od zdobycia bransoletki. Szczęście jej dziadka zależało od tej licytacji i nawet jeśli mało interesowała ją biżuteria, teraz musiała się skupić. Później zajmie się upartym Lwem Dragunowem i zakończy tę sprawę raz na zawsze.

Poczuła instynktowne oburzenie, gdy spojrzał na nią i uśmiechnął się porozumiewawczo, jakby byli starymi przyjaciółmi. Ale nie dała się oszukać. Nawet z odległości widziała, że uśmiech nie dotarł do jego stalowo zimnych oczu, a jej poczucie nieufności tylko narastało. Co on zamierzał?

- Następnym przedmiotem to bransoletka z białego złota, wysadzana diamentami i szmaragdami.

Rozpoczęła się licytacja i Bianca natychmiast podniosła rękę, akceptując cenę wywoławczą. Rosła ona jednak w każdej sekundzie. Na razie nie było powodów do paniki. Wciąż mogła przebić każdą ofertę. Nagle ktoś z sali zaproponował oszałamiającą cenę, praktycznie taką samą, ile wynosił jej limit. Miała ochotę się odwrócić i zlustrować wzrokiem tego, który odważył się stanąć na drodze szczęściu jej dziadka, ale postanowiła się nie rozpraszać. Z mocno bijącym sercem podniosła ofertę, zdając sobie sprawę, że lekko przekracza już granice finansowe, jakie sobie wyznaczyła, ale miała nadzieję, że ostatecznie zniechęci to innych potencjalnych nabywców.

Szmer zdziwienia przeszedł przez tłum zebrany na sali, gdy jej oferta znów została przebita. Tym razem odwróciła się zniecierpliwiona i zobaczyła, że to Lew Dragunow podnosi rękę, podbijając stawkę. Co on wyprawia? Ogarnęła ją wściekłość, przysłaniając racjonalne myślenie. Musiała mieć tę

bransoletkę! Podała ostatnią cenę, rzucając Lwowi ostrzegawcze spojrzenie. Ale on wydawał się niewzruszony, jakby w ogóle jej nie zauważył. Beznamiętnie podwoił stawkę. Podwoił!

To był dla niej prawdziwy szok i ta sekunda wystarczyła, aby młotek licytacyjny dobił targu, pieczętując jej klęskę. Jak to się stało? Brawa po spektakularnej wygranej Lwa powoli ucichły, ale serce Bianki dalej biło jak szalone. Rozczaruje dziadka. Allegra powiedziała jej, że wystarczy przelicytować, ale nawet tego nie była w stanie zrobić. Nie przyjmowała do wiadomości, że mogła nie dostać tej bransoletki. A jeszcze mniej, że to Lew Dragunow mógł ją przebić. Gdy rozejrzała się ponownie, z policzkami płonącymi wciąż z upokorzenia, nigdzie nie mogła go dostrzec.

Nagle poczuła nieprzyjemny cień podejrzenia. Czy przelicytował tę bransoletkę tylko dlatego, żeby zgodziła się reprezentować jego firmę? To było tak nieprawdopodobne, że aż śmieszne, ale istniał tylko jeden sposób, by się przekonać. Musiała stawić mu czoło.

Lew czekał. Jego cierpliwość dobrze mu się przysłużyła, już nie pierwszy raz. Wreszcie dostanie to, czego chce. Bianca Di Sione spełni wszystkie jego żądania.

Stał w holu i patrzył, jak Bianca opuszcza salę aukcyjną i rozgląda się dookoła. Z chmurnego wyrazu jej twarzy wywnioskował, że właśnie jego szukała. Kogoś, kto pozbawił ją prawa do kolejnej błyskotki. Zupełnie w stylu kobiety, którą nie interesuje nic poza własnymi przyjemnościami.

Nie zamierzał za nią iść ani jej zmuszać, żeby się zgodziła reprezentować jego firmę. Dzięki tej aukcji udało mu się nagłośnić swoje nazwisko wśród elity biznesowej, a fakt, że jego konta w banku pozwalały na zapłacenie tej bająńskiej sumy, mówił sam za siebie. Osiągnął dokładnie ten sam cel, do którego chciał wykorzystać Biancę Di Sione. Miał bransoletkę, za którą była gotowa sporo zaoferować, i był przekonany, że przychylnie odniesie się do jego nowych warunków.

Nie potrzebował jej już, aby pozyskać informacje dla celów zemsty, której tak mocno pragnął. Miał teraz o wiele bardziej dalekosiężne plany. Stanęła na jego drodze, traktując pogardliwie jego firmę i jego samego, a teraz za to zapłaci. Nie tylko wykorzysta nazwisko Di Sione, by otworzyć sobie drzwi do elity, które zawsze pozostawały dla niego zamknięte, ale też upewni się, że rodzina Di Sione nigdy nie zapomni jego nazwiska.

- Jak pan mógł? - Przepętniony oburzeniem ton głosu Bianki wyrwał go z zamyślenia. Odwrócił się powoli w jej stronę, widząc wściekłość w jej oczach. Było w nich też coś jeszcze, był tego pewien, dlatego nie zamierzał reagować pochopnie. - To niewiarygodne! Zrobił pan to tylko dlatego, że nie chciałam reprezentować pańskiej firmy? Wiedziałam, że znajomość z panem oznacza kłopoty. Że nie można panu ufać.

Jej głośna i pełna pasji tyrada zaczęła przyciągać spojrzenia przechodniów. Uśmiechnął się, widząc, jak piękna jest, gdy się złości. Pasja i ciskające gromy spojrzenie sprawiały, że miał ochotę pocałunkiem spowodować jej

milczące poddanie się.

- Nie miałem pojęcia, że aż tak bardzo zależy pani na tej bransoletce - powiedział z satysfakcją, jak bardzo musiał ją irytować jego naiwny ton.

- Widział pan przecież, że licytuje. Równie dobrze mógł mi ją pan ukraść.

W tym momencie i on poczuł wściekłość, ale jego była zimna jak lód, nie płomienna - tak jak Bianki. Nikt nie miał prawa bezkarnie nazywać go złodziejem.

- Może pani myśleć o mnie, co się pani podoba, ale proszę nigdy nie nazywać mnie złodziejem.

Jej oskarżenie przywołało wspomnienia zimnych i brudnych ulic Petersburga. Zacisnął pięści, walcząc o zachowanie kontroli nad sobą.

- Potrzebuję tej bransoletki - przyznała desperacko.

- Bardzo mi przykro. Czyżbym pozbawił panią kolejnej błyskotki? - Poczował gorzki smak w ustach na myśl o jej dorastaniu niczym księżniczki, otoczonej zbytkiem i przepychem, podczas gdy on całymi dniami nie miał co jeść.

- Dlaczego pan ją kupił? - spytała już spokojniejszym głosem, a Lew postanowił odgrodzić się od wspomnień, świadomy, że rozdrażnią go tylko jeszcze bardziej. Przyglądał jej się. Miała zaróżowione policzki i oddychała nierówno, jakby dopiero co się pocałowali. Na myśl o tym przepełniło go pragnienie, by poznać ją bliżej, bardziej intymnie. Chciał wiedzieć, jak całuje i jak lubi być całowana, ale odsunął od siebie te szalone pomysły.

- To nie pani sprawa.

- Zapłacę podwójnie.

Podwójnie? Czy naprawdę aż tak bardzo zależało jej na zwykłej biżuterii? To była jego ostatnia szansa.

- Dam panu podwojoną sumę, którą pan zapłacił, i podpiszę kontrakt na reprezentację pana firmy przez rok.

- Jest pani naprawdę zdesperowana. To chyba coś więcej niż tylko diamentowa bransoletka.

- O wiele więcej, ale nie oczekuję, że ktoś taki jak pan to zrozumie.

Zastanowił go ton jej głosu. Czy znała jego przeszłość? Nazwała go już przecież złodziejem. Czy znalazła dowody, które mogły poważnie zagrozić jego reputacji?

- Ktoś taki jak ja? A co dokładnie ma pani na myśli, panno Di Sione? - Mogła jeszcze trochę poczekać na jego odpowiedź. A potem wyłożyć karty na stół.

- To, co pan zrobił, dowodzi, że jest pan zimnym draniem bez serca. Nie lepszym od złodzieja - parsknęła.

- Nie musi mi pani tego mówić. - Starał się ze wszystkich sił zachować kontrolę nad ogarniającą go wściekłością. Jego zdewastowane dzieciństwo zrobiło z niego człowieka, którym był dzisiaj, i nie potrzebował tej bogatej, zepsutej panienci, by mu o tym przypominała.

- Potrójna cena. To moje ostatnie słowo - stwierdziła beznamiętnie.

- Nie sądzę, żeby to była dla mnie interesująca oferta.

- Oferta reprezentowania pana firmy jest nadal aktualna.

Na tym właśnie początkowo mu zależało, ale stawka nieoczekiwanie została znacznie podbita. Jej potrzeba zdobycia bransoletki była o wiele więcej warta niż jej potrójna cena. Była kluczem do wszystkiego, czego pragnął. Jej pragnienie diamentów i szmaragdów mogło dać mu wszystko, czego potrzebował, by zrealizować swoją zemstę za niepotrzebną śmierć rodziców. Bianca Di Sione sama oddawała się w jego ręce i zamierzał w pełni to wykorzystać.

- Jeśli już dała sobie pani spokój z tymi śmiesznymi ofertami, to mam dla pani propozycję.

Więc o to chodziło. Nadszedł moment, by odkrył przed nią swoje intencje, i była pewna, że nie spodoba ją się warunki tej propozycji, którą chciał jej złożyć. Bianca nie mogła uwierzyć, że to się dzieje naprawdę. Gdyby nie głupia aukcja i kaprys dziadka, nigdy nie znalazłaby się w tej sytuacji: w rękach mężczyzny, który ją przerażał, a jednocześnie niesamowicie przyciągał. Spojrzała na niego, a jej podejrzenia narastały. Co on tu robił, kupując biżuterię? Musiał wiedzieć, że chciała ją kupić. Jak się dowiedział? A co ważniejsze, co chciał w ten sposób osiągnąć?

- Słucham więc, panie Dragunow.

- Potrzebuję akceptacji.

- Czyjej akceptacji? - starała się zrozumieć, co miał na myśli. Na pewno wszystko wcześniej zaplanował. Ale dlaczego?

- Elity.

- Nie można tego kupić. - Bianca pomyślała o swoim dorastaniu wśród tej elity, które było jej dane tylko z racji urodzenia. Widziała też, że drzwi są zamknięte dla ludzi z zewnątrz. Pieniądze się w ogóle nie liczyły. Potrzeba było o wiele więcej, by wejść do elity Nowego Jorku.

- Dokładnie. Dlatego właśnie potrzebuję pani.

- Mnie? - spytała zaskoczona. Była dobra w swoim zawodzie, nawet świetna, ale to, o co prosił, przekraczało jej możliwości. Nie mogła tak po prostu zrobić mu kampanii reklamowej, dzięki której wszedłby do elity.

- Potrzebuję pani u mojego boku. Będzie pani moim kluczem do waszego świata.

Gdyby nie poważne spojrzenie jego zimnych oczu wybuchłaby śmiechem.

- Mówię panu szczerze, że źle pan wybrał, skoro wydaje się panu, że mam wystarczające wpływy, by wprowadzić pana do elity Nowego Jorku.

Cień szyderstwa w jej głosie zirytował go jeszcze bardziej.

- Owszem, jeśli będę pani naręczonym. Nasze zaręczyny będą pierwszym krokiem do pożądanej dla mnie zmiany.

- Nasze zaręczyny?! - wykrzyknęła zaskoczona. - Nigdy, pod żadnym pozorem nie dojdzie do naszych zaręczyn!

- Jeśli chce pani tę bransoletkę, to, owszem, dojdzie do nich - stwierdził miękko, szepcząc jej to wprost do ucha. Dla każdego z zewnątrz wyglądali w tym momencie jak kochankowie.

Bianca odskoczyła jak oparzona.

- To chyba żart. Nie zamierzam się zaręczać, a już na pewno nie z takim



mężczyzną jak pan. – Spojrzała na niego w totalnym osłupieniu, że w ogóle taki pomysł mógł mu przyjść do głowy. Tylko po to, by wejść do elity, w której się nie urodził. Do świata, do którego nie należał.

– Z takim mężczyzną jak ja? Ze złodziejem? Z nikim? – parsknął, ale w tle jego głosu wyczuła ostrzegawczą groźbę.

– Nie to miałam na myśli.

– Gdybym miał wybór, na pewno nie zaręczałbym się z taką zepsutą bogaczką, jak pani.

Nie mógł się bardziej mylić. To było tak absurdalne, że aż śmieszne, ale w tej chwili nie było jej do śmiechu.

– Więc dlaczego?

– To tylko środek prowadzący do celu. Po trzech miesiącach od naszych zaręczyn, gdy otworzy pani przede mną wszystkie drzwi do elity Nowego Jorku, dostanie pani swoją bransoletkę.

– Nie.

Tak jak się domyślała, chciał wykorzystać biżuterię, by osiągnąć swój cel, ale nigdy nie domyśliłaby się tak perfidnego planu.

– Nie możemy się zaręczyć. Musi istnieć inny sposób. – Jej pierwsza intuicyjna myśl była właściwa: ten mężczyzna jest niebezpieczny. – Nie zrobię tego.

– Więc może pani zapomnieć o bransoletce w kolekcji pani drogocennej biżuterii.

– To szantaż! – I głęboka niesprawiedliwość, dodała w myślach.

Co teraz powie dziadkowi?

– Nie szantaż, panno Di Sione. Umowa biznesowa. Wchodzi pani w to?

Lew przyglądał się, jak do Bianki docierała przerażająca świadomość nieuniknionego. Od samego początku wiedział, jaka będzie jej odpowiedź.

– A jeśli znajdę inną kobietę, która zgodzi się odgrywać rolę pańskiej narzeczonej, sprzeda mi pan tę bransoletkę? Jeszcze dzisiaj?

– Absolutnie nie – odpowiedział spokojnie, coraz bardziej pewien, że z Biancą, jako narzeczoną, jego integracja ze środowiskiem elity nastąpi bardzo szybko. Poza tym będzie też mógł zdobyć wszelkie informacje, jakich potrzebował, by dotrzeć do firmy jej brata i osoby odpowiedzialnej za zniszczenie jego rodziny.

Patrzył na nią oceniająco i zastanawiał się, jak to będzie być mężczyzną w jej życiu. Była jak królowa lodu, całkowicie niedostępna, ale nie miał wątpliwości, że pod tymi pozorami kryje się namiętna kobieta. Ale już raz się w takiej zakochał i nie miał zamiaru powtórzyć tego błędu.

– Na pewno znajdzie pan kogoś innego. Nie jestem przecież jedyną kobietą, która mogłaby pana wprowadzić do towarzystwa. – Bianca wciąż nie mogła uwierzyć, że proponuje jej coś takiego na poważnie. Ale wyraz jego twarzy mówił wszystko. On nie żartował. To była jedyna droga, by zdobyć bransoletkę, a czyż ona nie obiecała sobie, że zrobi wszystko, co będzie konieczne?

- Nie, nawet nie zamierzam szukać. Czy na pewno chce pani tę bransoletkę?

Zdała sobie sprawę, jak bardzo jej zależało, by spełnić marzenie umierającego dziadka. Skoro to była jedyna droga, to niech tak będzie... przynajmniej na razie. Zrobi wszystko, co będzie mogła, tak szybko, jak to tylko możliwe, aby dać temu mężczyźnie, czego chce. Ale czy mu ufała, że dotrzyma słowa?

- To nigdy, pod żadnym pozorem, nie będą prawdziwe zaręczyny. Nie będą też trwały dłużej niż trzy miesiące i po tym okresie otrzymam bransoletkę - wyłożyła mu swoje warunki. Wydarzenia sprzed dziesięciu lat wyłoniły się niczym demony z przeszłości. Myślała, że już poradziła sobie z tym upokorzeniem, które zraniło ją tak mocno, że postanowiła zamknąć swoje serce na zawsze. Udało jej się wykaraskać, z nienaruszonym dziewictwem oraz reputacją, i przyrzekła sobie, że już nigdy nie będzie taka naiwna. Od tego czasu nie zaufała żadnemu mężczyźnie. A już na pewno nie chciała zaufać temu, który stał teraz przed nią. Nie dał jej żadnego wyboru, zmuszając, by dostosowała się do jego warunków. - Czy mam pana słowo? Trzy miesiące i ani dnia dłużej?

- Ma pani moje słowo. Oczywiście, jeśli uda się pani sprawić, żeby elita Nowego Jorku zaakceptowała mnie przed upływem tego czasu, dostanie pani bransoletkę wcześniej.

Nienawidziła go bardziej niż jakiegokolwiek mężczyzny kiedykolwiek wcześniej. Ale tym razem nie miała innego wyjścia.

- A więc kiedy miałyby nastąpić te fałszywe zaręczyny? - W jednej chwili pomyślała, jak na tę nowinę zareaguje jej rodzina, a w szczególności Allegra, która doskonale знаła historię z jej przeszłości i słyszała przysięgę, jaką sobie wówczas złożyła, że już nigdy nie zwiąże się z żadnym mężczyzną. Czy będzie mogła wyznać siostrze, że to tylko na pokaz? Że tak bardzo chciała spełnić prośbę dziadka, że wystawiła na sprzedaż swoją reputację? Przypomniała sobie, na jak bardzo zmęczoną wyglądała Allegra podczas ich spotkania w Genewie, i wiedziała, że to nie jest dobry moment, by przysparzać jej zmartwień. Będzie musiała stawić temu czoło sama.

- A kiedy by pani chciała?

- Natychmiast.

## ROZDZIAŁ TRZECI

Lew był pewien, że Bianca nie do końca przystała na jego warunki. Widział po wyrazie jej twarzy, że desperacko szuka innego wyjścia. To była tylko gra na czas. Przede wszystkim jednak musiał się dowiedzieć, dlaczego ta bransoletka jest dla niej aż tak ważna. Co sprawiło, że była gotowa sprzedać trzy miesiące swojej wolności za biżuterię?

Nie był to jednak jego priorytet. Najpierw musiał zorganizować oficjalne zaręczyny i upewnić się, że ich gra będzie w pełni przekonująca dla publiczności.

- W tej chwili można nas uznać za kochanków, którzy się posprzecziali, ale w przyszłości będziemy się musieli bardziej postarać, jeśli chcemy, by wszyscy uwierzyli, że jesteśmy w sobie tak szaleńczo zakochani, że postanowiliśmy się zaręczyć.

- Szaleńczo zakochani? - powtórzyła bezwiednie.

- Tak, Bianco, szaleńczo zakochani. W ten sposób łatwiej zaakceptują mnie w towarzystwie. Myślisz, że będziesz umiała odegrać rolę zakochanej kobiety?

- Proszę się tym nie martwić, panie Dragunow. Większą część mojego życia spędziłam w blasku reflektorów. Potrafię odgrywać różne role.

Kiwnął głową z zadowoleniem.

- W takim razie nie będziesz miała nic przeciwko temu, że cię obejmę, a ty, ponieważ jesteś we mnie zakochana, będziesz wyglądać na szczęśliwą. Rozkochaną. Dopiero co przecież podarowałam ci bardzo kosztowny prezent. A przede wszystkim będziesz mi mówić po imieniu.

- Gdzie mnie pan zabiera? - Przez chwilę wyglądała na wystraszoną i jego sumienie się odezwało z cichym wyrzutem, ale szybko przypomniał sobie, że to tylko zepsuta bogaczka, która sprzedaje swoją wolność za biżuterię. Nawet jeśli to diamenty i szmaragdy, to przecież tylko kamienie. Była dokładnie typem kobiety, którym pogardzał. I tylko z jednego powodu z nią przebywał - z powodu zemsty na firmie, na czele której stał teraz jej brat. Tej, która była odpowiedzialna za zrujnowanie życia jego ojca.

Uśmiechnął się i przysunął bliżej, by odegrać swoją rolę. Poczł zapach jej perfum i zdał sobie sprawę, że akurat z tej części zemsty będzie się starał wyciągnąć jak najwięcej przyjemności.

- Jak tylko wyjdziemy, na pewno zderzymy się z dziennikarzami, którzy będą chcieli się dowiedzieć, kto zapłacił tak skandalicznie wysoką cenę za złotą bransoletkę. A potem znajdziemy jakąś przytulną restaurację, by omówić pozostałe warunki naszej umowy.

- Proszę się nie martwić, panie Dragunow. Poradzę sobie z prasą.

- Świetnie. Przygotuję coś wyjątkowego na nasze przyjęcie zaręczynowe.

- A więc na poważnie chce pan zrobić z tego widowisko?

- Nigdy nie byłem bardziej poważny, Bianco.

Zorientował się, że bardzo lubi wypowiadać jej imię. Wziął ją za rękę i mocno ścisnął.

- A co z bransoletką? - Nie ufała mu najwyraźniej.

- Pozostanie u mnie, w bezpiecznym miejscu, do końca umowy.

Nie zwlekając dłużej, poprowadził ją w kierunku drzwi. Gdy je przed nią otwierał, osłonił ją swoim ciałem i jego ciało z satysfakcją przyłgnęło do jej pełnych kształtów. Gdy zeszli po schodach, pewnym ruchem zatrzymał taksówkę.

Bianca wsiadła sprawnie do samochodu, by jak najszybciej znaleźć się poza zasięgiem paparazzi. Bycie w centrum zainteresowania prasy bulwarowej nie było dla niej niczym nowym. Śledzili ją, odkąd pamiętała. Dawno już nauczyła się, jak sobie z tym radzić. Spojrzała na Lwa, który usadowił się obok niej, i wciąż nie mogła uwierzyć w to, co się przed chwilą stało. Lew wydawał się zadowolony z ich pierwszych wspólnych zdjęć. Starła się odsunąć od niego jak najdalej.

- A więc został pan już obfotografowany jako mój partner. Co dalej, panie Dragunow? Wybrał pan już fałszywy zaręczynowy pierścionek? - spytała kpiąco, jednocześnie czując, jak mocno działa na nią ten mężczyzna. Jak można kogoś tak nienawidzić i pragnąć jednocześnie?

- Owszem. Ale nie mógł być chyba mniej fałszywy.

- Jaki jest pana prawdziwy cel, panie Dragunow?

- Lew.

Słyszeć, jak wypowiada swoje imię, wywoływało w niej niepokojące dreszcze. Musiała przestać o tym myśleć. Powinna się wziąć w garść. Doskonale знаła konsekwencje nieposkromionych emocji. Tamtej pamiętnej nocy prawie pozwoliła, by ktoś ją wykorzystał. Stała się celem wyłącznie ze względu na rodzinne nazwisko, którego reputację udało jej się zachować, mimo że szaleńczo wierzyła, że jest naprawdę zakochana. Od tamtej pory obiecała sobie już nigdy więcej nie popełnić tego błędu i nie dopuścić żadnego mężczyzny zbyt blisko. Ale teraz pojawienie się tego mężczyzny w jej życiu wywoływało w niej najsilniejsze i zupełnie niepożądane emocje.

- Musisz mi mówić po imieniu.

Taksówka zatrzymała się i Lew wysiadł. Przez chwilę miała ochotę zatrzasnąć drzwiczki i kazać się zawieźć do domu. Gdyby nie bransoletka, na której tak bardzo zależało jej dziadkowi, dokładnie to by zrobiła. Nie mogła jednak. Bardzo była ciekawa powodu, dla którego ten klejnot był dla niego aż tak ważny. Ani ona, ani jej rodzeństwo nigdy nie usłyszeli całej historii. Wiedzieli tylko, że ta biżuteria stanowiła kolekcję utraconych kochanek, niczym w baśniowej legendzie rodzinnej.

Zdecydowanym krokiem wysiadła z taksówki.

- To był mądry wybór - pochwalił Lew. - Zastanawiałem się, czy nie odjedziesz w tej taksówce.

- Miałam taką pokusę i może mi pan wierzyć, że gdybym tylko mogła, na pewno bym to zrobiła - odrzekła. - Ale chcę dokładnie przedyskutować wa-

runki naszej umowy i ostrzegam, że mogę się jeszcze na nie zgodzić.

Chciała mu powiedzieć, że ta bransoletka wcale nie była taka ważna, że zupełnie się mylił co do niej, bo nigdy nie była zepsutą bogaczką, ale miała wrażenie, że to jeszcze bardziej przyciągnie jego uwagę i podkreśli jej bezbronność. Jeśli potrafił jej zaproponować taki układ, to był gotów na wszystko. Musiała się mieć na baczności.

- Jestem pewien, Bianco, że się zgodzisz.

Sposób, w jaki wymawiał jej imię, zaskoczył ją. Brzmiało to niczym pieszczota, nawet jeśli w jego głosie wyczuła ostrzegawcze nuty. Zadrżała, jakby poczuła jego dotyk na swojej nagiej skórze. I nienawidziła go za tę władzę, jaką nad nią miał.

Gdy weszła z Lwem do restauracji, nie mogła nie zauważyć ciekawych spojrzeń w ich stronę. Ale nie miała wątpliwości, że to raczej Lew przyciągał uwagę wszystkich kobiet. Był przystojny, wysoki i wysportowany i roztaczał wokół siebie aurę nieodpartego uroku. Czy nienawidził jej tylko dlatego, że uważał ją za szczególnie uprzywilejowaną i zepsutą? Nie krył się z opiniami na jej temat.

Nagle poczuła dotyk jego dłoni na swoich plecach, który ją zelektryzował. Tym intymnym gestem poprowadził ją w stronę stolika w bardziej odosobnionym miejscu. Czy już wcześniej to zaplanował i zarezerwował stolik? Jej podejrzenia potwierdzały się coraz bardziej i była już pewna, że musiał wiedzieć o tym, że będzie na aukcji. Starła się powstrzymać swój gniew, który wciąż w niej narastał.

Usiadła w głębi, mając nadzieję, że zajmie krzesło naprzeciw niej. Nie chciała się znów narażać na jego bliskość, z którą tak ciężko było jej sobie radzić, gdy siedzieli obok siebie przez krótką chwilę w taksówce. Nadal nie mogła zrozumieć, dlaczego wywiera na niej aż takie wrażenie. Bez problemu odnajdywała się w takich sytuacjach w ostatnich latach, mogła więc dalej to robić. Jeśli Lew myślał, że jego urok pomoże mu uzyskać korzystniejsze dla siebie warunki, to głęboko się mylił. Była odporna na tego rodzaju praktyki.

Skinął na kelnera i po chwili na stole pojawiła się butelka jej ulubionego czerwonego wina. Znowu powróciły niejasne podejrzenia. Lew Dragunow stanowczo zbyt wiele o niej wiedział.

- Może jednak uda mi się pana przekonać? Zapewniam, że znajdę panu doskonałą narzeczoną. Będzie miała o wiele większe poważanie w towarzystwie i lepsze warunki, by otworzyć panu drzwi do elity. Przecenia pan możliwości rodziny Di Sione, jeśli myśli pan, że nasze zaręczyny pozwolą panu zdobyć to, czego pan pragnie.

- Chodzi mi nie tylko o twoje nazwisko i reputację twojej bogatej rodziny, Bianco. Potrzebuję też twoich zawodowych umiejętności. Więc, jak widzisz, dobrze przemyślałem mój wybór.

- Jestem pewna, że musi być ktoś lepszy ode mnie, kto lepiej by się sprawdził w realizacji tego śmiesznego planu fałszywych zaręczyn!

Podczas gdy nalewał wino do kieliszków, myślała gorączkowo, szukając w pamięci ewentualnych kandydatek. To przecież nie mogła być ona! Miała

wrażenie, że historia się powtarza, ale w o wiele bardziej dramatycznej skali. Jej nazwisko i reputacja rodziny znów próbują być wykorzystane, a tym razem nawet ona nic nie mogła z tym zrobić. Nie, jeśli chciała zdobyć tę bransoletkę.

- Kogo pani sugeruje?

- Kogoś znajcę. - Sama usłyszała desperację w swoim głosie. Czy on też to zauważył? - Znam kilka agencji, chociaż nie wiem, jak by się odniosły do konieczności znalezienia fałszywej narzeczonej.

Zastanawiała się, kim mogłaby być ta kobieta, ale takich, które byłyby w stanie zaoferować mu to, czego szukał, nie było zbyt wiele. Poza tym żadna z nich nie oparłaby się jego szelmowskiemu urokowi. Ona natomiast w żadnym razie nie zamierzała, może więc faktycznie była najlepszą kandydatką?

- To nie będzie konieczne. Jestem pewien, że dojdziemy do satysfakcjonującego obie strony porozumienia. Mam coś, czego chcesz, a ty możesz dać mi to, czego potrzebuję.

- Od jak dawna jest pan w Nowym Jorku, panie Dragunow? - Specjalnie zwróciła się do niego po nazwisku i nie mogła odmówić sobie małej satysfakcji, gdy dostrzegła jego rozdrażnienie.

- Od kilku lat robię tu interesy na małą skalę, ale nasze zaręczyny zapewnią mi teraz sukces mojego ostatniego, potężnego przedsięwzięcia. To sprawi, że moje interesy osiągną globalny zasięg. Siedziba firmy będzie jednak nadal w Petersburgu, gdzie dorastałem.

- A pańska rodzina? Gdzie oni mieszkają?

- Nie mam rodziny.

- Czyli nie ma niebezpieczeństwa, że ktoś z pańskiej rodziny dowie się o zaręczynach? - W jej głosie wybrzmiała obawa o reakcję własnej rodziny na te niezwykle nowiny. Lew w każdym razie nie sprawiał wrażenia zaleknieonego, że rozczaruje kogokolwiek.

- Absolutnie żadnego. Moi rodzice zmarli, gdy byłem jeszcze dzieckiem.

Bianca nie mogła nie zauważyć wyrazu bólu w jego spojrzeniu. Znała go zbyt dobrze. Jej serce odpowiedziało równym bólem. Ona także straciła rodziców. Wiedziała, jak to jest dorastać bez wsparcia ojca i matki.

- Bardzo mi przykro - powiedziała ze współczuciem, nie chcąc zbyt otwarcie mówić o swoich emocjach. Nigdy nikomu nie mówiła, że ledwie pamiętała matkę i nie miała żadnego wspomnienia, jeśli chodziło o ojca. Musiała silnie powstrzymać chęć, by mu się zwierzyć, przypominając sobie, że nie są prawdziwym związkiem. Nie mogła ufać temu mężczyźnie. Pod żadnym względem.

Zresztą ich podobne dzieciństwo bez rodziców nie miało wpływu na fakt, że jej rodzeństwo dowie się o zaręczynach, i zastanawiała się, jak sprawić, by uwierzyli, że są prawdziwe. Będzie musiała ich oszukać, ale nie miała wyboru. Gdyby choć przez chwilę pomyśleli, że jest szantażowana, Lew Dragunow nigdy nie zyskałby akceptacji elity, której tak bardzo pragnął. To by też oznaczało, że musiałyby pożegnać się z bransoletką. Nie mogłaby wtedy



spełnić ostatniego życzenia dziadka.

Na myśl o tym poczuła głęboki smutek. Gdyby tylko mogła porozmawiać z Allegrą, która przez całe życie była dla niej bardziej matką niż siostrą, ale w sprawach sercowych, zawsze była współczującą starszą siostrą, której mogła się zwierzyć. Po raz pierwszy nie było to możliwe. Allegra była o tysiące mil stąd, z mężczyzną, z którym prawdopodobnie spędzi resztę życia.

- Strata rodziców nie jest czymś, nad czym się rozwodzę - oschłe słowa Lwa wyrwały ją z melancholijnych myśli.

- Rozumiem, że nie ma pan rodziny, którą musiałby pan brać pod uwagę, ale dla moich braci i sióstr będziemy się musieli mocno starać. - Pomyślała, jakim zdziwieniem zareagują na sam fakt, że się z kimś spotyka, nie mówiąc o zaręczynach.

- Postaramy się. - Jego pewność siebie zaczynała coraz bardziej irytować Blancę. Czyżby jego plan do tego stopnia był doskonały?

- Mówię poważnie, panie Dragunow. Jeśli chce pan otwartych drzwi, najpierw będzie pan musiał przekonać całą rodzinę Di Sione, że jesteśmy zakonchani, ponieważ nie zaakceptują tak po prostu moich zaręczyn. Szczególnie wiedząc, że od lat się z nikim nie spotykałam.

- Od lat się z nikim nie spotykałaś? Mówisz tak, jakbyś nigdy nie była zakochana ani nie miała żadnych romansów. - Spojrzał na nią z takim niedowierzaniem i podejrzliwością, że ją to poirytowało.

- Nie miałam. Ale to nie jest pańska sprawa, panie Dragunow.

- Jeśli nie zaczniesz zwracać się do mnie po imieniu, to będziemy bez szans. Żadne drzwi się nie otworzą, a to oznacza, że możesz zapomnieć o bransoletce. Wrócę z nią do Petersburga i już nigdy więcej nie opuści Rosji.

Chce zabrać bransoletkę do Rosji! W ogóle nie brała pod uwagę takiej możliwości. Ona należała do rodziny Di Sione i nikt jej nigdzie nie zabierze!

Lew zauważył moment, w którym Bianca ostatecznie pogodziła się ze swoją rolą. Jej ściśnięte usta wprost zapraszały do tego, by je zgnieść w namiętym pocałunku. Czy ona naprawdę sądziła, że uwierzy, że nigdy się z nikim nie spotykała? Kobieta tak piękna jak ona na pewno wykorzystywała wszystkie swoje atuty, łącznie z bogactwem i nazwiskiem. Nie miał co do tego wątpliwości.

- Od czego zaczniemy?

- Dostaniesz pierścionek zaręczynowy. Cała reszta to twoje zadanie.

- Moje?

- Tak. Im szybciej nasze zaręczyny przedostaną się do publicznej wiadomości, tym prędzej uzyskam akceptację, na której mi zależy. W ten piątek muszę wziąć udział w gali charytatywnej i pojawisz się tam ze mną jako moja narzeczona.

- Tak szybko?

- Chciałbym, aby widziano nas na publicznych wydarzeniach jako parę tak często, jak to tylko możliwe.

- W porządku - zgodziła się, biorąc głęboki oddech. - Ale tylko trzy miesiące. Ani dnia dłużej.

- Chciałbym też, żebyś użyła swoich powiązań biznesowych, by przedstawić mnie wszystkim, który mogliby mi być przydatni z punktu widzenia rozwoju firmy w Nowym Jorku. - Wykorzystał ten wybieg akceptacji przez elitę, ale w żadnym razie nie był to jego główny cel. Przede wszystkim musiał dowiedzieć się jak najwięcej o firmie jej brata, ponieważ zamierzał ją zniszczyć. - Poza tym informacja o naszych zaręczynach musi jak najszybciej przedostać się do prasy. Mam już pewne plany pod tym względem.

- Powinnam więc zachowywać się na każdym kroku jak zakochana narzeczona, pozować uszczęśliwiona do zdjęć i zorganizować ci kampanię promocyjną, która pozwoli ci na rozkręcenie firmy w Nowym Jorku.

- Dokładnie tak.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Bianca nie miała wiadomości od Lwa od pamiętnego dnia, gdy spotkali się na aukcji, ale zapomnieć o ich umowie było luksusem, na który nie mogła sobie pozwolić. Przez kilka dni szukała gorączkowo wyjścia z sytuacji, ale nic nie wymyśliła. Jeśli chciała bransoletkę, nie miała innego wyboru.

Ich wspólne zdjęcia, wychodzących razem z aukcji pojawiły się w prasie bulwarowej, zapowiadając płomienny romans. Spekulowano, czy rosyjski miliarder zdobył serce dziedziczki Di Sione, szczególnie że od lat jej nazwiska nie łączono z żadnym mężczyzną. Wiedziała, że jak najczęściej będą teraz musieli pokazywać się razem, pisząc kolejny rozdział historii ich miłości.

Czekała na Lwa w swoim nowojorskim apartamencie. Chciała jak najszybciej mieć ten wieczór za sobą. Wybrał najsztywniejszą i największą w mieście gałąź dobroczynności, by pokazać się z nią, jako swoją narzeczoną. W środku była kłębkim nerwów, pragnęła uciec i schować się, ale na zewnątrz zachowała chłodny, spokojny i wyrafinowany profesjonalizm. Ukryła swoją bezbronność, jak zwykle, pod mocnym makijażem i czerwoną szminką.

Gdy usłyszała pukanie do drzwi, podskoczyła przestraszona. To się musi skończyć. Nie zamierzała pokazać, jak bardzo się boi. Chodziło wyłącznie o interesy, a wspomnienia sprzed dziesięciu lat nie miały tutaj nic do rzeczy i powinna odsunąć je na bok.

Wzięła torebkę i podeszła do drzwi wejściowych, a jedwab jej sukni delikatnie szeleścił, gdy się poruszała. Gdy otworzyła drzwi i zobaczyła szerokie ramiona oraz przystojną twarz Dragunowa, o mało się nie zarumieniła. Sposób, w jaki reagowała na niego, sprawiał, że wszystko było o wiele trudniejsze. Tylko jeden mężczyzna działał na nią w ten sposób, ale kojarzył jej się wyłącznie z upokorzeniem, z podłym zakładem, że uda mu się skraść jej dziewictwo po szkolnym balu. Na szczęście przegrał zakład, ale to wydarzenie było dla niej poważnym ostrzeżeniem.

Musiała jednak przyznać obiektywnie, że Lew wyglądał wprost oszałamiająco w doskonale skrojonym smokingu. Nie umiała oderwać od niego oczu. On z kolei uważnie zlustrował jej szmaragdową jedwabną suknię, zanim spojrzał jej w oczy.

- Mam nadzieję, że taki strój ci odpowiada.
- Jak najbardziej.

Bianca doceniła, że nie próbował rozkazywać jej, jak powinna się ubrać na to przyjęcie. Wiedziała, że razem będą tworzyć niezwykle elegancką parę i nie miała wątpliwości, że mnóstwo ich zdjęć z tego wieczoru znajdzie się następnego dnia w prasie bulwarowej. Samo pokazywanie się z nim i pozowanie do zdjęć było tą łatwiejszą częścią ich umowy.

Tego wieczoru, jeśli nie chciała, by jej rodzina miała wątpliwości co do zaręczyn, powinna się zachowywać jak szalenie zakochana kobieta. Nie mogła

dopuścić do tego, by ich umowa się wydała. Wówczas na zawsze straciłaby szansę na zdobycie bransoletki.

- Czegoś brakuje.

- Czego? - spytała ze zdziwieniem. Była przekonana, że przygotowała się nienagannie.

Podszedł bliżej, z kieszeni wyciągając małe pudełeczko. Bianca wstrzymała oddech. To musiał być pierścionek. Prawdziwy pierścionek zaręczynowy dla fałszywej narzeczonej.

- Nie możesz udawać mojej narzeczonej bez odpowiedniego pierścionka.

Powoli wzięła od niego pudełeczko. Nie tak wyobrażała sobie ten moment. Ich palce zetknęły się przez chwilę, a Bianca miała wrażenie, jakby przeszedł ją prąd. Z bijącym sercem podniosła wieczko i po chwili wpatrywała się oniemiała w największy i najpiękniejszy diament, jaki kiedykolwiek widziała.

- Skąd masz taki pierścionek?

- Kupiłem na innej aukcji. Podobnie jak ty, lubię błyskotki.

- Nie mogę przyjąć czegoś tak kosztownego.

- Możesz i przyjmiesz - stwierdził zwięźle, wyjmując pierścionek z pudełka i zakładając jej go na palec. Nie mogła powstrzymać myśli, że wołałaby, by inaczej to wyglądało.

Diament lśnił na jej palcu tysiącami blasków i na pewno wszyscy go zauważą. Już jutro wieść o ich zaręczynach pojawi się w prasie, a ona wciąż nie miała odwagi poinformować rodzinę.

- Powinniśmy już iść. - Musiała odgonić wszelkie nedorzeczne marzenia i przypomnieć sobie, dlaczego to robiła.

Gdy przechodziła obok Lwa, poczuła jego podniecający męski zapach i prawie zaczęła żałować, że nie włożyła skromniejszej sukienki. W tej jej plecy były praktycznie nagie. Jeśli więc będzie chciał jej dotknąć... Z drugiej jednak strony, sukienka była doskonała na tę okazję, biorąc pod uwagę zadanie, jakie miała przed wszystkimi wykonać. Po chwili uświadomiła sobie jednak, że nie wystarczy, że ubrała się jak zakochana kobieta. Dla wszystkich będzie musiała naprawdę nią być.

- Limuzyna czeka na dole. Mam nadzieję, że będziesz potrafiła odegrać rolę zakochanej kobiety, która nie wzdyga się przerażona przed moim dotykiem.

Jakby czytał jej w myślach!

- Jeśli uda mi się sprawić, że zniknie ta surowa zmarszczka na twoim czole, wtedy bez wątplenia każdy uwierzy, że jesteśmy zakochani - odgryzła się. Ale wiedziała jednocześnie, że złość nie jest jej sprzymierzeńcem.

- Tworzymy świetną parę. Musimy się tylko postarać, by inni dali się nabrać na miłość jak z bajki - jego głos przeszedł nagle w głęboki, seksowny ton. Jej zmysły zareagowały natychmiast. Co się z nią działo? Od kiedy jakkolwiek mężczyzna działał na nią w ten sposób? - Każde z nas ma coś, czego pragnie drugie. To czysty biznesowy układ.

Bez słowa wzięła Lwa pod ramię i wysoko trzymając głowę, wyszła z bu-

dynku. Szofer otworzył przed nią drzwiczki limuzyny, a Lew pomógł jej wsiąść.

- Gdy dotrzemy na miejsce, mam nadzieję, że zostaniemy razem sfotografowani, a to - dodał, biorąc ją za rękę z pierścionkiem i unosząc demonstracyjnie do góry - nie pozostanie niezauważone.

- Nie ma takiej możliwości, by pozostało niezauważone - stwierdziła, patrząc na skrzący się blask diamentu.

- Naprawdę na to liczę, Bianco. Potrzebuję wejść do elity tak samo mocno, jak ty zdobyć tę bransoletkę.

Zanim zdążyła odpowiedzieć, limuzyna zatrzymała się przed najbardziej okazałym i luksusowym hotelem Nowego Jorku. Przez przyciemnione szyby widziała pojawiających się gości i tłum paparazzi. Lew na pewno będzie usatysfakcjonowany.

Czując się bardziej bezbronna niż kiedykolwiek, wysiadła z samochodu. Flesze błyskały bez przerwy. Wystudiowanym ruchem podniosła dłoń, by przeczesać włosy, a diament zalśnił się tysiącem iskier.

- Bianco, co to za pierścionek? - usłyszała pytania dziennikarzy, a flesze zaczęły błyskać z coraz większą intensywnością.

- Wszystkiego dowiecie się w swoim czasie - uśmiechnęła się tajemniczo, biorąc Lwa pod ramię.

Był szczerze zadowolony. Realizowała jego plan bez zarzutu. Spojrzał na nią i przez chwilę zaskoczył go wyraz niepewności i bezbronności na jej twarzy, który jednak natychmiast ustąpił miejsca chłodnemu wyrafinowaniu. Dokładnie tego oczekiwał. To była Bianca, którą znał, a nawet zaczął podziwiać.

- A więc pierwsze koty za płoty - podsumowała, niedbałym ruchem wygładzając niewidoczną fałdkę wzdłuż jedwabnej sukni. Lew nie mógł oderwać od niej wzroku. Czy ona zdawała sobie sprawę, jak szalenie zmysłowy był to gest? - Nasze zaręczyny wyszły już na jaw. Byłoby jednak miło, gdybym miała czas przygotować na to moją rodzinę.

- Dlaczego? Nie miałaś przecież czasu, by myśleć o rodzinie. Byliśmy opętani szaleńczym zakochaniem.

- Nie sądzę, by uwierzyli w coś podobnego. Szczególnie jeśli chodzi o mojego brata Daria, na którego kampanii promocyjnej powinnam się teraz skoncentrować.

- Jestem pewien, że ci wybaczą - uciął. To była doskonała okazja, by wypytać ją o brata i jego interesy, ale wolał się powstrzymać i jeszcze poczekać. To nie czas ani miejsce, a ona też pewnie nie była w nastroju, by dzielić się z nim takimi informacjami. Wolał najpierw wypracować u niej fałszywe poczucie bezpieczeństwa.

Jak tylko weszli do sali, stała się Bianką z ich pierwszego spotkania, pewną siebie kobietą, która wiedziała, czego chce i jak może to zdobyć. To przypomniało mu, że to, czego chciała właśnie teraz, to bransoletka, a jedynym sposobem, żeby ją zdobyć, to spełnić jego żądania. Gdyby miała wybór, na pewno nie spędzałyby z nim tego wieczoru.

- Bianca! - Piękna, młoda kobieta ucałowała ją zamasyście w oba policzki. - Co u twoich braci bliźniaków? Wszystko w porządku?

Lew nadstawił uszu. Jeden z tych braci był powodem, dla którego się tu znalazł. Dario był teraz właścicielem ICE, jednej z największych firm informatycznych. Odniósł duży sukces, nabywając firmy słabszej konkurencji, które potem niszczył, aż nie zostało nic. Dokładnie to przytrafiło się jego ojcu. Lew oczywiście miał świadomość, że to nie Dario był osobiście odpowiedzialny za upadek firmy jego ojca, ale za jego pośrednictwem zamierzał znaleźć prawdziwego winnego.

- Jak najbardziej. Dario wprowadza wkrótce nowy produkt na rynek. - Odpowiedź Bianki wyrwała go z czarnej dziury wspomnień z dzieciństwa, jej słodki głos pełen był dumy. Jak mogła być dumna z mężczyzny, który pozwalał na takie działania? - A to jest Lew Dragunow, mój...

Zawahała się przez moment, ale nie zamierzał pozwolić na najmniejszy cień podejrzeń.

- Jej narzeczony - dokończył.

- Och, Bianco, cóż za nowina! - Młoda kobieta była zachwycona. Na pewno nie przestanie plotkować o tym przez cały wieczór. Doskonale wiedział, jak funkcjonują kobiety.

- Nieprawdaż? - uśmiechnęła się Bianca w odpowiedzi.

- Kochana, co za pierścionek! - rozpływała się w zachwytach przyjaciółka.

- Powinniśmy już zająć miejsca, kochanie - odezwał się Lew i uśmiechnął porozumiewawczo. Bianca odwróciła się w jego stronę i widział zdumienie w jej spojrzeniu, ale po chwili uśmiechnęła się także. Świadomy uśmiech, który miał mu pokazać, że doskonale wie, co się kryje za jego czułym spojrzeniem.

- Tak, mój kochany - odpowiedziała skwapliwie, a potem odwróciła się, by pożegnać przyjaciółkę. - Jak to miło, gdy ktoś o ciebie dba - zwierzyła się sekretnie.

Lew torował jej drogę wśród zebranych gości, w pełni świadom ciekawych spojrzeń kobiet i zazdrosnych, jakie rzucali mężczyźni. Wiedział, że bez Bianki ta socjeta nigdy by go nie zaakceptowała, nieważne, ile milionów miałby na koncie. Zwierali szyki przed obcymi, ale z Bianką u boku miał wszelkie szanse, by do nich dołączyć.

Bianca usiadła przy wskazanym stoliku. Karteczka z jej nazwiskiem obok tej z nazwiskiem Lwa wyglądała szczególnie intymnie. Po raz kolejny poczuła dziwną ekscytację, do której nie chciała się przyznać. Lew także usiadł, oparł ramię na jej krześle i pochylił głowę w stronę Bianki. Nagle zorientowała się, że znajduje się tak blisko, że mógłby dotknąć ustami jej ust. Jaki byłby pocałunek? Krótki i zimny czy długi i wymagający? Oba do niego pasowały. Uśmiechnął się, a Bianca zaczęła się zastanawiać, czy on przypadkiem nie odgaduje jej myśli.

- Pięknie wyglądasz - stwierdził, a Bianca miała wrażenie, że w jego stalowoszarych zimnych oczach zauważyła nowe światło.

- Dziękuję - odpowiedziała cicho. Powinna być ostrożna. Lew Dragunow,



jej narzeczony na najbliższe trzy miesiące i szantażysta, posiadał urok, który mógł okazać się zabójczy dla tak niedoświadczonego serca. Serca, które zostało złamane upokorzeniem i rozczarowaniem, zanim się jeszcze dowiedziało, czym jest prawdziwa miłość.

Inni goście powoli zajmowali miejsca obok nich przy stoliku. Lew zaczął rozmawiać z jednym z mężczyzn. Ciekawie przysłuchiwała się, jak z dumą opowiadał o swojej firmie. Próbowwała się skoncentrować na rozmowie z kobietami, które dzieliły się wrażeniami po obejrzeniu modnego show na Broadwayu, ale Lew był dla niej ważniejszy. Poczula, że bariery, jakie przed nim postawiła, robią się coraz słabsze w miarę, jak rosło jej zaciekawienie człowiekiem, który teraz był jej narzeczonym. Pod koniec posiłku miała już wystarczająco dużo informacji, by zbudować sobie w myślach jego obraz, jak to zwykle robiła z klientami, których miała reprezentować. Instynkt podpowiadał jej prawidłowo. Był mężczyzną zdeterminowanym i niepoohamowanym, który wiele ukrywał na swój temat.

O tym, jak bezwzględnie dążył do celu, przekonała się na własnej skórze. Lew Dragunow nie zatrzyma się, zanim nie dostanie tego, czego chce.

- To był bardzo udany wieczór - zwrócił się do niej, podnosząc jej dłoń do swoich ust i delikatnie całując, co wprawilo ją w popłoch. Rozejrzała się niepewnie, ale wszystkie pary wokół nich pochłonięte były rozmową.

- To prawda - przyznała. - Ale teraz chciałabym już wrócić do domu. Jutro mam ciężki dzień i muszę się wyspać. Rozpoczynam nową kampanię.

- Dla twojego brata? - Jego kciuk nieznacznie pieścił wnętrze jej dłoni, co szalenie ją rozpraszało, ale starała się tego nie pokazać.

- Tak. Jak pewnie słyszałaś z mojej wcześniejszej rozmowy. Chodzi o Daria, jednego z bliźniaków. - Była rozdrażniona, że podsłuchiwał jej rozmowę. Z niewyjaśnionego powodu nie chciała, by wiedział cokolwiek o jej rodzinie. Wszystko, co miała dla niego zrobić, to otworzyć mu drzwi do nowojorskiej elity.

- Ty także przysłuchiwałaś się mojej rozmowie, o ile się nie mylę - zauważył, a jego oczy rzucały ostrzegawcze błyski. Nie da się jednak zastraszyć. Jeden szantaż wystarczy.

- Nie wiedziałam, że stworzyłaś swoje imperium praktycznie z niczego. Będziesz musiał więcej mi o tym opowiedzieć, jeśli mam reprezentować twoją firmę.

- O ile i ty opowiesz mi więcej o sobie - przekomarzał się.

- Nie sądzę. - Nie było mowy, żeby się otworzyła przed tym człowiekiem i opowiedziała mu o swojej rodzinie. Nie zamierzała wracać do koszmaru utraty rodziców, gdy była jeszcze dzieckiem, oraz trudnym dorastaniu w świetle fleszy ciekawskich dziennikarzy. Prawdopodobnie już o tym wiedział, ale nie zamierzała niczym się z nim dzielić. - Chciałabym już iść.

- Dobrze - odrzekł, wstając od stołu.

Bianca spojrzała na niego bezradnie. Nie podobały jej się emocje, jakie budził w niej ten mężczyzna. Dokładnie tak, jak Dominik, wykorzystywał ją dla jej nazwiska i tego, co mogła mu zaoferować. Jedyna różnica tym razem po-

legała na tym, że i on miał coś, czego pragnęła.

- Wrócę taksówką. - Chciała jak najprędzej znaleźć się sama.

- Co byłby ze mnie za narzeczony, gdybym pozwolił ci wracać samej do domu taksówką? Pozwól, że cię odprowadzę do drzwi.

Pamiętając, że wszyscy na nich patrzą, a zdobycie bransoletki zależało od tego, jak szybko Lew zostanie zaakceptowany w towarzystwie, uśmiechnęła się do niego słodko, kładąc mu rękę na ramieniu.

- Miałam taką właśnie nadzieję.

Lew ujął jej podbródek i zmusił, by spojrzała mu prosto w oczy. Świat wokół nich na chwilę przestał istnieć. Widziała tylko tego przystojnego mężczyznę, który uważał się za jej narzeczonego. Słyszała, jak jej serce uderza coraz mocniej. Czuła ciepło, które biło od niego.

- Z ogromną przyjemnością. - Opuścił głowę i zanim zdążyła zareagować, jego usta dotknęły jej warg. Instynktownie przyknęła oczy, podczas gdy jej ciało wygięło się w jego stronę. Czuła, że ją zdradziło. - To będzie dla mnie zaszczyt - wyszeptał, odsuwając się nagle i sprawiając, że wróciła do rzeczywistości. Bez słowa opuścili przyjęcie, a Bianca miała świadomość, z jakim zaciekawieniem przyglądają im się ludzie, których znała od zawsze. Marzyła, by uciec przed nimi jak najprędzej.

Lew pomógł Biance wysiąść z limuzyny. Wiedział, że bardzo się stara mieć wszystko pod kontrolą, ale czuł, że ten jeden pocałunek przebił się wreszcie przez grube pokrywy lodu chroniące jej serce.

- Nie ma potrzeby, żebyś wchodził ze mną na górę. - Jej ton był tak zimny, że prawie go zmroził. Zastanowił się, gdzie się podziała ta namiętna kobieta, której wargi jeszcze przed chwilą czuł na swoich. Czy kiedykolwiek pozwalała, aby zmysłowość wzięła górę? Czy to dlatego ostatnio nie spotykała się z mężczyznami? Chciał się jak najwięcej dowiedzieć o tej lodowej księżniczce, ale to stanęłoby na drodze jego prawdziwego celu. Nie mógł przecież pozwolić, by rozpraszała go piękna kobieta, bez względu na to, jak atrakcyjna była to perspektywa.

- Musimy omówić naszą kolejną publiczną randkę - stwierdził, otwierając drzwi.

- Faktycznie, powinniśmy, jeśli chcemy być wiarygodni - przyznała, gdy weszli do windy. - Czy chciałbyś, żebym to ja coś zorganizowała?

- Nie tym razem - starał się skupić. Wybrał już jedną z ulubionych restauracji nowojorskich wyższych sfer. Ciekaw był, jak przyjmą go tam tym razem, z Biancą u boku. - Zarezerwuj dla mnie piątek wieczór.

- W takim razie do piątku - pożegnała się i nie patrząc na niego, wyszła z windy.

Bezwiednie ruszył za nią. Przez chwilę zastanawiał się, jak to by było naprawdę spotykać się z Biancą Di Sione. Ale wiedział, że jeśli nie pozbędzie się tych nedorzecznych myśli, jego cały plan, opracowywany latami, weźmie w łeb. Nie mógł na to pozwolić. Gdy był jeszcze nastolatkiem, żyjącym na ulicach Petersburga, przysiągł zemstę tym, którzy odebrali mu szczęśliwe

dzieciństwo i szansę na świetny start w życiu. Gdyby nie ICE, nie potrzebowały Bianki ani akceptacji nowojorskiej elity. Gdyby nie ta przeklęta firma, nie musiałby kraść i żywić się resztkami ze śmietników. Nie zostałyby też złapani i wysłani do obozu dla młodocianych przestępców na Syberii. Lata, które tam spędził, zrobiły z niego mężczyznę przedwcześnie. Teraz przyszedł czas wyrównać rachunki. To, że ich częścią stała się Bianca Di Sione nie miało większego znaczenia.

- Dobranoc - jej zniecierpliwiony głos przebił się do jego najciemniejszych wspomnień.

- Dobranoc, Bianco - pożegnał się, podnosząc jej dłoń i całując końce palców. - Do piątku.

Bez wahania odwrócił się i wrócił do windy, bo wiedział, że jeśli tego nie zrobi, nie będzie mógł powstrzymać pragnienia, żeby zażądać od niej natychmiast wszystkich informacji o firmie brata, albo żeby ją pocałować. Tym razem naprawdę.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Był piątkowy wieczór i Bianca siedziała w jednej z najbardziej ekskluzywnych restauracji Nowego Jorku. To, że Lew dał radę zarezerwować stolik akurat tutaj, oznaczało, że wieści o ich zaręczynach szybko się rozeszły w wyższych sferach. Zresztą, nie tylko wśród elity, ale także wśród jej rodziny. Było jej trochę wstyd, że nie umiała sama im o tym powiedzieć, zupełnie jakby w ten sposób kłamstwo było mniejsze.

Najpierw zadzwonił Matteo i nie mogła sobie wybaczyć, że oszukuje starszego brata, opowiadając mu, jak bardzo jest szczęśliwa, i że spotkała mężczyznę swoich marzeń, więc nie było potrzeby dłużej czekać z zaręczynami. Był dość sceptyczny i zadawał mnóstwo pytań. Była już o krok od tego, by wyznać mu prawdę, ale jak mogła powiedzieć, że daje się szantażować dla bransoletki?

Potem dzwoniła reszta rodziny i za każdym razem zmuszona była opowiadać kłamstwa. Obiecała też, że jak tylko skończy się kampania dla Daria, będą mogli spotkać się wszyscy razem i poznać mężczyznę, który był dla niej wszystkim. Tyle że do tego czasu jej śmieszny układ z Lwem Dragunowem powinien mieć się ku końcowi, a ona będzie mogła sprezentować dziadkowi jego utraconą kochankę. Jak już wszystko się dobrze skończy, przyzna rodzinie, że się po prostu pomyliła.

- Jestem pod wrażeniem - powiedziała, z odcieniem kpiny w głosie.

- Nasze zaręczyny nie schodziły z pierwszych stron gazet przez ostatnie dni. Rezerwacja w tej restauracji to był test, ile mi przyniosły.

Wydawał się zadowolony, ale Bianca nie umiała się odprężyć. Przez te wszystkie dni nie mogła przestać o nim myśleć, mimo szaleńczego tempa pracy przy kampanii dla Daria. Stworzyła teczkę dla Lwa, by profesjonalnie zająć się jego promocją, i wtedy się okazało, że praktycznie nie ma nic, co mogłaby do niej włożyć. Poszukiwania w internecie nie dały żadnego rezultatu. Nie mogła znaleźć absolutnie nic o jego rodzinie, studiach czy życiu prywatnym. Zupełnie, jakby nie istniał przed przyjazdem do Nowego Jorku.

- Jesteś usatysfakcjonowany? - spytała, starając się skupić na lekko unoszących się bąbelkach szampana w kieliszku i nie patrzeć mu w oczy. To jej przypominało, jak wspaniale się czuła, gdy ją pocałował, i jak bardzo chciała, aby to trwało wiecznie.

- Jak na początek, ale chciałbym czegoś więcej.

- Zaczynam planować kampanię promocyjną dla twojej firmy, muszę więc poznać parę szczegółów - starała się zachować chłodny, profesjonalny ton.

- Czy to właśnie powinniśmy robić na randce? - uśmiechnął się sugestywnie, uprawiając ją w lekkie drżenie. Przypomniła sobie, że w prasie przylgnęła do niej etykieta chłodnej księżniczki i spekulowano, czy Lwowi udało się stopić jej serce z lodu.

- Potrzebuję więcej informacji - ciągnęła, starannie ukrywając swoje emocje - a dobrze wiesz, że nie jesteśmy na prawdziwej randce. Mamy umowę, o której wolę myśleć jak o pracy. Chyba że wolisz, żebyśmy użyli terminu bardziej odpowiadającego prawdzie, czyli szantaż?

- Rozumiem. A więc co potrzebujesz wiedzieć? - uśmiech zniknął, a w jego miejsce pojawiła się nieufność, potwierdzając, że coś ukrywał, albo powody ich zaręczyn nie były takie, w jakie chciał, żeby uwierzyła.

- Wspomniałeś na gali charytatywnej, że zbudowałeś swoje finansowe imperium zupełnie od podstaw. To jest coś, co mogę odpowiednio nagłośnić. Ale muszę wiedzieć więcej. - Profesjonalizm brał górę, odsuwając na bok nieśmiałość i bezbronność Biancę. Była świetna w reprezentowaniu i promocji swoich klientów. Wolała skupić się na pracy, niż ciągle wracać myślami do tego jednego pocałunku.

- Miałem osiemnaście lat, gdy weszliśmy w nowe tysiąclecie, i postanowiłem zostawić przeszłość za sobą. Zacząłem od małej firmy naprawy komputerów. Sam się tego nauczyłem i byłem w tym dobry. Doświadczenie, jakiego nabrałem, pracując z ojcem, dobrze mi się przysłużyło i pomogło w rozkręceniu świetnie prosperującego dziś interesu.

- Sam się nauczyłeś?

- Mój ojciec pracował w biznesie informatycznym i wśród komputerów spędziłem część mojego dzieciństwa.

- Na pewno brakowało ci ojca. Ile miałeś lat, gdy zmarł? - próbowała pokopać trochę głębiej, nawet jeśli czuła, że z każdym pytaniem coraz bardziej się przed nią zamyka.

- Dwanaście.

Bianca z lekkim zdziwieniem usłyszała gniew w jego głosie, kryjący pokłady bólu i cierpienia. Doskonale to rozumiała.

- To musiało być bardzo trudne dla ciebie i twojej matki.

- Matka zmarła jeszcze przed ojcem. Po jego śmierci nie został mi już nikt.

Serce Bianki ścisnęło się boleśnie. Gdy straciła rodziców, miała tylko dwa lata, i to na pewno nie było to samo, szczególnie że miała starszą siostrę, która od tamtej pory była dla niej jak mama. Poza tym miała też ukochanego dziadka.

- Zostałeś więc zupełnie sam? - wyszeptała smutno.

Przytaknął powoli i wiedziała, że powinna przestać, ale nie mogła.

- A gdzie mieszkałeś po śmierci rodziców?

Ostra reakcja w wyrazie jego twarzy sprawiła, że prawie pożałowała tego pytania. Na pewno miał jakąś dalszą rodzinę, która się nim zajęła. Nie trafił przecież do domu dziecka.

- Przetrwałem, to najważniejsze.

Ten mężczyzna musiał być niezwykle silny. Urodzony wojownik. Miała wrażenie, że gdyby nawet teraz wszystko mu zabrano, zdołałby odbudować swoje imperium na nowo, o wiele większe i bogatsze.

Lew musiał przestać myśleć o Biance, jak gdyby była kobietą, z którą na-

prawdę chciał być, dzielić przeszłość i budować przyszłość. Z każdym pytaniem otwierała kolejny zamek w jego wnętrzu, będąc coraz bliżej otwarcia drzwi do jego duszy. Zatrzasnął je i zabarykadował wiele lat temu. Musiał ją powstrzymać. Nie może jej pozwolić dalej drążyć ten temat, bo odkryje więcej, niż kiedykolwiek się spodziewała, i o wiele więcej, niż on chciał ujawnić. Musiał natychmiast odpowiednio nakierować tę rozmowę na interesujący go temat.

- Szybko się zorientowałem, że na komputerach mogę sporo zarobić. Wkrótce zacząłem sprzedawać moje pierwsze autorskie oprogramowanie.

- Kiedy zacząłeś rozwijać firmę na szczeblu międzynarodowym? - Widział, że to naprawdę ją interesowało i był mile zaskoczony, że po raz pierwszy kobietę interesuje, jak zdobywał pieniądze, a nie, ile ich miał. Ostatnio zbyt wiele takich właśnie kobiet spotkał i zdał sobie sprawę, że być może Bianca nie była taka pusta i głupiutka, jak mu się wydawało. Może jednak nie była wierną kopią kobiety, która złamała jego młode i niedoświadczone serce, odbierając mu bezpowrotnie wiarę w miłość.

Tyle że robiła to dla bransoletki, przypomniał sobie w odpowiednim momencie. Pytania pochodziły od Bianki szefowej firmy promocyjnej. Gdyby pochodziły od Bianki kobiety, prowadziłyby w zupełnie innym kierunku, w którym nie chciał iść, już nigdy z nikim.

- Praktycznie od razu. Taki był mój cel od samego początku. - Jego firma musiała być wystarczająco silna i potężna, aby nigdy nie zagroziło jej wrogie przejęcie, jak to się stało z firmą jego ojca.

- Czy zawsze chciałeś robić właśnie to?

- Zawsze chciałem udowodnić, że nie można mnie zniszczyć. Czegokolwiek się dotknąłem, potrafiłem zamienić w sukces. Był czas, gdy nie miałem nic, a teraz mogę kupić absolutnie wszystko. Jestem dumny z tego, co udało mi się osiągnąć.

Wszystko, czego w życiu dokonał, każda umowa, każdy nowy program komputerowy i każde nowe biuro, jakie otwierał w stolicach na całym świecie, było dla jego rodziców, to im się należało.

- Robi wrażenie. Prasa będzie cię uwielbiać.

- Prasa nie może się o tym dowiedzieć. Nie będę wykorzystywał śmierci moich rodziców, by sprzedawać swoje produkty.

- Część tej historii trzeba będzie opowiedzieć, ale rozumiem, że chcesz trzymać rodziców poza sprawami zawodowymi.

- Rozumiesz to pewnie lepiej niż większość ludzi. - Jednym ruchem odsunął talerz wybornych zakąsek. Nagle stracił apetyt. Równie dobrze znów mógłby jeść kradziony chleb.

Bianca wyciągnęła rękę i dotknęła jego dłoni.

- To prawda - stwierdziła współczująco. Patrzyli na siebie przez dłuższą chwilę, a ciepło jej dłoni dawało mu pociechę. Ta kobieta naprawdę wiedziała, co to znaczy dorastać bez rodziców. Choć mógł się założyć, że nie musiała walczyć o każdy kawałek chleba, jak on. Nie musiała dorastać w więzieniu dla młodocianych przestępców, zmuszona głodem do kradzieży, nie tylko dla

siebie, ale i dla innych, młodszych jeszcze od niego głodnych i bezdomnych dzieci, jakich pełno było na zimnych ulicach Petersburga. Nie musiała też zmieniać całkowicie swojej tożsamości, by odciąć się od przeszłości i móc zacząć nowe życie. Jej życie otoczone było wygodami, jakie zapewniała fortuna rodziny, do czego on także mógł mieć prawo, gdyby podstępnie nie zniszczono firmy jego ojca.

- Wiesz więc, że to nie jest łatwe. Nie potrzebujesz więcej szczegółów - stwierdził krótko i zabrał dłoń.

Nagły wyraz bólu, który przebiegł jej piękną twarz, zaapelował do jego sumienia. Nie powinien być dla niej aż tak nieprzyjemny. Była tylko kluczem do jego zemsty, którą obiecał sobie w więzieniu. Nie była jej celem.

- Nie będę skupiać się na twojej przeszłości, ale na tym, co robisz dziś. To prasa zacznie szukać informacji, mając nadzieję na odkrycie jakiegoś soczystego skandalu. - Jej twarz znów nabrała chłodnego profesjonalizmu, choć przez moment miał wrażenie, że dostrzegł w jej spojrzeniu słabą i bezbronną kobietę. - Ja z kolei będę chciała pokazać, jak świetnym jesteś biznesmem, tu i teraz. Zostaw to mnie.

- Nie zapominaj, że w twoim interesie leży pilnowanie, aby prasa mi sprzyjała. Jeśli zależy ci na bransoletce - dodał. Poczł wściekłość na myśl, że jego przeszłość mogłaby zostać ujawniona. Po raz pierwszy w życiu miało dla niego znaczenie, co pomyślałby o tym ktoś inny. Co Bianca by pomyślała.

Nigdy wcześniej nie przejmował się tym, co uważali inni, a teraz ta kobieta, którą zmusił do udawania swojej narzeczonej, wywoływała w nim dziwne, zupełnie nowe uczucia.

- Zrobię, co konieczne, żeby zdobyć tę bransoletkę. Możesz być tego pewien. Dotyczy to także chronienia tajemnicy twojej przeszłości i nagłośnienia obecnych sukcesów - rzuciła wściekle.

A więc wciąż zależało jej na tej bransoletce. Zastanawiał się, jakie miała dla niej znaczenie.

- Miło mi to słyszeć. - Powinien dowiedzieć się czegoś więcej o biżuterii zamkniętej bezpiecznie w jego sejfie. Zanim ją odda Biance, musiał wiedzieć, dlaczego jest dla niej taka ważna

- Czego naprawdę ode mnie chcesz? - Słowa pojawiły się w jej ustach w tym samym momencie, co w jej myślach, i nie zdążyła ich zatrzymać, zastępując pytanie o jego firmę i nowy produkt, który chciał wprowadzić na rynek.

- Jak już ci mówiłem, potrzebuję stać się częścią nowojorskiej elity, w czym mi pomożesz. Przydadzą mi się też twoje umiejętności i działania twojej firmy promocyjnej.

Zaczynała podejrzewać, że stało za tym coś jeszcze, o czym nie chciał jej powiedzieć. Wcześniejsze podejrzania znów się pojawiły w jej myślach i sprowokowały do pytań.

- Powinieneś udzielać więcej wywiadów, być bardziej otwarty. Dlaczego jeszcze nie zorganizowałeś konferencji prasowej? Nie mogłam znaleźć zupełnie nic na twój temat w internecie.

- Ponieważ, podobnie jak i ty, dziennikarze nie zadowolą się lakonicznymi stwierdzeniami i nie zostawią mojej przeszłości w spokoju. A ty na pewno rozumiesz, lepiej niż oni, że nie chcę wracać do bolesnej przeszłości.

Miał rację i przez chwilę nawet mu uwierzyła.

- Jedyne rozwiązanie, jakie widzę, to szczerość, jeśli chodzi o twoje samotne dzieciństwo, ale jednocześnie więcej tajemnicy, jeśli chodzi o nasz związek. Wtedy prasa skupi się właśnie na tym.

- W takim razie mamy do tego doskonałą okazję. Zostaliśmy zaproszeni na przyjęcie jutro wieczorem.

- Nie przypominam sobie żadnego zaproszenia. - Spojrzała na niego, marszcząc brwi.

- Dziś rano zadzwoniła do mnie Margaret O'Neil. Wspomniała, że słyszała o naszych zaręczynach, i spytała, czy nie chcielibyśmy wpaść na przyjęcie dla najbliższych znajomych, które jutro organizuje.

- To dobry początek. Jeśli wszyscy zobaczą cię na przyjęciu u Margaret, przepustkę do naszego środowiska masz praktycznie w kieszeni. - To także oznaczało, że mogła dostać bransoletkę o wiele wcześniej, niż sądziła. Co nie było bez znaczenia, biorąc pod uwagę, że dziadek był coraz słabszy. - Teraz wrócę już do domu. Nic tu więcej nie osiągniemy. Chyba że wyjdziemy pospiesznie przed deserem.

- Bardzo sprytnie. Namiętni kochankowie nie mogą się siebie doczekać. - Uśmiechnął się do niej uwodzicielsko.

Jak poprzednio, Lew odprowadził ją pod same drzwi. Niespodziewanie dla samej siebie miała ochotę przedłużyć to ich spotkanie. Ale co mogła zrobić? Zaprosić, by wszedł na kawę?

- Dobranoc - pożegnała się, gdy znów podnosił jej palce do swoich ust. Pożądanie, jakie napłynęło, miało więcej wspólnego z namiętnym romanssem niż podłym szantażem, jakiego była obiektem. Ale nie mogła nic na to poradzić. Co się z nią działo? Znów zachowywała się jak naiwna nastolatka, która zakochała się w niegrzecznym chłopcu, który złamie jej serce. Nie mogła przecież zakochać się w Lwie, prawda?

- Czy nie chciałabyś czasem, żebyśmy poznali się w innych okolicznościach? - spytał przeciągle.

- Nie, absolutnie nie - skłamała.

Roześmiał się, a jego oczy patrzyły na nią uwodzicielsko.

- Mocno się bronisz. Ale czy to prawda?

Chciała zabrać rękę, ale Lew trzymał mocno.

- To prawda.

- Więc jeśli pocałuję cię teraz, jak wtedy, na kolacji, nie odpowiesz z tym samym nieukrywanym pożądaniem?

Nie powinna przeciągać tej rozmowy, ale nie mogła nic poradzić na to, że była niezmiernie ciekawa, jak tym razem smakowałby jego pocałunek.

- Nikt teraz na nas nie patrzy. Jaki mógłbyś mieć powód, żeby mnie pocałować?

- Ponieważ jesteś przepiękną kobietą, która powinna być całowana. - Po-



chylił się w jej stronę i pocałował znieścacka w usta.

- Nie, Lew - odsunęła się. - Tego nie było w umowie. - Walczyła o zachowanie kontroli nad sobą, stojąc tak blisko niego.

- Nie, ale przyznaj, że chciałaś, żeby cię pocałował. Chciałaś, żeby cię stopił ten lód, o którym rozpisuje się prasa.

- Możemy się całować wyłącznie publicznie i to tylko dlatego, że to część mojej roli, jako zakochanej narzeczonej - zapewniła, choć dla niej samej brzmiało to trochę słabo.

- Jesteś pewna? - jego szept sprawił, że rozszalały się jej zmysły. Zanim odpowiedziała, Lew ponownie ją pocałował, tym razem mocno i gwałtownie, domagając się odpowiedzi. Wiedziała, że nie powinna, ale rozchyliła wargi, chcąc poznać smak zakazanego owocu. Był niebiański.

- Nie. - Odsunęła się resztkami rozsądku. - To nigdy więcej się nie zdarzy. Nie w ten sposób.

Lew odsunął się powoli.

- Powtórzy się. W obecności innych. To część twojej roli, jak to nazwałaś.

- Odejdź już - nakazała, czując jednocześnie ulgę i rozczarowanie, gdy zrobił krok w tył. - Wystarczy na dziś.

- Do jutra, Bianco.

Patrzyła za nim, jak wchodził do windy, zastanawiając się, co tak naprawdę się stało. Dlaczego go prowokowała? Albo, co ważniejsze, dlaczego go pocałowała?

To się już nigdy nie powtórzy.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Czekając na Lwa następnego wieczoru, Bianca czuła, że jej nerwy są napięte do granic możliwości. Zakładała, że to będzie ich ostatnie wspólne wyjście. Zorganizowała dla niego wywiad z zaufanym dziennikarzem, a razem ze zdjęciami z tego wieczoru w nowojorskiej prasie powinien osiągnąć swój cel. Wszędzie już będzie zapraszany. Miała nadzieję, że po tym wywiadzie ich zaręczyny przestaną mieć znaczenie. Wolała spędzać z nim jak najmniej czasu, szczególnie, gdy budził w niej tak nowe i silne emocje.

Nie była pewna, czy fakt ich zaręczyn pozwoli mu na osiągnięcie założonego celu. Wciąż w to wątpiła, ale nawet jeśli wyrzeze na niej presję, by kontynuowali tę szopkę, to będzie musiał sam się tym zająć. Bianca miała na głowie kampanię dla brata.

Jej rodzina to był kolejny temat i musiała się przygotować na lawinę pytań i wątpliwości z ich strony. Nie wiedziała, co odpowiedzieć dziadkowi, gdy ten zażądał, by przedstawiła mu swojego narzeczonego. Nie chciała już mówić więcej kłamstw. Dziadek nie zasługiwał na to, by go oszukiwała. Ale miał także prawo otrzymać swoją bransoletkę, jedną z utraconych kochanek, którą musiał sprzedać po przyjeździe do Nowego Jorku. O tej historii też chciała więcej od niego usłyszeć, ale najpierw czekała ją randka z narzeczoną, oby ostatnia. Po wczorajszym wieczorze, gdy ją pocałował, a ona zupełnie straciła nad sobą kontrolę, nie mogło być inaczej.

Gdy usłyszała niecierpliwie pukanie do drzwi, wzięła głęboki oddech. Wczorajszy pocałunek sprawił, że czuła się skrępowana i zaintrygowana jednocześnie, ale nie mogła zapominać, że ten mężczyzna ją szantażował. Nie byli zwykłą zakochaną parą. I nigdy nie będą.

Otworzyła drzwi i na jego widok poczuła znajomy już przyływ pożądania. Był tak nieziemsko przystojny!

- Dobry wieczór, Bianco - powitał ją, znów lustrując jej czarną, obcisłą sukienkę, która sięgała aż do ziemi. Delikatny cienki jedwab nie pozostawiał jednak zbyt wiele pola do wyobraźni.

Poczuła się nagle zawstydzona pod jego nieodgadnionym spojrzeniem. Musiała zapytać go już teraz. Nie mogła dłużej czekać. Jak miała spędzić cały wieczór zrelaksowana, zakochana i szczęśliwa, jeśli wciąż będzie się martwić tym, jakiej odpowiedzi ma udzielić dziadkowi.

- Zanim wyjdziemy, chciałabym przestawić ci dwie sugestie, które ostatecznie sprawią, że ta szopka pozwoli ci osiągnąć cel.

- Zaintrygowałaś mnie. Cóż by to mogło być? Kolejny pocałunek? Może powinienem prawdziwie pocałować cię na tym przyjęciu, jak tego pragnęłaś wczorajszego wieczoru?

- Wcale... niczego takiego nie pragnęłam. - Sama myśl o ponownym pocałunku z nim powodowała przyspieszone bicie serca. Prawdziwy pocałunek

z Lwem musiał być niezwykle. A już być pocałowaną w ten sposób publicznie przyprawiało ją o zawrót głowy. Szybko jednak przypomniała sobie, dlaczego w ogóle to robiła. Bransoletka. – Nie to miałam na myśli.

Podszedł tak blisko, że miała wrażenie, że zaraz znów ją pocałuje. Jego zapach działał na nią niezwykle podniecająco. Nagle przeszła ją myśl o zupełnie głębszych uczuciach, bezgrzesznych marzeniach z dzieciństwa o wielkiej miłości. Ale to, co było między nią a Lwem, nie było miłością. Raczej pożądaniem, przynajmniej z jej strony, podczas gdy dla niego to był zwykły biznesowy układ. Była środkiem do celu. Niczym więcej.

– Szkoda. Jesteś stworzona do tego, by cię całować.

Wspomnienie balu na zakończenie szkoły znów powróciło. To prawda, że wtedy chciała być całowana. I kochana. Myślała, że znalazła prawdziwą miłość, ale los okazał się okrutny. Ta noc zaważyła na kolejnych dziesięciu latach jej życia. Nigdy więcej nie pozwoliła żadnemu mężczyźnie zbliżyć się do siebie.

Myślała, że doskonale sobie z tym poradziła. Że stała się kompletnie nieczuła na męski uwodzicielski urok, który działał nawet na najtwardsze kobiety. Starannie zbudowała swój gruby pancerz. Ale teraz ten mężczyzna powoli go zdejmował, warstwa po warstwie. Nie mogła na to pozwolić. Jeśli nie będzie ostrożna i otworzy się przed nim, będzie stracona. Nie zdoła ochronić swojego serca przed cierpieniem, bo znów została wykorzystana.

– Zapewniam cię, że nie. – Jej pełen oburzenia ton zastanowił go, ale rozbawienie w jego oczach poirytowało ją jeszcze bardziej. – A już na pewno nie przez ciebie.

– Wczoraj nie odniosłem takiego wrażenia.

– To był błąd. Jeśli jeszcze kiedykolwiek cię pocałuję, to tylko publicznie i wyłącznie po to, by nadal udawać twoją narzeczoną.

– Czy to twoje ostatnie słowo?

– Jesteś nieznośny! – wykrzyknęła zraniona, że wykorzystał jej słabość przeciwko niej. – Pomyślałam, że o wiele bardziej skuteczne będzie, jeśli odwiedzimy razem mój dom rodzinny. Jestem pewna, że prasa to odnotuje i będzie się szeroko rozpisywać na ten temat.

– Bardzo sprytnie.

– Umówiłam cię też na wywiad, który zostanie opublikowany w jednym z najlepszych nowojorskich pism, abyś miał szansę przedstawić swoją wersję przeszłości i zniechęcić prasę do poszukiwań na ten temat.

– Jestem pod wrażeniem. Na kiedy zaplanowałaś ten wywiad?

– Jutro po południu. A w następny weekend możemy pojechać do mojego domu rodzinnego, co będzie jeszcze większą reklamą naszych zaręczyn.

– Zgadzam się na jutrzejszy wywiad, ale na następny weekend mam dla nas inne plany. Zorganizowałem romantyczną wycieczkę i dałem jednemu z magazynów prawo na wyłączność do naszych zdjęć.

Bianca myślała gorączkowo. Wcale nie o to jej chodziło. Zależało jej tylko na uspokojeniu dziadka.

– Nie jestem pewna, czy to dobry pomysł – rzuciła zaniepokojona, zastana-

wiając się, co powie jej rodzina, gdy zobaczy takie zdjęcia, szczególnie że wiedzieli, jak zawsze unikała rozgłosu.

- Nie masz wyjścia. Wszystko już załatwione. Odwiedzimy twojego dziadka po powrocie do Nowego Jorku, zanim jeszcze prasa wydrukuje zdjęcia. Nie masz się czego obawiać.

Myślał, że nie miała się czego obawiać? Co z niego za człowiek? Oczywiście, jak dla niego, wszystko było w porządku. On nikogo nie rozczaruje. Nie miał rodziny, którą mógłby się martwić. To, że okłamywała swoje rodzeństwo, to jedno, ale okłamywać starszego człowieka, który znaczył dla niej wszystko, było dla niej szczególnie przykre. Bolało ją, że przedstawi Lwa dziadkowi, odgrywając zakochaną do szaleństwa szczęśliwą narzeczoną tylko po to, żeby się nie niepokoił, a potem będzie musiała powiedzieć mu o zerwaniu, narażając go na jeszcze więcej zmartwień.

- Ten weekendowy wyjazd i sesja zdjęciowa wcale nie są konieczne.

- Owszem, jeśli chcesz dostać bransoletkę przed upływem trzech miesięcy.

- Ale to zbyt intymne. Zbyt... - nie wiedziała, jak wytłumaczyć swoje instynktowne lęki.

- To tylko reklama. Dzięki temu szybciej osiągnę swój cel.

- Widzę, że po raz kolejny postawiłeś mnie przed faktem dokonanym, nie dając innego wyboru, jak dostosować się do twoich reguł gry. - Jej ostry głos zdziwił go. - Po raz kolejny mnie szantażujesz.

- Nie, mylisz się. Sesja zdjęciowa od początku była przewidziana w naszym planie. To spotkanie z twoim dziadkiem nie było jego częścią. Ale ponieważ nie jestem takim draniem, za którego mnie uważasz, zgadzam się na tę wizytę - zapewnił dwornie.

Bianca nie mogła uwierzyć, jak ten mężczyzna potrafi zmienić się w jednej chwili. Jak mógł być tak odpychający i pociągający jednocześnie? Skąd się brała jego władczość? Chciała, żeby ten wieczór jak najszybciej mieli już za sobą.

Lew przyglądał się jej twarzy, niezwykle wytwornej w doskonałym makijażu, diamentowej biżuterii i jedwabnej sukni, która przylegała do niej ciasno, niczym druga skóra. Wyglądała olśniewająco, ale dostrzegał jej delikatność i bezbronność. Szczególnie wtedy, gdy mówiła o dziadku.

Zgodziła się też na ten wyjazd i sesję zdjęciową, co było doskonałą okazją, aby pokazali się światu jako para. To było więcej, niż się spodziewał. O wiele więcej, niż zakładał, gdy sprzątnął jej tę bransoletkę sprzed nosa. I dokładnie to, czego potrzebował.

Weekend z dala od wszystkich stanowił doskonałą okazję, by wypytać o firmę, której właścicielem był Dario Di Sione. Poza tym Lew zamierzał wykorzystać ich zaręczyny, jak to tylko możliwe.

- A więc zgadzasz się na sesję zaręczynową?

- Tak - przyznała niechętnie; nie mógł nie dostrzec sceptycyzmu w jej wzroku. - Powinniśmy już być na przyjęciu.

Podał jej ramię, które przyjęła. Czuł jej ciało blisko siebie, a odpowiedź

jego zmysłów była tak silna, jak nigdy wcześniej. Bianca Di Sione potrafiła wyrzucić na niego wrażenie, jakiego się nie spodziewał, przenikając przez bariery, które zaczął budować, gdy miał dwanaście lat. Jednym pocieszeniem było, że i ona nie pozostawała obojętna. Coraz lepiej widział kobietę, która kryła się za lodową fasadą. Jej zmysły reagowały tak samo silnie, jak jego.

Świadomość ich wzajemnego przyciągania towarzyszyła mu, gdy dotarli na przyjęcie. Jak przy każdym tego rodzaju wydarzeniu wśród wyższych sfer, tłum dziennikarzy czekał przed bramą posiadłości, licząc na udane zdjęcie. Gdy wysiadł z Biancą z limuzyny, flesze błyskały raz po raz. Jak zwykle w najwyższym stopniu profesjonalna, Bianca zatrzymała się na chwilę, przywierając do niego, jak zrobiłaby to kochanka, wystawiając jego zmysły na jeszcze większą próbę.

Był zszokowany, gdy dotarło do niego, jak dobrze się czuje w jej towarzystwie, mogąc obejmować jej doskonałe ciało. Zupełnie odwrotnie, niż początkowo sądził, z niecierpliwością czekał na weekend, gdy będą mogli nie rozstawać się przez dłuższy czas. Po sesji zdjęciowej zostaną sami. Nic mu nie stanie na drodze i będzie mógł dowiedzieć się wszystkiego, czego potrzebował, by zniszczyć ICE. Bianca nie będzie mogła przed nim uciec do domu ani się schować.

- Lista gości jest niezbyt długa, ale znajdują się na niej wyjątkowo wpływowe osoby - powiedziała półgłosem, gdy zeszli już z pola widzenia fotografów.

- Przedstawię cię osobom, które mogą być bardzo ważne dla rozwoju twojej firmy, jak również twojej pozycji w naszym towarzystwie.

Zorientował się, że jej głos wyrwał go z marzenia, w którym składał delikatne pocałunki na jej nagim ramieniu. Przeklęta sukienka! Zupełnie odwracała jego uwagę od rzeczy, na których naprawdę powinien się skupić.

- Wiedziałem, czego mogę się po tobie spodziewać. Nie zawiodłaś mnie.

- Potraktuję to jako komplement - uśmiechnęła się dumnie, a on jeszcze mocniej zapragnął pocałować czerwoną usteczką. W jej oczach zobaczył rozkoszne rozbawienie i w tym momencie wywołanie uśmiechu na jej twarzy stało się jego głównym pragnieniem. Wtedy widział, jaka naprawdę wspaniała kobieta kryła się pod maską surowej niedostępności.

- Jesteś nie tylko utalentowana, ale wyglądasz jeszcze piękniej tego wieczoru.

Zarumieniła się i odwróciła wzrok, a Lew poczuł głęboką satysfakcję. Wzięli po kieliszku szampana, którego przyniósł im kelner, i weszli na przyjęcie.

Gdy poczuła, jak Lew ją obejmuje, uśmiechnęła się bardziej instynktownie niż jako profesjonalna aktorka odgrywająca rolę. Nawet jego najlżejszy dotyk sprawiał, że się rumieniła. Czuła na sobie zaciekawione spojrzenia gości i domyślała się, co szepczą na ich temat. To była ta część relacji towarzyskich, której nie cierpiała, ale akurat na tego rodzaju reklamie zależało jej... klientowi. Musiała sobie ciągle przypominać, że to tylko część umowy biznesowej, na którą zgodziła się, by spełnić pragnienie dziadka.

- Najwyraźniej przyciągamy uwagę - szepnął Lew, a ona nie mogła po-

wstrzymać drżenia rozkoszy, czując jego oddech na swojej nagiej skórze.

- Być może po tym wieczorze nie będziemy już musieli wyjeżdżać na weekend.

- Boisz się zostać ze mną sam na sam? - spytał uwodzicielsko.

- Mam innych klientów - odparła zbyt szybko.

- Ale tylko jednego narzeczonego.

Zanim zdążyła odpowiedzieć, jego dłoń uniosła jej podbródek i wiedziała, że za chwilę ją pocałuje. Gdy poczuła jego usta na swoich, odpowiedziała instynktownie, całkowicie zapominając, że to tylko gra.

- Bardzo dobrze - wymruczał, gdy desperacko próbowała wrócić do rzeczywistości.

- Margaret! - Odsunęła się nagle, widząc, jak gospodyni wieczoru zmierza w ich kierunku, by się przywitać. - Jak miło cię widzieć! Pozwól, że ci przedstawię mojego narzeczonego, Lwa Dragunowa. Lew, to jest Margaret O'Neil. Nasze rodziny przyjaźnią się od pokoleń.

- Jestem zaszczycony - przywitał się uprzejmie, wykorzystując bezwstydnie cały swój urok. Zadziałał natychmiast, co zdziwiło Biancę, która znała pogardę Margaret dla nuworyszy. Po tym przyjęciu cała elita Nowego Jorku otworzy przed nim szeroko swe ramiona. Jej część umowy była już praktycznie wykonana. A jutrzejszy wywiad dopełni dzieła. Dlaczego więc miała to dziwne poczucie straty?

Lew prowadził lekką, salonową konwersację ze starszą damą, ale nie prze-gapił krótkiego niczym mgnienie oka wyrazu smutku, jaki pojawił się na twarzy Bianki. Z uznaniem zdał sobie sprawę, jak wysoką pozycję zajmuje w tym towarzystwie, przestrzegając ściśle protokołu, do którego reguł nie miał najmniejszego zamiaru się dostosowywać, jak już spełni, co zamierzał.

- W przyszłym miesiącu organizuję doroczny bal. Musisz koniecznie przyjść moja droga z tym twoim wspaniałym narzeczonym. Absolutnie nalegam - podkreśliła Margaret porozumiewawczo.

- To będzie dla nas prawdziwa przyjemność - uśmiechnął się Lew, doskonale świadom, jakie wrażenie wywierało to na kobietach.

Gdy Margaret odeszła, Lew znów skupił całą swoją uwagę na Biance, nie mając najmniejszej ochoty zaprzyjaźniać się z pozostałymi gośćmi.

- Wygląda na to, że mamy już plany na kolejny miesiąc. - Uśmiechnął się do niej, biorąc dwa kieliszki szampana z tacy od przechodzącego kelnera. - Za sukces! - Wzniósł toast, podając jeden z nich Biance, która patrzyła na niego podejrzliwie.

- Sukces? - Jej spojrzenie spod wymalowanych gęstych rzęs wystawiało jego już i tak od pewnego czasu wystarczająco sfrustrowane libido na poważną próbę. Od kiedy w ogóle bawił się w takie gierki? Nie mógł sobie przypomnieć. Chyba nigdy wcześniej. Zwykle, gdy czegoś chciał, dostawał to natychmiast. Dotyczyło to także kobiet. Bianca nigdy nie była na liście jego pragnień, a mimo to jakimś cudem właśnie się tam znalazła, na samym szczycie, konkurując z pragnieniem zemsty na ICE.

- Nie odpowiada ci triumf? Nie zależy ci już na bransoletce?

Zbliżyła się kocim ruchem i przywarła do niego, doprowadzając go tym prawie do utraty kontroli. Jeśli nie zacznie być ostrożniejsza, to wkrótce wyprowadzi ją bez pardonu z przyjęcia, zabierając w ustronne miejsce, by mogli skończyć to, co zupełnie niechcący się zaczęło.

- W pewnym sensie jesteśmy bardzo do siebie podobni - wyszeptała zmysłowo. - Nie spocznieś, dopóki nie osiągniesz celu, ale ja także nie.

- Będę o tym pamiętał - odpowiedział, całując ją z rozkoszą.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Bianca była bardzo zadowolona. Przyjęcie miało się już ku końcowi, a ona i Lew odnieśli prawdziwy sukces. Byli parą wieczoru. Wszyscy chcieli z nimi porozmawiać. Lew zawarł mnóstwo nowych, korzystnych znajomości. Jej zadanie zostało wykonane, co oznaczało, że wkrótce będą mogli dać sobie spokój z tymi fałszywymi zaręczynami. Ona dostanie bransoletkę, a Lew wejdzie do nowojorskiej elity. Nie będzie musiała już więcej spędzać wieczorów z mężczyzną, przy którym czuła się kobietą, jak nigdy dotąd.

Bardzo lubiła te ich potyczki słowne i było jej trochę smutno, że już wkrótce przestanie go widywać. Wniknął do jej życia, stał się jego częścią i wypełnił jej myśli i ciało emocjami, o których sądziła, że już nigdy nie wróca. Czuła, że Lew naprawdę ją pociąga. Nawet jeśli nie mieli przed sobą żadnej przyszłości, a już na pewno nie po tym, jak ją wykorzystał, musiała bez przerwy sobie o tym przypominać, aby nie zatracić się w romantycznych marzeniach.

Tym razem nie próbowała go przekonywać, że nie musi jej odprowadzać do drzwi. Był już prawie ranek, a ona wcale nie miała ochoty się z nim żegnać. Może nawet za bardzo zaczęła się przyzwyczajać do jego czarującego towarzystwa.

Gdy stanęła przed drzwiami, z kluczem w dłoni, jej opór wobec tego atrakcyjnego mężczyzny malał z każdą chwilą.

- To był naprawdę miły wieczór.

- To prawda.

Zanim zdążyła zrozumieć, co się dzieje, odgarnął kosmyk włosów z jej twarzy. Jego dotyk palił ją niczym żywy ogień. Pociągało ją coś nowego i niebezpiecznego, tak silnego, że nie umiała się temu oprzeć. Lew powiedział coś niezrozumiale po rosyjsku. Przysunął się do niej jeszcze bardziej i wiedziała, że za chwilę ją pocałuje. Każdy nerw jej to podpowiadał. Pragnęła tego.

- Lew... - wyszeptała, gdy poczuła jego wargi na swoich, sprawdzające jej reakcję i szukające akceptacji.

- Wciąż jesteśmy na widoku, nie weszłaś jeszcze do swojego mieszkania, więc nadal musisz odgrywać rolę mojej narzeczonej. Poza tym chcę cię pocałować. Naprawdę cię pocałować.

Jej ciało odpowiedziało natychmiast. Lew jej pragnął. Nie dlatego, że to była część ich umowy albo szopki na pokaz dla znajomych, tylko dlatego, że to była ona.

Czy mogła mu zaufać? Czy mogła ufać samej sobie? Wczorajszy wieczór udowodnił jej coś zupełnie przeciwnego.

- To tylko spowoduje komplikacje. - Włożyła całą wolę i energię w to, by móc się od niego oderwać. Przekręciła klucz w zamku i otworzyła drzwi, mając nadzieję, że Lew sobie pójdzie.



- Tylko jeśli na to pozwolimy.

Bianca spojrzała na niego i ścisnęło jej się serce. Zdała sobie sprawę, że dla niej jest już za późno. Sprawy się skomplikowały.

- Bianco, nie możesz przecież zaprzeczyć, że coś jest między nami. Coś, czego powinniśmy głębiej doświadczyć.

- Nie mogę.

Weszła do mieszkania, uciekając przed nim, ale nie miała odwagi zamknąć za sobą drzwi. To zupełnie tak, jakby znów zamykała się sama w sobie, a miała już tego dość. Była zmęczona podejrzwaniem i szukaniem w mężczyźnie podstępny tylko dlatego, że powiedział jej komplement.

- Ale chcesz tego.

- Tak - przyznała bezradnie. Nie chciała już tego dłużej ukrywać. Nie po dzisiejszym wieczorze, który spędzili razem.

Mogła się nigdy nie dowiedzieć, co to znaczy być prawdziwie pocałowaną, jak powiedział. Widziała dzikie pożądanie w jego oczach i przerażało ją, ekscytując jednocześnie. Jednak demony szkolnego balu wciąż miały nad nią władzę.

- Ale nie mogę.

- Nie możesz czy nie chcesz?

- Nie chcę. Nie jesteśmy w prawdziwym związku. To tylko układ, w który wpisaliśmy namiętne pocałunki na oczach publiczności. Nie obejmował szalonej namiętności za zamkniętymi drzwiami sypialni.

- Wybacz mi. Jesteś tak piękną kobietą, że czasem zapominam o naszej umowie.

- Zmusiłeś mnie, żebym odgrywała rolę twojej narzeczonej i utorowała ci drogę do elity, ale nie uzyskasz ode mnie nic więcej.

- Rozumiem. Czekasz na tego jedyne. - W tonie jego głosu brzmiały rozbawione nuty, bez śladu złośliwości, ale bezwiednie uderzył w czułe struny. Co by powiedział na wieść o tym, że wciąż była dziewicą? Że praktycznie nigdy się z nikim nie całowała? Co by było, gdyby mu powiedziała, jak bardzo pragnie, by ją pocałował? Naprawdę pocałował?

- Coś w tym rodzaju. Dobranoc, Lew - pożegnała go sucho, nie zwracając uwagi na jego zdziwienie.

Gdy wysiadł z taksówki następnego popołudnia nie był pewien, czy trafił pod właściwy adres. Wszystko w tej okolicy przypomniało mu jego dzieciństwo. A potem zobaczył Biancę idącą w jego kierunku.

- Co tutaj robimy? - spytał, czując nagły przypływ pożądania na jej widok.

- Twój wywiad. Zapomniałeś? - spytała podejrzliwie. - Umówiłam nas w domu dziecka.

- W domu dziecka? - Przeszłość wracała stanowczo zbyt blisko. Czy ona miała pojęcie, co to dla niego oznaczało? Z jakimi demonami przeszłości, nagle puszczonej wolno, będzie musiał się zmierzyć?

- Tak.

Chciał jej powiedzieć, że absolutnie się nie zgadza, że to błąd, ale w tym

momencie dołączył do nich młody mężczyzna.

- Jestem bardzo wdzięczny, że się pan na to zgodził, panie Dragunow. Jestem Nick, prowadzę ten dom dziecka.

Lew przyjął wyciągniętą rękę. W tej sytuacji nie mógł się już wycofać. Miał nadzieję, że przynajmniej ta wizyta przyniesie coś dobrego dla małych podopiecznych.

- Miło pana poznać.

Świadomy, że nadal promuje swoje narzeczeństwo, Lew ujął dłoń Bianki i wszedł razem z nią za Nickiem do budynku pokrytego graffiti, czując, jak z każdego kąta przyglądają mu się demony przeszłości.

- Dobry wieczór - odezwał się młody chłopiec, który powitał ich przy wejściu. Lew poczuł się nagle jak w więzieniu.

- Dobry wieczór - odpowiedziała Bianca.

Przez chwilę Lew był zbyt oszołomiony, by zdać sobie sprawę z szacunku, jaki wybrzmiał w głosie chłopca, i życzliwej odpowiedzi Bianki. Czy często organizowała tutaj wywiady? Gdy weszli do sali, większość chłopców podeszła, aby się przywitać, przyglądając mu się podejrzliwie. - Mam wrażenie, że dobrze cię tu znają.

- Wspieram to miejsce od lat. To mój osobisty projekt. Mimo że dorastałam w dobrobycie, mam świadomość, że nie wszystkie dzieci miały tę samą szansę.

- Bez pomocy panny Di Sione musielibyśmy zamknąć ten dom już wiele lat temu - dorzucił Nick.

Bianca to robiła? Wspierała te dzieci? Spojrzał na nią, a ona zarumieniła się. Zanim jednak zdążył coś powiedzieć, Nick podeszedł do niego z małym chłopcem. Najpierw skinął Biance głową z szacunkiem, ale i rezerwą. A potem spojrzał na Lwa, który miał wrażenie, że czas stanął w miejscu. Zobaczył siebie sprzed dwudziestu lat.

- Miło cię poznać. Jestem Lew.

Nie wyciągał ręki, mając świadomość, jak bardzo te dzieci ceniły sobie osobistą przestrzeń. Miał ogromną ochotę uścisnąć go i powiedzieć, że doskonale wie, co czuje.

- Billy stanie z tobą do zdjęcia - zaproponował Nick.

- Tylko raz - odezwał się Billy.

Patrząc prosto w oczy swojemu dzieciństwu, Lew czuł kojącą obecność Bianki, która chroniła go przed stoczeniem się w koszmar tamtych dni, pełnych lęku i opuszczenia.

- Billy jest z nami tutaj od trzech lat. Tylko jedno zdjęcie - uśmiechnęła się delikatnie do chłopca. - Bardzo ci dziękuję.

Po wspólnej fotografii rozpoczął się wywiad i chłopiec zniknął z ich pola widzenia. Bianca zorientowała się, jak z każdym pytaniem Lew staje się coraz bardziej spięty.

- Pan także nie miał łatwego dzieciństwa, prawda?

Bianca zauważyła, że Lew szuka spojrzeniem Billy'ego. Zrozumiała w jednej chwili. Jej serce wyrывało się do nieszczęśliwego chłopca, którym kiedyś

był. Zupełnie takim samym, jak dziś Billy.

- Miałem dwanaście lat, gdy zmarli moi rodzice. Stracili wszystko w wyniku złej inwestycji i nie miałem nikogo, kto mógłby się mną zająć. Trafiłem więc na ulice Petersburga.

Billy, ukryty do tej pory w cieniu, zrobił krok do przodu i spojrzał na Lwa z szacunkiem.

- Jak udało się panu dojść do fortuny, którą może się pan dzisiaj pochwalic? - spytał dziennikarz, najwyraźniej zaintrygowany niezwykłą więzią, jaka nawiązała się między Lwem a chłopcem z przytułku. Zupełnie tak, jak ona.

- Zrobiłem wszystko, co mogłem.

Billy kiwnął głową aprobująco. Bianca chciała dowiedzieć się więcej, ale słyszała, jak bardzo Lew jest ostrożny. To był przecież tylko wywiad, nie zamierzał więc sprzedawać swojej duszy, ujawniając najgłębsze sekrety. Będzie musiała znaleźć inny sposób, by się dowiedzieć, co się kryło za tym lakonicznym stwierdzeniem, bo w tej akurat chwili myślała tylko o tym, jak chronić jego przeszłość.

- Dałbym wszystko, żeby móc się znaleźć w miejscu takim, jak to - ciągnął Lew. - Pięć lat mojego dzieciństwa spędziłem w o wiele gorszych warunkach.

Bianca notowała w pamięci. Myślała, że to był dobry pomysł, żeby go tutaj przyprowadzić. Prasa uwielbiała takie pełne współczucia sceny. Ale teraz czuła, jakby porzuciła go na pastwę bolesnej przeszłości.

- Dziękuję, panowie - ucięła zdecydowanie, kończąc wywiad. - Myślę, że na dziś już wystarczy.

Billy zniknął. Czy właśnie dlatego nie mogła znaleźć żadnych informacji na temat Lwa? Czy właśnie w ten sposób żył? Ciągle w cieniu?

Lew odwrócił się w jej stronę, patrząc na nią z wściekłością. Nie uciekła wzrokiem. Doskonale wiedziała, co robiła. Dokładnie ten rodzaj promocji otworzy mu wszystkie drzwi. Jeśli musiał zapłacić za to wysoką cenę, to powinien pamiętać, że to był jego wybór.

- Powinnaś była mnie uprzedzić, co zamierzasz. - Słowa były miłe, ale nie dała się oszukać. Stalowszare oczy ciskały groźne błyski.

- A czego się spodziewałeś? Kolejnych zdjęć na czerwonym dywanie? Nie tędy droga do serc nowojorskiej elity. - Nuta goryczy w jej głosie wynikała z rozczarowania, sięgającego prawie rozpacz. Naprawdę potrzebowała tej bransoletki. Im prędzej, tym lepiej. Wszystkie nadzieje pokładała w tym wywiadzie. Była przekonana o swojej racji. W dodatku pozwoliło jej to dowiedzieć się sporo na jego temat. Czuła coś niezwykle bolesnego i głębokiego, gdy odpowiadał dziennikarzowi, cały czas szukając wzrokiem Billy'ego.

- Uprzedzałem cię, że nie chcę wykorzystywać do tego mojej przeszłości.

- To ja utrzymuję ten dom dziecka. Dzisiejszy wywiad bardzo pomoże Billy'emu i pozostałym dzieciom, zresztą tobie także.

Lew widział Biancę w zupełnie nowym świetle. Zniknęło jego pierwsze wrażenie, w którym postrzegał ją jako rozpieszczoną i zepsutą księżniczkę.

Nie do końca wierzył, że tylko chęć zdobycia diamentowej bransoletki była jej jedyną motywacją. Intrygowała go coraz bardziej i chciał wiedzieć o niej coś więcej.

- Naprawdę mnie zaskoczyłaś - przyznał.
- Bo nie jestem zepsutą bogaczką, za którą mnie uważałeś?
- Ty także ukrywasz to, kim jesteś naprawdę. Pozwalasz innym wiedzieć o sobie tylko to, co sama chcesz, żeby wiedzieli. Mam nadzieję, że w ten weekend będziemy się mogli nawzajem lepiej poznać.
- Mówisz to takim tonem, jakby to miały być... - zobaczył, jak się zawahała. - Wakacje zakochanych.
- Dokładnie tak to ma wyglądać. A jeśli wszystko się powiedzie, być może po raz ostatni będziesz zmuszona znosić moje towarzystwo.
- Wszystko się uda wyśmienicie - stwierdziła zdecydowanie. - Prześlij mi szczegóły wyjazdu mejlem.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Bianca wciąż nie mogła się otrząsnąć z wrażenia, jakie wywarły na niej plany Lwa na ten weekend. Rejs luksusowym jachtem na prywatną wyspę na Bahamach. Nie tylko zamówił doskonałą sesję zdjęciową, ale też zabrał ją na wspaniałą wycieczkę, na najbardziej romantyczną plażę z białym piaskiem i spektakularnymi zachodami słońca. Ten prawdziwy raj dla kochanków dla niej stał się więzieniem. Wciąż narastające pożądanie, które musiała trzymać w ryzach, było dla niej prawdziwą torturą.

- Jak ci się udało wszystko zorganizować w tak krótkim czasie? - spytała, podając mu rękę, gdy pomagał jej zejść z pokładu. - Jak natrafiłeś na to bajkowe miejsce?

- Przy ogromnym zainteresowaniu, jakie wzbudzają nasze zaręczyny, to wcale nie było trudne. - Jego głos był ciepły i niesamowicie seksowny. - Poza tym dla mnie to okazja, by pokazać mój dom na prywatnej wyspie.

- Masz prywatną wyspę? Na własność?

- Nie wiedziałaś o tym? - spytał, i zamiast puścić jej rękę, przyciągnął Biancę bliżej do siebie, biorąc w objęcia. Nie broniła się wcale. - Może ten czas spędzony razem pozwoli nam się wreszcie czegoś o sobie dowiedzieć.

- Na pewno nie wtedy, gdy będą się tu kręcić wścibscy paparazzi - roześmiała się. Jak to by było naprawdę być z nim tutaj tylko na wakacjach? Czując, jak płonie na samą myśl o tym, westchnęła z ulgą, sądząc, że zaraz wyspę najedzie cała armia dziennikarzy i fotografów. Nie będą więc sami.

- Sesja zaplanowana jest na sobotnie przedpołudnie.

- Na sobotę? Przecież jest dopiero piątek. Nie możemy zostać tutaj sami.

- Możemy, zaraz się przekonasz. - Zdjął jej okulary przeciwsłoneczne, a ona pozwoliła mu bez słowa. - Lubię patrzeć w twoje oczy, bo widać w nich dokładnie, co czujesz. A teraz widzę panikę. Ale obiecuję ci, że poza sesją zdjęciową do niczego między nami nie dojdzie. Chyba że... będziesz tego chciała.

- Dlaczego więc mamy być tu razem sami przez kilka dni?

- Czy naprawdę musisz o to pytać? To w końcu nasze wakacje, a nie konferencja prasowa. Dziennikarze muszą wiedzieć, że mamy czas dla siebie.

W głębi duszy wiedziała, że ma rację. Dokładnie tak będą to postrzegać.

- To prawda.

- Pokażę ci teraz willę. Mam nadzieję, że widok ci się spodoba.

Bianca poczuła rozkoszne drżenie na myśl o tym, co ją czeka. Dwa dni tylko z Lwem. Czy to wystarczy, by lepiej go poznać? Gdy zbliżali się do willi, z zaskoczeniem zauważyła, że jest mniej okazała, niż się spodziewała. Przytulny domek wśród drzew palmowych i kwitnących krzewów. Lśniący ocean na horyzoncie. Dokładnie takie miejsce widziała w swoich marzeniach jako idealne dla zakochanej pary.

Gdy weszła do środka, zobaczyła klasyczne drewniane meble. Nie sądziła, że coś takiego może się podobać Lwowi. Dla niej było doskonałe.

- Piękny dom - przyznała zachwycona, spoglądając na prywatną plażę po drugiej stronie domu, na którą roztaczał się widok z przeszklonego salonu. Lśniąca woda wyglądała bardzo zachęcająco. Tak dawno nie kąpała się w morzu.

- Pokażę ci twój pokój, a potem możemy się przejść. Albo wykąpać w morzu, jeśli chcesz.

W sportowym ubraniu Lew wyglądał równie pociągająco, jak w smokingu. Nie mogła oderwać od niego wzroku. Gdy usłyszała o własnym pokoju, odprężyła się. Najwyraźniej zamierzał dotrzymać słowa. Nic się nie stanie, o ile nie będzie tego chciała. Problem w tym, że właśnie chciała.

- Spacer chętnie. Kąpiel w morzu brzmi zachęcająco, ale niestety nie wzięłam kostiumu kąpielowego. - Żałowała, że nie zapytała go o więcej szczegółów odnośnie tego wyjazdu. Mogłaby się wtedy lepiej przygotować.

Weszli na górę i pokazał jej śliczną sypialnię, z której rozpościerał się widok na ogród i plażę. Popołudniowe słońce odbijało się w oceanie milionem diamentowych iskier. Lew wziął z łóżka elegancki pakunek i podał jej.

- W takim razie na pewno ci się to przyda.

- Dziękuję - odpowiedziała, domyślając się natury prezentu. Była mu wdzięczna, że o tym pomyślał. Nie sądziła, że mężczyzna taki jak Lew będzie zdolny do tego typu gestów.

- Spotkamy się na zewnątrz, gdy będziesz gotowa.

Zanim zdążyła odpowiedzieć, wyszedł, zamykając za sobą drzwi. Nigdy wcześniej nie dostała prezentu od mężczyzny. Nie mogąc powstrzymać ciekawości, rozwiązała czerwoną wstążkę i otworzyła ozdobne pudełko. Zobaczyła przepiękne czerwone bikini od jednej ze swoich ulubionych projektantek. Zarumieniła się na myśl, że mogłaby przy nim nosić coś tak skąpego. Kąpiel w chłodnym morzu na pewno dobrze jej zrobi.

Lew czekał na Biancę na tarasie. Gdy zeszła na dół, z przyjemnością zauważył, że przyjęła jego podarunek.

- Dobrze ci w czerwonym - skomentował, nalewając jej szklaneczkę soku grejpfrutowego. - Przejdziemy się po plaży. Pokażę ci sympatyczną zatoczkę, w której możemy się wykąpać. - Nie chciał zbyt mocno naciskać. Zależało mu na tym, by pozbyła się barier i poczuła bezpiecznie. Wtedy będzie mógł naprowadzić rozmowę na firmę jej brata. Na pewno chętnie opowie mu o swojej pracy i dostarczy wszelkich niezbędnych szczegółów.

- Od jak dawna ta wyspa należy do ciebie?

Bianca wzięła szklanę z sokiem i podeszła do brzegu tarasu, wpatrując się w ocean. Nie mógł oderwać wzroku od jej długich kształtnych nóg. Coraz trudniej było mu walczyć z pożądaniem, jakie go ogarniało, a już w szczególności po tym, jak poznał ją na nowo po wywiadzie w przytułku. Gdy płynęli jachtem na wyspę, w niektórych momentach zupełnie zapominał o swoim planie. Miał wrażenie, że są zwykłą parą, która wybiera się na wakacje.

Pragnął jej mocniej niż jakiegokolwiek innej kobiety. Jednocześnie też prze-

pełniała go zawiść. Była zepsutą bogaczką, traktujących ludzi takich jak on z pogardą. Ale to się zmieniło. A może narastające pożądanie miało na to swój wpływ?

- Kupiłem wyspę dopiero rok temu. Moi rodzice zawsze marzyli o rajskich wakacjach. Szczególnie, że zimy w Rosji są naprawdę ostre. Udało mi się znaleźć idealne miejsce, ale sporo jeszcze pozostaje do zrobienia.

- Podoba mi się właśnie tak, jak jest.

Zeszli na plażę i po krótkim spacerze dotarli do małej zatoczki, o której wspominał Lew.

- Tu jest najlepsze miejsce do pływania. Rozebrał się do szortów i wskoczył do wody. Bianca także zdjęła czerwone pareo, pasujące do kostiumu, i położyła na nim okulary przeciwsłoneczne.

Podeszła do brzegu i roześmiała się radośnie, cofając się przed falami niczym mała dziewczynka. Wyglądała przepięknie. Wszystko w niej było doskonałe i Lew pragnął trzymać ją w ramionach, czuć jej ciało przy swoim, uważać je za swoje, nawet jeśli tylko przez kilka dni. Nie łudził się, co do tego, że mieli przed sobą jakąkolwiek przyszłość. Nie po tym, w jaki sposób się poznali.

- Nie bój się. Chodź do wody. Jest wspaniała - zawołał.

Z uśmiechem, który rozjaśniał jej twarz, zanurzyła się w oceanie i zaczęła płynąć pewnymi ruchami do małej skalnej wysepki. Dołączył do niej i po chwili obydwój znalazł się u celu. Była pełna życia i energii i miał ogromną ochotę ją pocałować. Gdy podpłynął bliżej, nie odsunęła się. Zanim zdążył się zastanowić, jego usta dotknęły jej słonych w smaku warg. Odpowiedziała natychmiast, całując go gwałtownie. Uwiedzenie jej nigdy nie było częścią planu. Powiedział jej zresztą, że nic się między nimi nie wydarzy, jeśli ona nie będzie tego chciała.

Nagle odsunęła się od niego i zaczęła płynąć z powrotem.

- Ścigajmy się!

Dał jej przewagę i płynął za nią. Gdy dopłynęła do brzegu, przebiegła jeszcze kilka metrów wśród rozbryzgujących się fal, śmiejąc się do nich i do słońca, które pieściło jej skórę. Potem usiadła na piasku, odgarniając mokre włosy na plecy. Dołączył do niej.

- Świetnie pływasz. - Zmuszał się, by rozmawiać o czymś neutralnym i nie pokazać przepełniającego go pożądania. Czuł, że i ona nie pozostaje obojętna.

- Od dawna już nie pływałam, a szczególnie w oceanie. Zapomniałam, jakie to wspaniałe. Czuję się wolna. - Położyła się na piasku, podkładając ramię pod głowę. Ten widok zwielokrotnił jeszcze jego pożądanie, które włącznie ta kobieta mogła zaspokoić.

- Bianco - wyszeptał, a gdy się obróciła, wiedział, że patrzy na niego prawdziwa kobieta, którą wreszcie udało mu się wydobyć z lodowej skorupy.

Nie odpowiedziała, ale wiedział, że pragnie go pocałować tak mocno, jak on ją. Ale jeśli by to teraz zrobił, to nie był pewien, czy mógłby przestać i powstrzymać narastające pożądanie.

- Pocałuj mnie - wyszeptała tak cicho, że słowa prawie zagłuszył szum fal, ale usłyszał mowę jej ciała.

Ich usta zetknęły się, a ciała instynktownie przyłgnęły do siebie, stapiając się w jedno.

Bianca nie mogła uwierzyć, że wprost poprosiła o pocałunek albo że w ogóle leży teraz na plaży gdzieś na prywatnej wyspie na Bahamach, praktycznie naga, z mężczyzną, co do którego była przekonana, że go nienawidzi. Ale to już nie była prawda. Mogła nienawidzić siebie za to, że go pragnęła. Choć nadal miała prawo go nienawidzić za to, że obudził w niej namiętność, którą starała się trzymać pod kontrolą przez całe swoje dorosłe życie. Ale ten mężczyzna nie wzbudzał już w niej nienawiści.

Jego dotyk był dla niej niczym słodka tortura. Jego dłoń błędziła po całym jej ciele, wprawiając ją w drżenie rozkoszy. Czuła też, jak bardzo jej pragnie, gdy przyłgnął do niej, co jeszcze bardziej potęgowało jej pożądanie.

Nigdy wcześniej nie przeżyła czegoś podobnego. Żaden mężczyzna nie dotykał jej w ten sposób. Zadrżała, gdy zaczął całować jej szyję. Jej ramiona także go objęły, pieszcząc muskularne plecy. Nigdy wcześniej nie dotykała nagiego mężczyzny, nie czuła dotyku nagiej skóry na swojej. Jego dłoń ujęła jej pierś i poczuła tak ogromną rozkosz, że ledwie mogła złapać oddech. Czy to właśnie czuje kobieta, która kocha się z mężczyzną?

I wtedy w jej myśli wdarła się boleśnie niechciana świadomość. Lew jej nie kocha. Może jej pożąda, ale nie kocha, więc nie ma mowy, by pozwoliła się ponieść emocjom i oddała temu człowiekowi.

- Nie, przestań. - Odsunęła go od siebie zdecydowanym ruchem. - Nie mogę tego zrobić.

Wstała, drżąc od tłumionego pożądania i przerażenia tym, co przed chwilą mogło nastąpić. Na tej rajskiej plaży, w biały dzień pragnęła się oddać mężczyźnie, który nie był lepszy od Dominika. Jeden się założył, a drugi ją zaszantażował, a obydwaj wykorzystali ją do własnych korzyści.

Lew także wstał i zaczął zbierać ich ubrania. Gdy odwrócił się w jej stronę, jego twarz miała znany jej już, surowy wyraz. Poczuła nutkę żalu.

- Wybacz.

- Chodzi o to, że... - ale przerwała natychmiast, zanim zdążyła wszystko mu wyjawić. Jak powiedzieć mężczyźnie, z którym przed chwilą całowała się tak namiętnie, że jest dziewicą? Że nie ma żadnego doświadczenia i nie wie, jak mu sprawić przyjemność, potęgując wzajemną rozkosz.

- Że...? - Z jego tonu wywnioskowała, że naprawdę był wściekły. Pewnie myślał, że się nim bawi.

- Potrzebuję trochę więcej czasu. - Własne słowa ją zaskoczyły, zanim zdążyła się nad nimi zastanowić. Pożądanie chyba zupełnie ją zamroczyło i odebrało rozum. - Chciałam powiedzieć, że zupełnie się tego nie spodziewałam.

- Gdy mówisz „tego”, masz na myśli pragnienie, żebym cię całował i dotykał, albo to, że pragniesz mnie przynajmniej tak mocno, jak ja ciebie, bez względu na wszystko inne?

Zarumieniła się i wiedziała, że wszelkie zaprzeczanie jest pozbawione sen-



su. Nie będzie uciekać przed rzeczywistością.

- Tak, dokładnie to mam na myśli.

- Powinniśmy już wracać. Domyślam się, że będziesz chciała się przebrać przed kolacją.

Wzięła od niego swoje okulary przeciwsłoneczne i pareo i założyła je na siebie, jakby chciała się chronić przed jego przepełnionym pożądaniem wzrokiem. Gdy wracali do willi, piękno wyspy koło jej nerwy. Zastanawiała się nad tym, co się przed chwilą wydarzyło. Ale najbardziej przerażało ją, że chciała więcej.

Lew przyglądał się Biance, która siedziała w wygodnym fotelu na tarasie, popijając kawę z małej filiżanki po wyśmienitej, choć prostej kolacji, i wpatrywała się w ocean. Napięcie między nimi nie minęło i rozmowa nie była łatwa. Najwyraźniej nie czuła się z nim na wyspie tak komfortowo, jak tego oczekiwał. A już szczególnie po tym, co wydarzyło się między nimi na plaży. Ten krótki pocałunek zdradzał tak wielką namiętność, że ledwie zdołał się od niej oderwać, gdy poprosiła, by przestał. Był o krok od utraty całkowitej kontroli nad sobą.

Podszedł do niej i przyglądał się pięknej linii jej szyi, marząc, by znów móc ją całować, jak wtedy na plaży. Delikatnie oparł dłonie na jej ramionach, a ona się nie odsunęła. Pochylił głowę i zamknął oczy, wdychając jej cudownie podniecający zapach.

Odchyliła lekko głowę, dotykając policzkiem wierzchu jego dłoni w geście niemej pieśczoły. Wiedział, że nie jest jej obojętny.

- Ty też to czujesz - wyszeptał. Potrząsnęła delikatnie głową, wciąż walcząc z własnymi pragnieniami, które wybuchły między nimi od momentu, gdy ich ścieżki się zetknęły.

- Nie - odpowiedziała, ale był pewien, że jeszcze nigdy większe kłamstwo nie splamiło tych pięknych słodkich usteczek.

Zadrżała pod jego delikatnym dotykiem i wiedział, że doprowadza ją do szaleństwa.

- Dlaczego uciekasz przed czymś, co nieuniknione?

- Bo muszę.

- Dlaczego? Jest między nami tak silna namiętność, tak ogromne pożądanie. To właśnie one trzymają cię tutaj, bo przecież mogłabyś wejść do domu i schować się w sypialni. Nie poszedłbym za tobą, co nie znaczy, że nie podtrzymuję tego, co powiedziałem wcześniej. Nic się nie zdarzy, jeśli nie będziesz tego chciała.

Przysunął się jeszcze bliżej i pragnął jej mocniej niż kiedykolwiek, ale musiał być cierpliwy i poczekać na właściwy moment.

- A więc zrozum, że nie mogę się temu poddać, cokolwiek to jest - wymruczała.

- A więc coś jest. Czujesz to, prawda? - Nie mogąc się oprzeć, złożył delikatny pocałunek na jej szyi, wdychając jej zapach i powstrzymując coraz mocniej napływające pożądanie.

Bianca zamknęła oczy i odchyliła się do tyłu, opierając się o jego ciało. Pożądanie napłynęło ogromną falą, gdy poczuła jego pocałunek. Wiedziała, że powinna kazać mu przestać, ale musiała przyznać sama przed sobą, że bardzo tego pragnie.

- Tak, czuję to - przyznała.

- Nie mogę dłużej z tym walczyć - wyszeptał w jej gęste włosy. Zadrżała, czując ogarniające ją pożądanie, i przygryzła wargę, starając się utrzymać je pod kontrolą.

Lew wziął ją za ręce i pomógł jej wstać, obracając ku sobie. Ich wargi zetknęły się, a Bianca nie umiała oprzeć się rozkoszy. Usłyszała własny jęk, gdy Lew pogłębił pocałunek, domagając się więcej i więcej, z wprawą doświadczonego kochanka. Gdy spojrzała mu w oczy, szukając porozumienia, napotkała w nich wyłącznie pożądanie, z którym nie wiedziała, jak sobie radzić.

Właśnie gdy ostatkiem sił chciała się uwolnić z jego objęć, znów pocałował ją tak, że nie mogła dłużej myśleć. Wszystkie jej zmysły były napięte do granic możliwości.

Przyłgnęła do niego i twardy dowód jego pożądania, który poczuła, wprawił ją w zachwyt. Tu nie chodziło tylko o umowę między nimi. On naprawdę jej pragnął. Ogarniało ją prawdziwe szaleństwo, ale znów stare, znajome wątpliwości uparcie pojawiły się w jej myślach. Nie powinna dawać z siebie nic więcej. Nie temu mężczyźnie.

Odsunęła się od niego, przerywając pocałunek, choć nie wypuścił jej z objęć.

- Nie powinniśmy tego robić. - Potrząsnęła głową.

- Dlaczego nie? - spytał, a jego gardłowy ton znów drażnił jej zmysły, choć znalazła dość siły, by uwolnić się z jego ramion. Odeszła natychmiast o kilka kroków. Jak najdalej od tej pokusy.

- To nie jest prawdziwe.

- Może nasze zaręczyny nie są prawdziwe, ale nasze wzajemne pożądanie wprost przeciwnie. Jesteś aż tak zimna i wyrachowana, że możesz tak po prostu odwrócić się i odejść? - Przeszedł obok niej, wszedł do salonu i nalał sobie koniaku.

Uważał, że jest zimna? To nawet lepiej.

- Zgadza się. Taka właśnie jestem. Jesteśmy związani umową biznesową, a nie mam zwyczaju mieszać życia prywatnego do interesów.

Wypił jednym haustem zawartość kieliszka i spojrzał na nią chłodno.

- Nie takie odniosłem wrażenie dzisiaj popołudnia.

Westchnęła cicho.

- Cokolwiek sobie o mnie myślisz, nie jestem przyzwyczajona do takich sytuacji.

- Do jakich? Weekendu z ukochanym mężczyzną?

- Nigdy wcześniej mi się to nie zdarzyło. - Jeśli mu wyzna, jak bardzo jest niedoświadczona, to może właśnie tym go powstrzyma przed próbami uzyskania od niej więcej, niż mogła dać.

- Nigdy wcześniej nie wyjechałaś na weekend ze swoim chłopakiem? - spytał z jawnym niedowierzaniem.

- Nie. - Może powinna dodać, że nigdy nie miała chłopaka? Chociaż to chyba najlepszy moment, by życzyć mu dobrej nocy i zniknąć, zanim znów nedorzeczne pragnienia przyćmią jej umysł i wolę. Niedowierzenie w jego głosie jasno wskazywało, jak bardzo takie weekendy były dla niego czymś normalnym. Ona z kolei zupełnie nie była na to gotowa. - Dobranoc, Lew.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Następnego ranka Biancę obudził szum oceanu. W pierwszej chwili nie mogła się zorientować, gdzie się znajduje, ale zaraz napłynęły wspomnienia poprzedniego dnia, wywołując gorący rumieniec na jej policzkach. Jak mogła aż tak się zapomnieć? Pamiętała siebie, praktycznie nagą, w objęciach Lwa na białym piasku karaibskiej plaży. Co uderzyło ją najbardziej, to że pragnęła Lwa tak mocno, że prawie mu uległa? Jej całe ciało domagało się spełnienia. Tak bardzo, że niewiele brakowało, by oddała mu się poprzedniej nocy.

Podczas śniadania prowadzili ugrzecznoną konwersację, ale gdy Lew zaproponował wspólną kąpiel, tym razem nie wahała się mu odmówić. A mimo to, gdy widziała, jak odchodził plażą w kierunku zatoczki, nie mogła się pozbyć wrażenia, że popełnia błąd. Zaczęła nawet trochę żałować, że powstrzymała go poprzedniej nocy. Nie rozumiała, dlaczego odmawia sobie tego, czego pragnie najbardziej.

Nie знаła odpowiedzi, ale nawet nie była pewna, czy istnieje. Jedyne, co do czego nie miała wątpliwości, to że jeśli Lew jeszcze raz ją pocałuje, nie będzie w stanie go powstrzymać.

Dlaczego reagowała z taką intensywnością? Czy naprawdę mogła być zakochana? Nie była narzeczoną Lwa. Nie miała prawa nic do niego czuć, choć jej emocje były tak bolesne, jakby to była miłość. Ta myśl była dla niej druzgocąca, bo za chwilę pojawią się światła i aparaty fotograficzne i przed całym światem będzie odgrywać zakochaną narzeczoną.

- Jesteś gotowa? - spytał Lew, dołączając do niej, ubrany z niedbałą, sportową elegancją. Był stanowczy i zdeterminowany. Na szczęście to wszystko miało się już ku końcowi, i jak tylko złożą wizytę dziadkowi, każde z nich będzie mogło pójść swoją drogą. Nie miała wątpliwości, że wywiad w domu dziecka i sesja zdjęciowa pomogą mu osiągnąć o wiele więcej, niż zakładał.

- Tak - skłamała, idąc za nim na plażę, gdzie zaplanowano pierwszą serię zdjęć. Nie była przyzwyczajona do takiego pozowania. Nigdy nie zapraszała dziennikarzy do swojego domu i może dlatego wciąż ją śledzili.

Włączono światła i Lew przytulił ją do siebie. Ciepło jego ciała sprawiło, że mogła myśleć wyłącznie o wczorajszym pocałunku. Wiedziała, że pragnęła więcej. Chciała poznać rozkosz kochania się z mężczyzną. Co mogło się wydarzyć, gdyby go nie powstrzymała.

- Czy wyznaczycie już datę ślubu? - spytał fotograf, robiąc ostatnie zdjęcia. - Wiecie już, gdzie zorganizujecie ceremonię? Tutaj?

Bianca zorientowała się, że zupełnie nie ustalili, jak należy odpowiadać na takie pytania.

- Jeszcze nie zdecydowaliśmy - pomógł jej Lew. - Teraz głównie cieszymy się naszym szczęściem, prawda, kochanie?

- Doskonale! - Usłyszała zachwycony głos fotografa, gdy spojrzała prosto

w oczy Lwa. Znow były przepełnione tłumionym pożądaniem, które odbijało się w jej oczach, a jego uwodzicielska siła sprawiała, że miękły jej kolana.

Lew opuścił głowę i pocałował ją delikatnie – powoli i zmysłowo, sprawiając, że poddała się całkowicie magii tego momentu. A potem był już koniec. Lew odsunął ją od siebie i zadrżała z zimna, mimo ciepłej morskiej bryzy.

– Dziękuję. – Lew ścisnął po kolei ręce fotografów i organizatorów sesji. Bianca marzyła o tym, by zniknęli jak najprędzej, pozostawiając ich w spokoju i ciszy.

Słońce było już nisko nad oceanem, ale Lew nie czuł szczęścia ani satysfakcji, na jakie liczył. Sesja udała się znakomicie. Obiektyw kochał Biancę. Zrobili całą masę zdjęć, na których wyglądali jak zakochana para. Była tak przekonująca, że prawie sam w to uwierzył. Ale nie powinien się oszukiwać.

Mimo że próbował wszelkich sposobów, nie udało mu się zwalczyć pragnienia, jakie w nim wywoływała. Sprawiała, że przez chwilę stał się mężczyzną, jakim mógłby być, gdyby jego wcześniejsze życie wyglądało inaczej. Mężczyzną, który pragnął miłości i szczęścia, tak jak szczęśliwi byli jego rodzice, zanim sprowadzono na nich tragedię. Ale nie był nim i nigdy nie będzie. I jest ktoś, kto jest temu całkowicie winny.

– Tu jest tak spokojnie. Można zapomnieć o reszcie świata – wyszeptała Bianca.

Była teraz zupełnie inną kobietą niż wtedy, gdy spotkał ją na aukcji. Przez cały czas, gdy udawali parę, zależało mu na niej coraz bardziej, aż wreszcie zrozumiał, że nie może się nią nacieszyć.

Co by powiedziała, gdyby jej zaproponował, że weźmie ją na ręce, zanieśie do swojego wielkiego łóżka i będzie się z nią kochał całą noc? Czy zgodziłaby się przyjąć jego dotyk, pocałunki i pożądanie?

– Dziękuję.

– Za co? – spytał zdezorientowany, wciąż pod wrażeniem wizji Bianki w swoim łóżku.

– Że mnie tu zabrałeś. – Lew musiał uruchomić całą siłę woli, by nie porwać jej w objęcia i nie zacząć całować bez opamiętania. – Wiem, że to tylko dla sesji, ale dziękuję.

– Czy to prawda, że nigdy nie spędzałaś wcześniej czasu z mężczyzną w ten sposób? Nie miałaś wakacyjnego romansu? – Wciąż nie mógł uwierzyć, że ta piękna i pociągająca kobieta odmawiała sobie takich przyjemności.

– Tak – odpowiedziała, spuszczać głowę zawstydzona.

Nie mogąc się powstrzymać, ujął jej podbródek i zmusił, by na niego spojrzała. W jej oczach zobaczył niewinność i bezbronność. Czy nie posunął się za daleko w swoim dążeniu do zemsty?

– Wybacz mi, że przeze mnie zostałaś narażona na całą tę sytuację. Nie przypuszczałem, że tak to wszystko wyjdzie.

Chciał tylko pozbawić ją błyskotki na jakiś czas, ale podejrzewał, że i tu chodziło o coś innego niż pasja do biżuterii. Niezależnie od tego, dlaczego potrzebowała tej bransoletki, była gotowa bardzo wiele poświęcić, by ją zdo-

być. Spojrzał czule na tę niewinną istotę. Wiedział, że gdyby życie nie zrobiło z niego zimnego drania, mógłby ją pokochać.

- Potrzebuję tej bransoletki - wyszeptła, jakby czytając mu w myślach.

- Wiem - odpowiedział, czując wyrzuty sumienia.

- Myślałeś pewnie, że jestem zepsutą bogaczką, której zależy tylko na biżuterii? - spytała, z odcieniem urazy. - To wcale nie tak.

- Nie, już tak nie myślę. Co do wielu rzeczy się myliłem, jeśli chodzi o ciebie.

- To znaczy?

- Myślałem, że jesteś zimna i wyrachowana. Wiedziałaś, czego chcesz, i nie zawahałaś się użyć wszelkich środków, żeby to zdobyć, ale myliłem się co do twoich motywacji. Kobieta, którą dziś widzę przed sobą, jest ciepła i kochająca, lojalna i wierna. To sprawia, że zaczynam pragnąć rzeczy, na które nie zasługuję.

- Jakich rzeczy?

- Uczucia. - Miał na myśli miłość, ale nie sądził, że kiedykolwiek jeszcze wypowie na głos to słowo. Pod wpływem Bianki zmienił się. Wyszukała i ujawniła obszary jego duszy, o których dawno chciał zapomnieć. Był przekonany, że swoje serce pochował razem z rodzicami i został mu w piersi tylko zimny kamień. A ostatnia zdrada ze strony kobiety jeszcze bardziej umocniła go w tym przekonaniu.

- Każdy ma prawo do uczucia.

- Robiłem w życiu złe rzeczy. Nie jestem typem mężczyzny, z którym twój dziadek chciałby, żebyś się spotykała, nie mówiąc już o zaręczynach.

- Zaszantażowałaś mnie, rozczarowałaś mojego dziadka i oszukałaś całą elitę Nowego Jorku w sprawie naszych zaręczyn. Co mogłoby być gorsze?

Gdyby opowiedział jej o swojej przeszłości, o tym wszystkim, co go ukształtowało, to czy to pomogłoby mu odciąć się od tego szaleństwa? Czy przestałby mieć marzenia, by Bianca naprawdę była jego kobietą? Oczywiście, że tak. Bianca Di Sione nie chciałaby mieć do czynienia z kryminalistą, nawet jeśli jako dziecko nie był w pełni odpowiedzialny za swoje czyny. Nie zapomniał lat spędzonych w więzieniu.

- Jeśli jestem dziś, jaki jestem, zimny i wyrachowany, to dlatego, że musiałem się nauczyć przetrwać i własnymi pięściami wygrywać walkę o byt. - Przez chwilę przeniósł się myślami do ciemnych zaułków Petersburga, zmarnięty i wygłodniały. Bianca dotknęła współczująco jego ramienia, a on bez zastanowienia chwycił jej dłoń i mocno ścisnął. Jej oczy rozszerzyły się ze zdumienia. - Byłem w więzieniu. Przez pięć lat.

- Za co? - spytała przerażona.

- Za to, że walczyłem, żeby przetrwać.

- Nie rozumiem.

Nie, nie mogła tego zrozumieć. Ona nigdy nie musiała się o nic martwić. Bogata księżniczka.

- Po śmierci rodziców trafiłem na ulicę. Musiałem kraść, żeby mieć co jeść, i walczyć o bezpieczny kątek do spania. Pewnego dnia złapali mnie, gdy

kradłem chleb dla siebie i młodszych dzieci. – Przypomniął sobie nagle ten dzień, gdy trafił do więzienia, i zadrżał przerażony, myśląc o piekle, przez które przeszedł.

– To właśnie miałeś na myśli, mówiąc w domu dziecka, że ty nie miałeś tyle szczęścia? Ile lat miałeś, gdy trafiłeś do więzienia?

– Trzynaście.

Dlaczego się od niego nie odsunęła? Dlaczego nie odepchnęła go z niesmakiem, wiedząc, że naprawdę jest złodziejem, jak go nazwała wtedy po aukcji? Odwrócił się i odszedł, zanim zdążyła to zrobić. Dlaczego, u diabła, w ogóle jej o tym powiedział? Nikt nie znał prawdy, a wiele go kosztowało, by ją starannie ukryć.

Bianca patrzyła, jak Lew odwraca się od niej. Powinna być mu wdzięczna. Powinna teraz odejść, ale coś ją zatrzymywało. To nie miało nic wspólnego z jej sytuacją sprzed dziesięciu lat, gdy głupi chłopak, w którym się zakochała, chciał wygrać dziecienny zakład. Chciał ją wtedy wykorzystać, a upokorzenie, na jakie ją wystawił, pozwoliło jej zbudować wokół siebie mur ochronny. Teraz też była wykorzystywana, ale знаła fakty. Wszystkie, od smutnego dzieciństwa do powodów szantażu, które zresztą były mocno ze sobą powiązane. Gdy patrzyła na Lwa, który schodził samotnie na plażę, jej serce wypełniła miłość do tego mężczyzny, który był bardzo nieszczęśliwym dzieckiem.

Przez kilka dni nie pragnęła niczego innego, jak tylko jego pocałunku. Głęboko w duszy wiedziała, że jeśli to zrobi, nie skończy się na tylko na nim. Nie wątpiła już, że Lew jest mężczyzną, na którego czekała. Być może nie będzie miłością jej życia aż do końca ich dni, ale przynajmniej teraz, na tej wyspie, mogli zostać wspianymi kochankami.

– Teraz już nie ma znaczenia – powiedziała spokojnie, podchodząc do niego i dotykając jego ramienia.

– Jak możesz tak mówić? – wyszeptał i zrozumiała, jak mocno to wszystko przeżywa.

– Bo to bez znaczenia. Najmniejszego. Twoja przeszłość czy moja. Albo przyszłość. Jedyne, co się liczy, to tu i teraz.

– Jak kiedykolwiek mogłem pomyśleć, że jesteś zimna i wyrachowana?

– Każdy coś ukrywa, ale nie chcę już dłużej uciekać przed tobą. Pragnę, żebyś mnie pocałował. – Zadrżała niepewnie. Czy będzie chciał ją pocałować, gdy już wie, jak bardzo jest niedoświadczona? Nigdy wcześniej tak naprawdę nie całowała się z mężczyzną.

– Jesteś pewna? – spytał, przyciągając ją do siebie.

Nigdy w życiu niczego nie była bardziej pewna.

– Zbyt długo uciekałam przed samą sobą i tej nocy chcę to zmienić.

Powoli opuścił głowę i pocałował ją delikatnie. Zarzuciła mu ręce na szyję, a jego pocałunek stawał się coraz głębszy i bardziej wymagający. – Nie mam pojęcia, co ty ze mną zrobiłaś. – Przerwał pocałunek i spojrzał na nią niepewnie, ale z czułością.

A czy on wiedział, co robił z nią? Czy wiedział, że po dziesięciu latach porzuciła swoje przyrzeczenia i pozwoliła sobie pokochać mężczyznę, w każdym tego słowa znaczeniu, nawet jeśli miało to być na jedną noc? Nie miała złudzeń co do przeszłości, choć może miłość mogła to zmienić?

- Ja także nie - wyszeptała. Musiała powiedzieć mu prawdę. - Nigdy wcześniej tego nie robiłam.

- Czego? Nie uwiodłaś mężczyzny?

Czy to ona go uwiodła? Nie miała pojęcia, jak miała to zrobić.

- Nie mam w tym wprawy - przyznała.

Odsunął ją na chwileczkę, patrząc na nią z powagą.

- Naprawdę?

Czuła, jak mocno bije jej serce, obawiające się odrzucenia. Zupełnie, jakby znów miała osiemnaście lat. Niepewność i bezradność, które poczuła, prawie zgasiły ogień pożądania. Jedyna różnica polegała na tym, że tym razem nie chciała uciekać i odmawiać sobie szansy na miłość.

Bez słowa Lew wziął ją za rękę i poprowadził do swojej sypialni. Z każdym krokiem jej serce biło coraz mocniej. Nigdy sobie nie wyobrażała, że oddanie się mężczyźnie będzie właśnie tak wyglądało.

- Lew - wyszeptała, gdy zamknął za nimi drzwi sypialni.

- Nic nie mów. Poddaj się temu, co czujesz.

Zamknęła oczy i pozwoliła całować się zachłannie. Lew położył jej ręce na biodrach i przyciągnął ją do siebie, aż poczuła, jak bardzo jej pragnie. Nie chciała, by przestawał. Należała do niego.

- Czuję, jakbym całe moje życie czekała na ten moment.

- Będzie dla ciebie wyjątkowy. Obiecuję - wyszeptał.

Ona także chciała, by to była szczególna noc, dla nich obojga. Nie zamierzała tracić tych chwil, które już nigdy się nie powtórzą. Pragnęła go, bo był właściwym mężczyzną. Niezależnie od tego, jak przerażająca była myśl, że wkrótce będzie musiała opuścić wyspę i wrócić do rzeczywistości, marzyła, by spędzili razem tę noc.

Nie przestając go całować, jej drobne palce z zadziwiającą łatwością rozpięły guziki koszuli Lwa. Gdy poczuła jego nagą skórę pod swoimi dłońmi, przeszył ją dreszcz. Wdychała cudowny zapach mężczyzny, w którym się zakochała, starając się go zapamiętać.

- Czy naprawdę tego chcesz? - spytał jeszcze raz, unosząc jej podbródek i zmuszając, by na niego spojrzała. Widziała, że walczy, by zachować nad sobą kontrolę.

- Tak - wyszeptała. - Ale jeśli ty nie...

Nie zdążyła skończyć zdania, gdy pocałował ją zachłannie. Podała się pożądaniu, które narastało z każdą chwilą, i pocałowała go równie mocno. Jakby jej życie od tego zależało. A może właśnie tak było.

Lew wziął ją na ręce i ułożył delikatnie na łóżku. Pociągnęła go za sobą, nie przestając całować. Nigdy nie wyobrażała sobie czegoś tak dzikiego i intensywnego, jak ogarniające ich pożądanie. Jeśli same pocałunki doprowadziły ją do takiego stanu, to wątpiła, czy zniesie więcej.



Jej dłonie błędziły po ciele mężczyzny, odkrywając je i zapamiętując. Do tej pory żadnego nie dotykała w ten sposób ani nie czuła takich pieszczot. Nie miała najmniejszego zamiaru tego przerywać.

Gdy jego palce przebiegły po jej sutkach, lekko krzyknęła pod tą dodatkową i niespodziewaną dawką rozkoszy. Lew całował każdy centymetr jej ciała, zdejmując cienki jedwab letniej sukienki. Pragnęła czuć jego nagą skórę na swojej, widzieć go całego, pokazać mu się i oddać bez reszty.

- Jesteś piękniejsza, niż mogłem to sobie wyobrazić. - Wstał na chwilę, by pozbyć się reszty ubrania. - Jeszcze tylko jedna praktyczna kwestia.

- Praktyczna? - spytała zdezorientowana. O czym on mówi?

- Zabezpieczenie.

Jak mogła o tym zapomnieć! Pewnie wziął ją za naiwną idiotkę. Bez słowa otworzył szufladkę nocnego stolika i wyjął małą paczuszkę. Czy zawsze był przygotowany na takie okazje?

Gdy położył się obok niej, instynktownie przyłgnęła do niego, szukając pieszczot i obdarzając nimi szczodrze. Jej dłonie były wszędzie, usta całowały jego ciało, a nogi owinęły się wokół jego bioder. Pamiętając, co mówiła o swoim niedoświadczeniu, chciał kochać się z nią powoli, nacieszyć godzinami, zanim pomyśli o własnym spełnieniu, ale w szaleństwie zmysłów zupełnie utracił nad sobą kontrolę. Piękno tej kobiety oszalało go. Rozsunął jej nogi jednym silnym ruchem i zanurzył się głęboko i zdecydowanie między jej biodra.

Wbijając palce w jego ramiona wygięła się, krzycząc z bólu i rozkoszy. Zatrzymał się nagle. Bianca była więcej niż niedoświadczona. Ona była dziewczyną.

- Nie zatrzymuj się proszę - błagała, poruszając biodrami. Jej nogi owinięte wokół niego przyciągały go coraz mocniej. Po chwili wstrząsnęły nim kaskady rozkoszy i wiedział, że ten moment właśnie odmienił jego życie. Zmienił jego samego i wszystko, co nim kierowało, od kiedy był małym chłopcem.

Bianca wyszeptała jego imię, gdy przyszedł jej moment, i drżała tak mocno, jak nigdy wcześniej, nie wypuszczając go z objęć. Nie mógł przestać myśleć o tym, że właśnie zabrał jej dziewictwo, skradł je swoimi podłymi kłamstwami, bo przecież nie oddałaby mu się w ten sposób, gdyby знаła plany jego zemsty na ICE, które miały zniszczyć życie jej brata.

Delikatnie się odsunął, czując odrazę do samego siebie. Wziął niewinną kobietę w imię zemsty. Co za mężczyzna postępuje w ten sposób?

- Lew? - wyszeptała wystraszona, gdy wstał i poszedł w kierunku łazienki. Nie mógł spojrzeć jej w oczy. Jeszcze nie. Zobaczyłaby w nich wściekłość i odrazę, a nie zasługiwała na nic podobnego.

Bianca usłyszała szum prysznica. Leżała na łóżku, niezdolna do najmniejszego ruchu. Chciała uciekać i schować się w swojej sypialni przed wściekłością i pogardą, jaką dostrzegła w jego spojrzeniu. Czy powinna była być bardziej bezpośrednia i otwarcie przyznać, że była jeszcze dziewczyną? Co takiego zrobiła, że zaszła w nim taka nagła i drastyczna zmiana? Pożądanie było tak

silne, że czuła, jak jej ciało płonie dla niego. Teraz była przerażona i zorientowała się, że drży z zimna. Cokolwiek było nie tak, nie zamierzała uciekać. Bianca Di Sione nie jest tchórzem. Stawia czoło problemom. Zawsze tak było i będzie.

Powoli wstała, z powrotem założyła delikatną sukienkę, zapinając guziki i mając nadzieję, że ręce wkrótce przestaną się tak mocno trząść. Gdy Lew wyszedł z łazienki, stała przed lustrem, przeczesując włosy. Zaskoczył ją jego widok, nagiego, przepasanego tylko ręcznikiem. Pożądanie powróciło nową falą i zastanawiała się, czy to właśnie ten moment, w którym wróciliby do łóżka, gdyby byli kochankami.

- Powinnaś była mi powiedzieć. - W jego spojrzeniu dostrzegła głęboki żal.  
- Powinnaś jasno dać mi do zrozumienia, że nie tylko nie masz zbyt wielkiego doświadczenia. Powinnaś była powiedzieć, że byłaś dziewicą.

Czuła narastający gniew i potrzebę, by się chronić, zupełnie jak przed dziesięciu laty.

- A gdybym to zrobiła?

- Byłaś dziewicą, a ja nie jestem twoim narzeczoną. Do diabła, nie jestem nawet twoim kochankiem. - Jego piękna twarz, której każdą linię całowała jeszcze przed chwilą, była surowa i niedostępna.

- Nie. Jesteś moim szantażystą. Wcale nie lepszym od Dominika. Założył się z kolegami, że po balu na koniec szkoły zdobędzie moje dziewictwo. Na szczęście dowiedziałam się o tym na czas i pokrzyżowałam mu plany. Ale tobie udało się zejść jeszcze niżej.

- Nie zrobiłbym tego, gdybym wiedział. - Wściekłość w jego głosie była tak ostra, że kroila okrutnie jej delikatne serce w maleńkie kawałeczki. - Popęliłem błąd.

- Nie mów tak!

Dlaczego ją od siebie odpychał?

- To nie powinno się było zdarzyć.

- Co to dla nas oznacza? Co robimy dalej?

- Wyjeżdżamy jutro rano - stwierdził sucho, odwracając się od niej i patrząc przez okno na ocean rozświetlony blaskiem księżyca.

Chciała podejść do niego, spytać, czym zawiniła, ale jej duma i instynkt przetrwania powstrzymały ją. Odwróciła się więc i z resztkami dumy, jakie jej pozostały, skierowała się do drzwi.

- Musimy jeszcze odwiedzić mojego dziadka. To była część naszej umowy.

- Dobrze. Dotrzymałaś słowa i zgodziłaś się na sesję zdjęciową. Ja też dotrzymam.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Gdy podjechali pod rodzinny dom Bianki, Lew przyglądał się bogato zdobionej posiadłości, w otoczeniu pięknie utrzymanego ogrodu, i starał się powstrzymać swój gniew. Dokładnie tak mogliby mieszkać jego rodzice, gdyby ICE nie oszukało ich tak podle. Przez tę właśnie firmę matka umarła w biedzie i w chorobie, ze złamanym sercem, patrząc na ukochanego mężczyznę, który popada w nałóg alkoholowy po utracie pracy.

Starał się wyrwać z tych bolesnych wspomnień i skupić na rzeczywistości. Bianca zachowała stoicki spokój w czasie podróży powrotnej z Bahamów. Wyglądała teraz na o wiele młodszą i bardziej bezbronną, niż kiedy ją poznał. Nie chodziło tylko o jej delikatny makijaż i lekką sukienkę, która dotykała jej ciała, przypominając mu moment, gdy robiły to jego dłonie.

Teraz potrafił odczytać każdą emocję na jej twarzy. Miał wrażenie, że i on zachowuje się podobnie i wcale mu się to nie podobało. Zmieniła go, sprawiła, że myślał i czuł inaczej, a nie mógł pozwolić, aby uczucia stanęły na drodze jego zemsty – ani teraz, ani nigdy.

- Dziadek na pewno teraz odpoczywa – stwierdziła krótko, gdy wysiedli z auta. Bezszelestny personel natychmiast wziął kluczyki i zajął się samochodem. Takie najwyraźniej były standardy życia wyższych sfer.

- Mam nadzieję, że czuje się dziś na tyle dobrze, by zobaczyć się z nami chociaż na moment.

- Ja także. W końcu po to tu jesteśmy. Ma dołączyć do nas przed kolacją.

Na myśl o spotkaniu z dziadkiem Bianki czuł się skrępowany. Na pewno starszy pan chciałby, aby jego wnuczka była szczęśliwa, ale co by powiedział, gdyby odkrył, że jest szantażowana? Dla bransoletki? Co by o nim pomyślał, gdyby wiedział, że zabrał jej dziewictwo, jako część tego szantażu?

Przyglądał się, jak Bianca wita się z personelem ze szczerą sympatią i odnotował, że są jej bardzo oddani. Jej cichy śmiech zaskoczył go, ale zauważył, że rozmawia o czymś szeptem z pokojówką. Gdy odwróciła się do niego wciąż była rozbawiona.

- Tędy – wskazała mu drogę.

Wszedł do środka i rozejrzał się po przestronnym holu. Ten dom miał swoją duszę. Prawdziwy, rodzinny dom, za jakim zawsze tęsknił. Jak wielu mężczyzn przed nim przyprowadziła tu na spotkanie z dziadkiem? Widząc ją tak swobodną, wywnioskował, że wcale nie ma.

Wprowadziła go do przestronnego pokoju, tak ogromnego, że całe mieszkanie jego rodziców by się w nim zmieściło, nawet dwukrotnie.

- To apartament gościnny. Możemy się tu przebrać przed kolacją albo odpocząć przed powrotem do Nowego Jorku dziś wieczorem.

Lew starał się powstrzymać nieodpartą ochotę, by wsiąść do samochodu i natychmiast wrócić do miasta. Jak mógł kiedykolwiek sądzić, że przyjazd

tutaj to dobry pomysł. Wiedział, że jego stalowo silna wola zaczynała niebezpiecznie topnieć pod wpływem Bianki. Nie powinien nic do niej czuć. Była tylko środkiem do celu, który miał wprowadzić w ruch nieodwołalne dzieło jego zemsty.

Dobrze rozumiał jej potrzebę rozmowy z dziadkiem. Wiadomość o ich zaręczynach nie schodziła z pierwszych stron gazet, a nawet w tym wieku czuł jej opiekunem i chciał się dowiedzieć, kim jest mężczyzna, z którym się związała. Z drugiej jednak strony przebywanie w tym domu, w którym wychowały się wszystkie dzieci, także Dario, było dla niego czymś zbyt intymnym.

Zupełnie tak, jak kochać się z Biancą. Nie tylko kochać, ale odebrać jej dziewictwo. Wyrzuty sumienia nie przestawały go prześladować.

- Nie chcę, żebyśmy zostawali tu dłużej niż to absolutnie konieczne - rzucił niechętnie. - Nasze zaręczyny nie są przecież prawdziwe. Zgodziłem się tylko uspokoić twojego dziadka, nic więcej.

Nie musiał patrzeć na Biancę, by się domyślić, jak bardzo jest oburzona.

- Wybacz mi tę niedogodność. To, że jesteś podłym draniem bez serca, nie oznacza, że ja też mam taka być. Martwię się o dziadka i nawet jeśli te przekłute zaręczyny są fałszywe, nie chcę dawać mu więcej powodów do niepokoju. Zgodziłam się na twoją sesję, więc mam nadzieję, że i ty wyświadczysz mi grzeczność.

Odwrócił się, czując coraz większą niechęć, gdy stawiała przed nim wymagania. Ta bezbronna kobieta, którą obejmował i pieścił na Bahamach, zupełnie zniknęła. Ale czego innego mógł się spodziewać? To był jej dom, jej terytorium.

- Zrobię co do mnie należy, by przekonać twojego dziadka do siebie. - Dlaczego się tym przejmował, skoro jedyne, na czym mu zależało, to pomszczenie rodziców? Nie mógł zrozumieć emocji, które go przepełniały i które desperacko próbował ukryć.

- Dziękuję. Teraz, jeśli mi wybaczysz, muszę na chwilę pójść do dziadka.

Bianca wyszła z pokoju, desperacko próbując się uspokoić, zanim zobaczy się z dziadkiem. Była zła na siebie, że reaguje na Lwa tak gwałtownie, ale nie mogła nic na to poradzić. Wciąż go pragnęła, nieustannie, a wspomnienia ich wspólnie spędzonej nocy były żywe i trawiły ją niczym ogień.

Irytowało ją, gdy przypominała sobie, jak go błagała, by się z nią kochał. Jak poszła za nim na plażę, oferując siebie.

Zapukała do drzwi sypialni dziadka i usłyszała „proszę”. Na pewno był ciekaw, czy udało jej się zdobyć bransoletkę.

- Dzień dobry - powitała go z szerokim uśmiechem, starając się ukryć przerażenie. W ciągu kilku tygodni jego stan pogorszył się gwałtownie. Przekłęty Lew i jego szantaż!

- Bianca! - ucieszył się na jej widok i dał znak, by podeszła bliżej. Wziął ją za rękę i obejrzał uważnie diamentowy pierścionek. - A więc to prawda. Moja mała Bianca w końcu się zakochała.

- To prawda - zarumieniała się zawstydzona. Przynajmniej co do tego nie

okłamywała dziadka. Jak mogła jednak zakochać się w podłym szantażyście? Wybitny brak szczęścia.

- Chciałbym, żebyś była szczęśliwa. Nigdy nie rezygnuj z miłości, gdy ci się trafi.

- Nie będę - zapewniła. - Odpocznij teraz, a potem przedstawię ci mojego narzeczonego.

Gdy wracała do apartamentu gościnnego, ciężar winy, że rozczaruje dziadka, wydawał jej się nie do zniesienia. Co powie, gdy dowie się o zerwanych zaręczynach? Wiedziała, że będzie cierpiał razem z nią. A czy przypadkiem wszystkie jej wysiłki, by wprowadzić Lwa do nowojorskiej elity, nie okażą się bezowocne, gdy nie będą już zaręczeni? Jaką ma gwarancję, że jej znajomi nie zamkną przed nim drzwi?

Gdy weszła do pokoju, usłyszała, jak Lew rozmawia przez telefon po rosyjsku. Nie rozumiała, co mówił, ale nie myliła się, odgadując wściekłość w jego głosie. Coś musiało być nie tak.

- Mój asystent z Petersburga - wyjaśnił krótko.

- Czy wszystko w porządku?

- Jak najbardziej - zapewnił. - Jak się dziadek czuje?

Nagle Bianca zrozumiała, że ma ogromną ochotę się rozplakać. Zbyt wiele napięcia znosiła przez ostatnie dni, a widok słabnącego na zdrowiu dziadka załamał ją ostatecznie. Pragnęła, by był inny sposób zdobycia bransoletki. Nie tylko okłamywała dziadka i całą rodzinę, ale straciła dla niego serce i oddała dziewictwo temu podłemu szantażyście, który nie był zdolny do miłości.

- Jest osłabiony. Ale bardzo chce cię poznać.

- Czy twoje rodzeństwo też jest tutaj? - spytał, siadając na wygodnej kanapie, z miną tak zrelaksowaną, jakby był u siebie w domu.

- Nie, dziś wieczorem jesteśmy tu tylko my. - Pomyślała o siostrze i pragnęła, by mogła tu być i ją wspierać. Choć nie chodziło o szantaż Lwa i jego taktyki. Z tym sama mogła sobie radzić. Potrzebowała dojść do ładu z własnymi uczuciami, z sercem, które waliło jak szalone na samą myśl o nim. Z tęsknotą, którą czuła, gdy znajdowała się z dala od niego. Z pożądaniem, które w niej obudził, robiąc z niej namiętną kobietę. To wszystko było zbyt realne.

- Wyglądasz na zmęczoną - zauważył, wstając i podchodząc do niej. - Usiądźmy razem na chwilę - zaproponował z troską w głosie.

Usiadła zaskoczona.

- Wiem, że nie masz rodzeństwa, ale czy masz kuzynów lub dalszą rodzinę? - Zorientowała się, jak mało jednak o sobie wiedzą, a chciałyby dowiedzieć się czegoś więcej o jego rodzinie.

- Nie, jestem jedynakiem, dlatego było mi tak ciężko po śmierci rodziców. - Gdy spojrzał na nią, dostrzegła smutek w jego oczach, ten sam, który i ona czuła, gdy myślała o rodzicach. Z nim jednak było inaczej. Nie gorzej, tylko inaczej. Ona nie pamiętała swoich rodziców. Dlatego też nie miała żadnych związanych z nimi wspomnień. On musiał mieć ich mnóstwo.

Nagle poczuła potrzebę, by mu o tym powiedzieć.

- Prawie nie pamiętam mojej matki. A jedyny obraz ojca, jaki mam, to ze zdjęć. Mam jednak rodzeństwo, a ty byłeś zupełnie sam. Musiało ci być bardzo ciężko.

Lew patrzył na jej śliczną twarz. Wyglądała tak bezbrinnie, z sercem ściśniętym bólem za swoją i jego stratę. Rzuciła na niego urok, doprowadzając go fizycznie bliżej pierwotnego celu, ale emocjonalnie - dalej niż kiedykolwiek. W tym właśnie momencie, gdy patrzył jej w oczy, nie był już pewien, czy nadal chce zemsty na ICE, którą planował od tak dawna.

Nie. Odsunął od siebie tę myśl. Zemsta była jedyną opcją, jedyną drogą, by zostawić przeszłość za sobą.

- Nie miałem nikogo i to miało dla mnie bardzo przykre konsekwencje, jak już wiesz, ale to ukształtowało mnie jako mężczyznę, którym dzisiaj jestem. Dzięki temu jestem silniejszy. - Nie mógł się uchronić przed porównywaniem swojego życia na brudnych i zimnych ulicach Petersburga, z życiem Bianki w tym pałacu, w otoczeniu rodziny i służby. Już sama wizyta w jej domu jeszcze bardziej ich od siebie oddaliła.

- To dziwne, jak jedno wydarzenie może zdeterminować całe twoje życie - potwierdziła żarliwie, najwyraźniej myśląc o jakimś swoim trudnym doświadczeniu. A potem przypomniał sobie, jak mu opowiadała o balu szkolnym i zakładzie o jej dziewictwo. Najwyraźniej mocno się to na niej odbiło. Pamiętał, że porównała go wtedy do tego chłopaka. Tyle że on był o wiele gorszy.

- Przynajmniej byłaś w domu z dziadkiem. - Starał się ukryć zgorzkniały ton. Podczas gdy ona żyła w zbytku, on gnił w więzieniu, walcząc o każdy kawałek chleba, tylko dlatego, że jego ojciec padł ofiarą ICE, na czele której stał teraz jej brat. Gdy uda mu się zbliżyć do Daria, będzie mógł znaleźć winnych upadku firmy ojca. - A także z braćmi i siostrami.

- Bliźniaki są nieznośne - uśmiechnęła się. - Choć mam wrażenie, że Dario wreszcie się ustabilizował.

Dotknęła właśnie tematu, który najbardziej go interesował.

- Szef ICE?

- Tak. Ale przecież pracujecie w tej samej branży. Pewnie wiesz o nim wszystko.

- Wcale nie. - Roześmiał się, starając się trzymać swoją ciekawość na wodzy. - Nie jesteśmy konkurencją, jak myślałaś. Nasze produkty się uzupełniają.

- Może powinieneś go poznać i z nim porozmawiać?

- Mam taki zamiar, ale to chyba nie jest dobry moment. Wprowadza przecież swój nowy produkt na rynek. A może w ogóle nie powinniśmy o tym rozmawiać? Może to poufne informacje twojego klienta?

Uśmiechnęła się, zupełnie zapominając o ostrożności w zrelaksowanej atmosferze domu rodzinnego.

- I tak już wiesz. Pracowałam nad tym przez ostatnie tygodnie. Jeszcze przez jakiś czas będzie gorąco. Mam nadzieję, że ten wywiad da ci to, czego

chcesz, i będę mogła skoncentrować się na pracy, a nie na odgrywaniu roli twojej narzeczonej.

- Słyszałem, że przejął mniejszą firmę i dzięki temu znacznie zwiększył dochody. Zrobił świetny interes. - Tyle że zupełnie sprzeczny z etyką, zawierając umowy pod stołem bez najmniejszego współczucia dla tych, którzy wszystko stracili, okradzeni przez ICE. Jego rodzice nie byli jedynymi. Miał nadzieję, że wkrótce dotrze, za pośrednictwem Daria, do prawdziwych winnych.

- Umówię was na spotkanie.

To było zbyt łatwe. Podawała mu ICE jak na tacy. Z dodatkowym kredytem zaufania od Daria, który nie będzie przecież podejrzliwy wobec narzeczonego ukochanej siostry.

- Byłbym ci wdzięczny.

Przeprosiła i poszła na chwilę do swojego pokoju, by się przebrać przed kolacją. Chciał ją zawołać, wziąć w swoje ramiona i zapewnić, że nie będzie musiała spędzać tej nocy samotnie, gdy wróci do Nowego Jorku, bo zaopiekuje się nią, ale zdążył się powstrzymać w ostatniej chwili. Bianca nigdy nie będzie przy nim bezpieczna.

Jeszcze tylko dziś musi odegrać szopkę, ale tym razem najtrudniejszą. Trzeba przekonać dziadka, że miłość jej i Lwa jest prawdziwa, a ich związek bardzo szczęśliwy. W żadnym razie nie chciała go martwić, szczególnie teraz, gdy wydawał jej się tak słaby.

- To spotkanie bardzo wiele znaczy dla mojego dziadka - stwierdziła po powrocie z pozorną obojętnością. - Nie powinniśmy go jednak męczyć. Ma coraz mniej sił. Jedyne, na czym mi zależy, to żeby jego ostatnie dni były szczęśliwe i wolne od zmartwień.

Wzięła go za rękę i poprowadziła do pokoju dziadka. Czowała na sobie jego spojrzenie, ale bała się je spotkać, bo jeśli zobaczyłaby w nich współczucie i sympatię, nie wytrzymałaby i zalała się łzami przed wszystkimi.

- Zrobię, co będę mógł, żeby dobrze wypaść, ale to pewnie nie będzie łatwe.

Bianca starała się zachować spokój. Wiedziała, że dziadek się zorientuje, jeśli dostrzeże choćby mały znak, że coś jest nie w porządku między nimi. Nigdy wiele nie mówił, ale zawsze potrafił wszystko zauważyć. Czy uda im się odegrać szczęśliwą parę?

Lew powitał dziadka męskim uściśnięciem dłoni. Usiedli i przez chwilę prowadzili niezobowiązującą rozmowę o pogodzie. Lew zachwycał się domem.

- Widzę, że Bianca jest bardzo szczęśliwa dzięki tobie. - Zarumieniła się, słysząc, jak dziadek zmierza prosto do celu, jak zawsze zresztą.

- Mam taką nadzieję - odpowiedział, ściskając mocno jej dłoń.

- Nigdy wcześniej nie przyprowadziła tu żadnego mężczyzny. Chyba nawet nigdy wcześniej się z żadnym nie spotykała.

- Dziadku! - jęknęła. Lew nie musiał znać tych szczegółów, a już szczególnie teraz, gdy odrzucił ją ze względu na jej niewinność.

- Wiesz, że robię tylko to, co do dziadka należy - odezwał się z humorem. Nie miała już wątpliwości, że Lew zdał test.

- Teraz już się pożegnamy. - Wstała, nie chcąc go dłużej męczyć.

- Bianco. - Odwróciła się, a jej serce wypełniła miłość do tego człowieka, który wychowywał ją i chronił najlepiej jak potrafił, aż do tej chwili. - Udało ci się znaleźć bransoletkę?

Wszelka odwaga ją opuściła. To było najgorsze pytanie, jakie mógł zadać. Dlaczego nie spytał o to, gdy była u niego sama? Widziała, że Lew odwrócił się także, zaciekawiony.

- Jeszcze nie, ale mam przecucie, że już bardzo niedługo.

Lew czuł, że Bianca chciała uwolnić swoją rękę z jego uścisku, ale nie puszczał jej. Wreszcie miał szansę dowiedzieć się, o co w tym wszystkim chodziło. „Mam przecucie, że już bardzo niedługo”. Zamartwiał się, że zabrał jej dziewictwo. Wyrzucał sobie, że ją wykorzystał, podczas gdy ona mówiła o uczuciach i o tym, że przeszłość nie ma znaczenia. A potem jeszcze opowiedziała mu tę historyjkę o szkolnym balu i zakładzie, żeby czuł się jeszcze bardziej winny. To wszystko musiało być częścią dobrze obmyślonego planu.

Była na tyle zdesperowana, by zdobyć tę bransoletkę, że poświęciła własne dziewictwo. Czy znów poszłaby z nim do łóżka, gdy ich wspólny czas dobiegał końca, tylko po to, by się upewnić, że dostanie tę biżuterię?

Poczuł odrazę i rosnącą niechęć. Wierzył w jej gorące zapewnienia o uczuciach. Chciał wierzyć, że gdyby nie ICE, to nawet mogliby zostać kochankami. Widziała teraz o nim więcej niż ktokolwiek inny. Ale najwyraźniej on nie wiedział o niej nic.

Chciał ostatecznie odmówić udziału w kolacji i wrócić od razu do Nowego Jorku, ale postanowił posłuchać intuicji, która podpowiadała mu co innego. Jeśli ona mogła wykorzystać go tak bezwstydnie, to on też nie powinien się wahać i wydobyć z niej wszystko, co wiedziała o ICE i nowym produkcie. Jego informatorzy donieśli, że chodziło o nowy telefon, który miał zrewolucjonizować rynek, ale potrzebował więcej informacji. Gdyby udało się ujawnić je przed czasem, to by oznaczało drastyczny spadek wartości akcji, pozwalający mu kupić ICE za bezcen.

Postanowił zapomnieć, że kiedykolwiek czuł cokolwiek do Bianki, i pamiętać wyłącznie o obietnicy, jaką złożył na grobie rodziców.

- Gotów na kolację? - spytała, wyciągając go z czarnych myśli.

- Ślicznie wyglądasz - przyznał zgodnie z prawdą. Postanowił być szczególnie miły, by poczuła się bezpiecznie w jego towarzystwie. Tym razem on będzie rozdawał karty.

- Nie sądzę, by dziadek dał radę do nas dołączyć. Będziesz się musiał zadowolić moim towarzystwem.

- To dla mnie prawdziwa przyjemność zjeść ostatnią kolację z moją narzeczoną.

- Ostatnią? - Spojrzała na niego, marszcząc brwi i wyglądając na bardziej zmartwioną, niż w rzeczywistości była, co do tego nie miał wątpliwości. - Je-



steś pewien, że spełniłam twoje warunki?

- Tak. Nie mam wątpliwości, że nasza sesja zdjęciowa przypieczętuje moje zwycięstwo.

- A bransoletka?

Czy żałowała teraz, że dla tej błyskotki poświęciła własne dziewictwo? Uśmiechnął się, mimo że miał wielką ochotę jej powiedzieć, że może zapomnieć o tej przeklętej bransoletce.

- Oddam ci ją jak tylko się upewnię, że drzwi do nowojorskiej elity stoją przede mną otworem.

- Nareszcie. W najbliższym czasie będę tak zajęta kampanią dla Daria, że nie będę miała czasu na nic innego, a już na pewno na odgrywanie roli fałszywej narzeczonej.

- Musisz być bardzo dumna ze swojego brata - zauważył, odsuwając jej krzesło przy stole, nakrytym do kolacji na dwie osoby.

- Jestem. Gdybyś tylko wiedział, co wymyślili! - Słuchał uprzejmie z zainteresowaniem, podczas gdy Bianca podawała mu coraz to nowe szczegóły, które skwapliwie notował w pamięci.

- Za sukces - wznosił toast kieliszkiem wina. - Nas wszystkich.

Bianca odniosła dziwne wrażenie, że za tym niewinnym zdaniem kryło się coś jeszcze. Chciała go o to spytać, ale weszła pokojówka dziadka z wiadomością od niego.

- Wybacz mi, wpadnę do niego tylko na chwilę, żeby się pożegnać.

- Oczywiście - skinął głową.

Bardzo się martwiła poważnym stanem dziadka. Trudno jej też było pogodzić się z rozczarowaniem, jakie widziała w jego oczach, gdy musiała powiedzieć, że nie udało jej się jeszcze zdobyć bransoletki. Przyrzekła sobie, że następnym razem będzie inaczej.

## ROZDZIAŁ JEDENASTY

Bianca nigdy bardziej nie cieszyła się z nadejścia weekendu. Chociaż była sobota, ona planowała spędzić cały dzień w pracy. Przez cały ostatni tydzień starała się skoncentrować na kampanii Daria i w ogóle nie myśleć o mężczyźnie, w którym się zakochała. Wolała zapomnieć o radzie, jakiej udzielił jej dziadek, gdy weszła się z nim pożegnać. To, co zobaczył między nią a Lwem, było dokładnie tym, co chciała, żeby zobaczył, i nie miało nic wspólnego z rzeczywistością. Ale i tak musiał coś wyczuć, dlatego ostrzegł ją, by nie rezygnowała z miłości.

Z pełnym frustracji westchnieniem odsunęła myśli o Lwie jak najdalej. Powinna skoncentrować się na kampanii, co przychodziło jej z trudem. Jeśli nie lęk o dziadka i obawa przed jego rozczarowaniem, że nie dała rady zdobyć bransoletki, to z kolei prześladowało ją wspomnienie nocy spędzonej z Lwem. Był przy niej cały czas, pojawiając się nawet w jej snach.

Ten ostatni wieczór na wyspie i noc, którą spędzili razem, były tak zupełnie inne od wszystkiego, co wydarzyło się potem. Gdy wrócili do Nowego Jorku, bez słowa odwiózł ją do mieszkania. Potem pojechali do jej rodzinnego domu, ale w drodze powrotnej z Long Island też nie odzywał się ani słowem. Pożegnał ją beznamiętnym „dobranoc” i od tej pory się nie odezwał. Jego milczenie ją przerażało i zastanawiała się, co zrobiła źle, a przede wszystkim, czy kiedykolwiek dostanie bransoletkę.

Nie zadzwonił do niej nawet wtedy, gdy ich sesja zdjęciowa z Bahamów pojawiła się w prasie. Zdjęcie, na którym się całują, patrzyło na nią z każdego miejsca. Wyglądali na naprawdę szczęśliwie zakochanych, ale rzeczywistość była tak inna, że aż czuła się chora.

Gdy przypominała sobie każde słowo, każdy gest, jej upokorzenie pogłębiało się. Co z niej za idiotka! Nie mogąc znaleźć sobie miejsca, wzięła torbę i wyszła się przejść. Miała nadzieję, że spacer ją uspokoi, choć przerażała ją trochę perspektywa znalezienia się wśród zakochanych par i szczęśliwych rodzin korzystających ze słonecznej soboty w Central Parku. Gdy wróci i będzie miała trochę więcej odwagi, wyśle Lwowi mejla z pytaniem o bransoletkę. Nie dałaby rady do niego zadzwonić, a jeszcze mniej miała odwagi, by spotkać się z nim twarzą w twarz.

Gdy drzwi windy się rozsunęły na parterze, jej serce nagle się zatrzymało. Stała naprzeciw mężczyzny, któremu bezmyślnie oddała swe serce. Jak powinna go powitać? Co powiedzieć mężczyźnie, który obudził w niej kobietę tylko po to, by ją potem porzucić?

- Musimy porozmawiać.

- Czy zdjęcia ci się nie podobają? - zadrwiła, przechodząc obok niego, świadoma zaciekawionych spojrzeń portiera. Będzie pierwszym przypadkowym świadkiem ich kłótni, która może posłużyć następnie do ich planowanej

separacji.

Zanim zdążył odpowiedzieć, wyszła na ulicę i zatrzymała taksówkę. Jeśli chciał z nią porozmawiać, to równie dobrze mógł za nią pójść. Chyba czytał w jej myślach, bo wsiadł za nią do taksówki, zanim zdążyła zamknąć drzwiczki.

- Central Park. Na rogu siedemdziesiątej drugiej.

Nie zamierzała pytać Lwa, gdzie chciałby jechać. Miała nadzieję, że spacer po ulubionych ścieżkach parku pomoże jej zapomnieć o ostatnim weekendzie, który zmienił jej życie na zawsze. Przynajmniej taki był pierwotny plan.

Lew nie odzywał się ani słowem, zupełnie jak przez ostatni tydzień. Ona także nie przerwała ciszy. Miała go pytać, dlaczego nie zadzwonił? Była przecież tylko fałszywą narzeczoną. Drwiący głos w jej myślach potęgował jej wściekłość. Okazała się taką naiwną idiotką.

Gdy taksówka się zatrzymała, Lew wysiadł, płacąc za kurs, zanim Bianca zdążyła wyjąć portfel.

- Przejdziemy się? - zasugerował.

- Po to tu przyjechałam. - Wzruszyła ramionami i weszła do parku, nie czekając na niego.

- Zdjęcia z sesji okazały się prawdziwym sukcesem. Mam wszystko, czego chciałem, a nawet więcej.

Przypomniała sobie to zdjęcie. Wyglądała na nim na tak szczęśliwą, tak szaleńczo zakochaną. Czy też to zauważył?

- A więc wykonałam zadanie? - Spojrzała na niego z powagą, szukając jakiejś wskazówki, czy Lew czuł do niej cokolwiek. Czy dlatego przyjechał? Żeby jej powiedzieć, że sprawa załatwiona i kończą sprawę fałszywych zaręczyn?

Nie chciała tego usłyszeć. Nie wiedziała, czy będzie umiała pożegnać mężczyznę, którego kochała, ale była zbyt dumna, by przyznać się do tych uczuć. Tym bardziej że Lew swoim surowym i zimnym wyrazem twarzy powiedział jej już wszystko. Nie chciał jej do niczego innego, jak tylko do tego, by otworzyła mu drzwi do wyższych sfer. Teraz, gdy już to osiągnął, jej zakochanie było niczym kwiatek do kożucha.

- Owszem.

Lew przyglądał się Biance, bez makijażu, w zwykłych dżinsach i sportowej koszulce. Wyglądała na tak bezbronną i zagubioną. Znow powróciły wyrzuty sumienia. On jej to zrobił. To on ją zламаł. Obudził w niej namiętą kobietę i zniszczył ją.

Ale zdecydowanie odsunął od siebie poczucie winy. To ona sprzedała swoje ciało, kupując własnym dziewictwem za zwykłą bransoletkę. Nigdy by o to nie poprosił, nigdy by jej nie wziął do łóżka, gdyby wiedział. Była takim samym środkiem do celu, jak on dla niej. Ale jaki to dokładnie był cel? Dlaczego ta bransoletka była taka ważna?

Szukał zemsty za śmierć rodziców i stracone dzieciństwo. Bianca miała być tylko przepustką do znalezienia człowieka, który zaproponował jego ojcu

falszywą inwestycję, ale zranił ją w najgorszy możliwy sposób.

- Bianco...

- Nie.

- Co, nie? - spytał zaniepokojony, widząc ból i nieufność w jej spojrzeniu. Czuł jej cierpienie, bo udało jej się otworzyć coś w jego wnętrzu, co uważał za zupełnie zniszczone ciężkim losem, jaki mu się trafił. Coś, czego najbardziej pragnął, a do czego był przekonany, że nie miał prawa.

Nie mógł już dłużej przed tym uciekać. Zależało mu na Biance w taki sposób, jak nigdy dotąd na żadnej kobiecie. Ale potraktował ją jako środek do celu. Nie było przed nimi przyszłości.

- Nie mów, że ci przykro. Wykorzystanie mnie było od początku częścią twojego planu. - Ból w jej głosie był tak wyraźny, tak ostry, że go poczuł.

Chciał powiedzieć, że kochanie się z nią nigdy nie było częścią jego planu. Nie zamierzał jej całować, poza pocałunkami w otoczeniu innych, by potwierdzić ich zaręczyny. Ale ona była przekonana, że wykorzystał ją w najgorszy sposób. Nie mógł teraz powiedzieć, że za tym stało o wiele więcej.

- Naprawdę mi przykro, Bianco. Martwię się o ciebie.

Spojrzała na niego podejrzliwie.

- To kłamstwo. Gdybyś się o mnie martwił, odezwałbyś się wcześniej. Zanim pożegnaliśmy się z dziadkiem albo zanim w ogóle opuściliśmy twoją wille na wyspie. Nigdy nie pozwoliłbyś mi sądzić, że nie byłam dla ciebie niczym więcej, jak tylko kolejną łózkową zdobyczą.

- Nigdy nią nie byłaś. - Jej ból przeszywał go niczym zimne ostrze. - Nie mogłem do ciebie przyjechać, bo nie mogłem stanąć twarzą w twarz z tym, co się wydarzyło. Ta noc nie powinna się była wydarzyć. Nie w ten sposób.

To akurat była prawda. Ten czas, który spędzili razem, pokazał mu, kim mógł być, i jaką naprawdę kobietą była Bianca. To sprawiło, że zaczął myśleć o rzeczach, które uważał za zupełnie niedostępne dla mężczyzny takiego jak on. Ale cokolwiek to było, powinno się natychmiast skończyć. Nie mógł zapomnieć o przysiędze złożonej na grobie rodziców. Pomści ich, nawet gdyby to miało oznaczać porzucenie jedynej kobiety, która sprawiła, że czuł cokolwiek.

- Przyjechałem, żeby ci to dać. - Wyjął i pokazał jej pudełko, w którym na aksamitnej poduszeczce spoczywała diamentowo-szmaragdowa bransoletka z białego złota. Miał wrażenie, że chce ją wziąć i uciec przed nim. Schował pudełko z powrotem do kieszeni marynarki, bo świadomość, że ta biżuteria jest wszystkim, czego od niego chce, była dla niego zbyt bolesna.

- Czy to oznacza koniec naszego narzeczeństwa?

Powinien powiedzieć, że tak, ale coś go powstrzymywało. Miał już swoją sesję zdjęciową, która zdawała bajkową relację z ich miłosnej historii, otwierając mu drzwi do towarzystwa. Ale pozostała jeszcze jedna rzecz.

- Nasza umowa będzie w pełni zrealizowana i przekażę ci bransoletkę, ale wcześniej...

- Co wcześniej, Lew? - spytała zrezygnowana i zmęczona. Zrozumiał wówczas, że tamtej nocy udało im się naprawdę wszystko odsunąć na bok i ko-

chać się szczerze. Albo przynajmniej tak mu się wydawało.

Podeszła do ławki i usiadła bez słowa. Jej piękne oczy błagały go, by coś powiedział. Nigdy nie zapomni jej spojrzenia, gdy mu się oddawała z ufnością tamtej nocy. Była jego. To był jej pierwszy raz. Ale nie mógł pozwolić, by zawładnęły nim takie myśli. Nie mógł znów paść ofiarą jej uroku i niewinności, które bezwzględnie wykorzystywała przeciwko niemu.

- Chcę dokładnie wiedzieć, dlaczego ta bransoletka jest dla ciebie aż tak ważna.

Bianca popatrzyła na niego smutno. Miała ochotę podejść i przyznać, że bransoletka przestała mieć jakiegokolwiek znaczenie od chwili, gdy pocałował ją na plaży. Gdy wziął ją do swojej sypialni i uczynił swoją kobietą, wiążąc ją ze sobą na zawsze. Żadne klejnoty nie będą miały dla niej większej wartości niż miłość. Była też pewna, że dziadek by się z nią zgodził.

Co powiedziała by Lew, gdyby mu to wszystko wyznała? Wyśmiałyby ją? Uwierzyłyby w jej miłość? Ale widziała przecież reakcję na swoje dziewictwo. Żadne słowa już tu nie pomogą.

- To skomplikowane. - Lew był przekonany, że sprzedała swoje dziewictwo za bransoletkę. Czy uwierzyłyby jej, gdyby wyznała, że to nieprawda?

Podszedł do niej i usiadł obok.

- Słucham.

Zamknęła oczy i zdała sobie sprawę, że będzie musiała powiedzieć mu wszystko, jeśli jej zależy, by uwierzył w jej miłość. Po latach pustki zakochała się w niewłaściwym mężczyźnie, ale czy teraz miała się odwrócić od miłości, jaką do niego czuła?

- Jak wiesz, mój dziadek jest umierający. - Gdy wypowiedziała to na głos, nagle stało się to jeszcze bardziej prawdziwe. - Kiedyś był właścicielem tej bransoletki. Nie mam pojęcia, jak ją zdobył, ale gdy przybył z Włoch do Ameryki w tysiąc dziewięćset czterdziestym drugim roku, miał tylko kilka klejnotów. Ich sprzedaż dała mu pieniądze na rozkręcenie firmy, na której zbił fortunę. Ale musiały znaczyć dla niego coś szczególnego, bo poprosił, aby je odnaleźć, aby mógł je zobaczyć po raz ostatni przed śmiercią.

- I za to oddałaś mi swoje dziewictwo?

Niedowierzanie w jego głosie sprawiło, że się zarumieniła. Gdy mówił to w ten sposób, miała wrażenie, że była zimną i wyrachowaną kobietą. A tymczasem wcale tak nie było. Tej nocy nic innego się nie liczyło. Był mężczyzną, którego kochała i na którego czekała tyle lat.

Niestety, on nie postrzegał tego w ten sposób. Gdyby powiedziała mu prawdę, że oddała mu się z miłości, wykorzystaliby to, by jeszcze mocniej ją zranić. Uczucia nie miały dostępu do jego twardego niczym kamień serca. Była na straconej pozycji. Próbowwała więc już tylko zachować resztkę dumy.

- Zgadza się. A teraz proszę o to, co mi obiecałeś.

Lew wyjął pudełeczko z kieszeni i podał jej. Pierwsze wrażenie było właściwe. Oszukała go. Sprawiała, że czuł się wyjątkowy, pozwoliła mu wierzyć, że może gdyby sprawy ułożyły się inaczej, mieliby przed sobą przeszłość.

- Mam nadzieję, że to uszczęśliwi twojego dziadka. Że to było warte

wszystkiego, co zrobiłaś.

Wzięła od niego pudełko i znów ich palce zetknęły się na chwilę, sprawiając, że oboje zadrżeli. Nie miało znaczenia, że ona wykorzystała jego bolesną przeszłość, a on odebrał jej niewinność. Nic już się nie liczyło. Nadal jej przagnął. Co gorsze, te uczucia były o wiele głębsze, ale teraz nie chciał się do tego przyznać.

- Było. Pewnego dnia, Lew, ty także zrobisz absolutnie wszystko dla miłości. - Jej spojrzenie było tak dumne i pełne pogardy dla niego, że przez chwilę poczuł się szalenie zazdrosny o to uczucie, którym obdarzała swojego dziadka. Ale starał się za wszelką cenę powstrzymać swoje emocje i nie pokazać najmniejszej słabości.

- A więc jesteśmy kwita.

- Jesteśmy kwita?

- Nie myślałaś chyba, że na serio zależało mi na akceptacji nowojorskiej elity? - Rana, jaką mu zadała tamtej nocy, stawała się coraz głębsza, i chciał, żeby i ona cierpiała.

Spojrzała na niego przerażona, nie dowierzając.

- Nie. Zależało mi wyłącznie na zemście za niepotrzebną śmierć moich rodziców i za zniszczenie firmy mojego ojca przez ICE. Teraz, dzięki tobie, mam wszystkie informacje, których potrzebuję, by rzucić firmę twojego brata na kolana.

Widział dokładnie ten moment, gdy uświadomiła sobie, że powierzyła mu tajemnice firmy Daria.

- Jesteś odrażający. - Podniosła się z ławki, zaciskając mocno palce na pudełeczku z bransoletką.

- Może wcale się tak bardzo nie różnimy? Ty chciałaś bransoletkę dla twojego dziadka, a ja zemstę za moich rodziców. Każde z nas było gotowe na wszystko, aby osiągnąć swój cel.

- Nie. - Potrząsnęła głową. - Mylisz się.

- Firma mojego ojca została zniszczona, kawałek po kawałku, przez ICE, co było powodem jego upadku. Matka rozchorowała się, ale nie mieliśmy pieniędzy na lekarza. Mój ojciec zmarł niedługo po niej, pozostawiając mnie samego na ulicy. Wiesz, co to znaczy, kraść chleb, żeby nie umrzeć z głodu, gdy się ma dwanaście lat? Czy masz pojęcie, co to znaczy spędzić pięć lat w więzieniu, marząc tylko o zemście?

- Naprawdę się mylisz.

- Nie sędzę.

- Dario nie jest temu winien. Nie możesz się na nim mścić. - Błaganie w jej głosie nie robiło na nim żadnego wrażenia. Już nigdy więcej nie pozwoli się odwieść od realizacji swojego planu.

- To prawda, że nie on był wtedy właścicielem ICE. Ale nadal robi dokładnie to samo. Teraz mi za to zapłaci. Za wszystko.

Wstał, czując, jak przenika go zimny dreszcz mimo sierpniowego słońca. Nic tu po nim. Bianca nic już dla niego nie znaczyła. Miał dość myślenia o uczuciach.

- Nie rób tego. Nie niszczyć mojego brata. Proszę cię, zastanów się jeszcze. Zrób to dla mnie. - Wyciągnęła rękę, ale odsunął się w porę. Jeśli pozwoliłby się dotknąć, to by go osłabiło.

- Już na to za późno. - Musiała bawić się jego emocjami, grzebać w jego przeszłości i jego sercu? Nigdy wcześniej nawet nie pomyślał o tym, że mógłby pokochać kobietę, póki nie poznał Bianki Di Sione.

- Lew, proszę.

Jakim był głupcem.

- Nic dla mnie nie znaczysz. Dario też nic dla mnie nie znaczysz. A jeśli nie wypełnię obietnicy złożonej na grobie moich rodziców, to sam dla siebie przestanę cokolwiek znaczyć.

Bez słowa zdjęła z palca pierścionek i podała mu.

- Idź porozmawiać z Dariem. - Jej słowa były pełne nienawiści i pogardy. - Powiedz mu, co wiesz, i dowiedz się, co naprawdę się stało.

- Możesz mi wierzyć, że właśnie to zrobię.

- Idź już. Zniszcz jego firmę, jeśli chcesz, miej tę swoją zemstę, ale zostaw mnie w spokoju.

- Nie obawiaj się. Będę przynajmniej tak samo wyrachowany jak ty.

- Nienawidzę cię. I pomyśleć, że... Idź już. I nigdy więcej nie chcę cię widzieć. Nigdy.

Nie potrzebował usłyszeć już nic więcej. Nienawidziła go i nie chciała go więcej widzieć. Dostała, co chciała, teraz jego kolej. Ostatnie dwa miesiące poświęcił na przygotowanie zemsty, która właśnie teraz miała się dokonać.

## ROZDZIAŁ DWUNASTY

Przez resztę weekendu Bianca przechodziła prawdziwe męki. Martwiła się o Daria, który mógł paść ofiarą mściwych zamiarów Lwa. Miała nadzieję, że brat się z nią skontaktuje, ale nie otrzymała żadnej wiadomości poza typowymi mejlami odnoszącymi się do nowej kampanii promocyjnej. Wreszcie nie wytrzymała i zadzwoniła do niego, przyznając się, że przez swoją nieostrożność przekazała jego konkurentowi wszelkie informacje, dzięki którym mógł go zniszczyć.

Wyjaśniła wszystko, od przegranej aukcji i straconej bransoletki, którą Lew kupił podstępnie i wykorzystał, by ją szantażować. Wyznała nawet, że zakochała się bez pamięci w mężczyźnie, który od samego początku planował zemstę na kierowanej przez Daria firmie.

Przez cały tydzień nie miała żadnych wieści i zaczęła odchodzić już od zmysłów. Co zamierzał ostatecznie zrobić? Za godzinę miała oficjalne rozpoczęcie kampanii nowego produktu ICE, o którym wszystko zdradziła swojemu fałszywemu narzeczonemu. Wykorzystał ją, a ona nadal żyła wspomnieniami jego pocałunków i nocy, którą razem spędzili. Czyżby kompletnie oszalała?

Sala konferencyjna wypełniała się powoli zaproszonymi gośćmi i prasą. Dario odnalazł ją, niezwykle podekscytowany.

- Wykonałaś świetną robotę! - Głos brata pełen był dumy. Nie zasługiwała na pochwały.

- Wiesz, że to nieprawda.

- Każdy popełnia błędy. Nie martw się, wszystko już załatwione.

- Co masz na myśli?

- Zrobiłem, co trzeba. Przestań się stresować i skup się na swojej pracy.

- Ale... - zanim zdążyła zapytać go o cokolwiek, Dario zniknął. Patrzyła, jak pojawiają się kolejni goście. Nagle jej serce przestało bić.

Lew.

Zamknęła oczy, gotowa na najgorsze. Lew Dragunow pragnął zemsty i właśnie dlatego się tu pojawił. Chciała ostrzec Daria, ale nigdzie nie mogła go znaleźć. Nie miała więc wyboru. Musiała sama stawić mu czoło, zanim zaatakuje ich publicznie.

Starając się uspokoić skołataną nerwy, podeszła do niego. Wyraz jego twarzy był nieprzenikniony, co ostatecznie pogrzebało jej nadzieję, że może zmienić zdanie.

- Musimy porozmawiać. Ale nie tutaj. - Wskazała mu drogę do prywatnych biur, mając nadzieję, że nie odmówi. Wolą to niż publiczną aferę.

Lew wszedł do środka i zamknął za sobą drzwi.

- Widziałem się z Dariem.

- I? - spytała niecierpliwie.



- Miałaś rację.

- W czym? - Nie chciała niczego przypuszczać. Mimo jego groźby ceny akcji rosły w ostatnich dniach. A może wciąż jeszcze miał asa w rękawie, i dlatego się tutaj zjawił?

Usiadł wygodnie, jakby szykując się do przyjacielskiej pogawędki, ale jego ciemne spojrzenie sprawiało, że miała się na baczności.

- Dario próbował wyjaśnić te wszystkie podstępne i wrogie przejęcia mniejszych firm przez ICE. Sam widziałem dowody.

- Nie mógł ci przecież tak po prostu ich pokazać! - Dlaczego brat jej nic nie powiedział? - Kiedy z nim rozmawiałeś?

- W poniedziałek.

Niech ich diabli. A ona umierała ze strachu przez cały tydzień. Dlaczego Dario nic jej nie powiedział?

- A więc nie zdecydowałaś się na zrealizowanie planów swojej zemsty? Czego więc chcesz?

Nie odpowiadał, ale w kąciku jego ust błąkał się uśmiech. Co on zamierzał? Nie ufała mu ani trochę.

- Lew - rzuciła zniecierpliwiona. - O co ci chodzi tym razem?

- Tym razem? - spytał, nagle wstając i podchodząc do niej. Blisko, bliżej, stanowczo za blisko. Nie mogła pozwolić się zdominować ani dopuścić do siebie wspomnień tej nocy, gdy kochała go całym sercem, oddając mu swoje dziewicze ciało.

- Tak, tym razem - syknęła. - Ostatnim razem zaszantażowałeś mnie, szukając zemsty na firmie mojego brata. Okłamałeś mnie i podstępnie wkradłeś się do mojego...

Zatrzymała się nagle. Prawie mu zdradziła, że pokochała go całym sercem. Nigdy nie powinien się tego dowiedzieć.

- Do twojego... dokończ proszę.

- Do mojego świata. Do mojej rodziny i kręgu znajomych. Mówiłeś, że pragnąłeś akceptacji i starałam się to dla ciebie uzyskać, mimo że była to tylko przykrywka dla twojej niszczącej zemsty.

- Chcę akceptacji, ale sytuacja się zmieniła.

A więc wciąż chciał zemsty.

- Jeśli masz już wszystko, czego chciałeś, to myślę, że powinieneś już sobie pójść.

- Nie odejdę, Bianco, jeszcze nie. Nie, zanim nie dostanę wszystkiego, czego pragnę.

- Więc czego chcesz?

- Ciebie.

Patrzył na zdumienie i rosnące oburzenie malujące się na jej twarzy. Nie zamierzał już dłużej kluczyć ani wysyłać niejednoznacznych sygnałów. Musiał powiedzieć jej dokładnie, czego chciał. Reszta zależała już od niej. Był całkowicie zdany na jej łaskę.

- Jak śmiesz! - rzuciła oskarżycielsko, po czym zrobiła krok w tył, patrząc

na niego podejrzliwie.

- Nie zaprzeczaj. Pragniesz mnie tak samo mocno, jak ja ciebie. - Zrobił krok w jej kierunku, ale zatrzymał się, widząc przerażenie w jej oczach. Nie chciał jej zranić.

- Chcę tylko, żebyś stąd wyszedł. Natychmiast! - rozkazała, władca i piękna, jak wtedy, gdy przegrała aukcję. Jeśli miał być szczery sam ze sobą, to zakochał się w niej właśnie w tamtej chwili, ale wtedy jeszcze tego nie zrozumiał. Pożądanie, jakie do niej czuł, odsuwał na bok, myśląc o swojej zemście. Dopiero gdy zabrał ją na swoją wyspę, i gdy kochał się z nią, zrozumiał, że to miłość. Pomylił się wtedy, myśląc, że zrobiła to tylko dla bransoletki.

- Nie tak Dario to rozumiał.

- Nie mógł ci przecież powiedzieć. - Potrząsnęła głową, coraz bardziej przerażona.

- Że zakochałaś się w szantażyście?

- Nie miał prawa ci powiedzieć.

- A więc to prawda?

- Nie!

Wiedział, że kłamie. Jedyne, co musiał teraz zrobić, to przekonać ją, że ją kocha i właśnie z tego powodu odstąpił od zemsty.

- Gardzę tobą. Jak mogłabym pokochać mężczyznę, który chciał zniszczyć mojego brata?

- A jak mogłaś kochać się z mężczyzną i ofiarować mu swoje dziewictwo, jeśli go nie kochałaś?

- Zrobiłam to dla bransoletki. Dla dziadka - tłumaczyła się zmieszana.

- Wiem. Nie wyobrażasz sobie, jak bardzo żałuję, że postawiłem cię w tej sytuacji.

- Zaszantażowałaś mnie i chciałaś zniszczyć mojego brata. Tego nie mogę ci wybaczyć.

- Przepraszam. - Dario nagle otworzył drzwi i tylko wkładając głowę, przekazał jej: - Zaczynamy za dziesięć minut.

- Dzięki - powiedziała, zanim zdążył zamknąć drzwi z powrotem. - Wybacz, Lew, muszę już iść.

- Nie, jeszcze nie. Muszę ci wszystko wyjaśnić. - Nie mógł pozwolić, by wyszła. Musiał ją przekonać, że ją kocha.

- Tu nie ma co wyjaśniać. Rozczarowałaś mnie, zaszantażowałaś i chciałaś zniszczyć firmę mojego brata. Chcesz jeszcze coś dodać?

- Jak mogłabym chcieć zniszczyć firmę, w której jestem głównym udziałowcem?

Był udziałowcem ICE? Co to miało znaczyć. Musiała natychmiast ostrzec Daria.

- Co ty zamierzasz? - spytała bezradnie.

- Gdy poszedłem zobaczyć się z Dariem, wiedział już o mojej zemście od ciebie. Miał dla mnie całą paczkę korespondencji, a właściwie dla mojego ojca, która nigdy nie dotarła do adresata. Mój ojciec nie dożył sprawiedliwo-

ści, a ja zniknąłem i nie mogłem odebrać zadośćuczynienia.

- Dlatego więc zdecydowałeś się nie atakować ICE?

- W pewnym sensie. Ale i tak nie mogłbym tego zrobić.

- A więc nasze zaręczyny były po nic?

- Czy ty naprawdę nic nie rozumiesz? Nie mogłem tego zrobić, bo to zraniłoby ciebie.

Spojrzała na niego podejrzliwie. Czy chciał jej powiedzieć, że coś do niej czuł? Że czuł się winny?

- Tylko tak mówisz.

- Mówię tak, bo cię kocham.

Czy dobrze usłyszała? A może jej podświadomość podsunęła jej słowa, które tak bardzo pragnęła usłyszeć. Właśnie od niego.

- Kochasz mnie? - wyszeptała i po raz pierwszy zobaczyła lęk w jego szarych oczach, oczekujących na jej odpowiedź.

Czy to było możliwe? - zaświtała jej niema nadzieja.

- Tak. Kocham cię. Od śmierci rodziców starałem się pozbyć wszelkich emocji, bo miałem wrażenie, że czynią mnie słabszym. Po jednym fatalnym doświadczeniu z nieodpowiednią kobietą skupiłem się wyłącznie na zemście. Ty wszystko zmieniłaś. Wniosłaś światło w moje życie. Dzięki tobie zacząłem czuć, że żyję. Ty jesteś moim życiem.

Ale nie wiedział, czy odważyłby się jej o tym powiedzieć, gdyby nie decydująca rozmowa z Dariem. Był wściekły na niego. Nie ze względu na groźbę utraty firmy, ale że wykorzystał jego siostrę w tak podły sposób. I wtedy właśnie, w największej furii, niechcący wyznał mu całą prawdę. „Jak mogłeś tak okrutnie wykorzystać Biancę? Nie widziałeś, jak mocno cię pokochała?”. Gdy to usłyszał, jego plany zemsty rozplynęły się w niebyt.

- Ale udało ci się wszystko wyjaśnić z Dariem? Sprawę firmy twojego ojca?

- Tak. Pokazał mi akta. Najgorzej jednak było wyjaśnić, jak mogłem potraktować cię w ten sposób.

- Wiedziałam od początku, że nie będzie łatwo, gdy już zakończymy nasze zaręczyny. Miałam tylko nadzieję, że nie dowiedzą się, że zgodziłam się na to wszystko za bransoletkę dla dziadka. Co ci powiedział?

Większości tego, co powiedział, a raczej wykrzyczał Dario, nie bardzo dało się powtórzyć. Najważniejsze jednak, że powiedział mu o miłości Bianki.

- Że cię zraniłem, źle potraktowałem, że nie zasługuję na ciebie. Takie typowe rzeczy, które mówią bracia. I oczywiście ma rację.

- Nie mów tak - wyszeptała. - Bracia od tego są, a jeśli dobrze rozumiem, ten zaferował ci jeszcze udziały, żebyś ponownie nie złamał mi serca.

- Ponownie? Kiedy je złamałem?

- Tamtej nocy na wyspie, gdy odrzuciłeś mnie ze względu na moje dziewictwo.

Lew pomyślał z niechęcią o sobie samym. Była wtedy najbardziej bezbronna, a on tak mocno ją zranił.

- Wtedy czułem odrazę do samego siebie, że postawiłem cię w takiej sytuacji.

- Teraz to już nie ma znaczenia. A tamtej nocy nie zamieniłabym na żadną inną.

Zanim zdążyła dodać coś jeszcze, pocałował ją namiętnie. Kochał ją, a gdy spojrział jej w oczy, też dostrzegł w nich miłość.

Bianca rozplynęła się w rozkoszy pocałunku ukochanego. Tak bardzo go kochała. Zmienił jej życie i sposób, w jaki patrzyła na mężczyzn. Jej dziadek od razu się zorientował, że naprawdę jest zakochana.

- Jak będę mógł naprawić całe zło, jakie ci wyrządziłem?

- Kochając mnie.

- Wtedy, w parku, w pewnym momencie chciałem ci powiedzieć, że cię kocham. Że nie zależy mi już na zemście, że chciałem tylko ciebie. Pamiętasz, jak powiedziałaś, że masz nadzieję, że któregoś dnia zrobię wszystko dla miłości?

- Tak - wyszeptała, przypominając sobie dokładnie tamtą scenę.

- Byłem wtedy zaślepiony zazdrością, bo myślałem, że masz na myśli swoją miłość do dziadka.

- Nie chodziło mi wtedy o dziadka, tylko o ciebie. O naszą noc, którą spędziliśmy w willi na wyspie.

Lew porwał ją w ramiona i przytulił tak mocno, że ledwo mogła oddychać, ale dokładnie tu chciała być.

- Pozostaje mi jeszcze zadać ci jedno pytanie. - Odsunął się o krok, wyjął małe pudełeczko z kieszeni i przyklęknął na jedno kolano. - Możesz wybrać oczywiście inny pierścionek, jeśli wolisz, ale czy uczynisz mi ten zaszczyt i zostaniesz moją żoną? Tym razem naprawdę?

- Tak - wyszeptała. To było szczęśliwe zakończenie, o jakim marzyła całe życie. - Tak, i nie chcę innego pierścionka. Ten jest doskonały.

- Bianca Di Sione. Moja narzeczona. Kocham cię. Dzięki tobie jestem szczęśliwy.

Tytuł oryginału: To Blackmail a Di Sione  
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2016  
Redaktor serii: Marzena Cieśla  
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla  
Korekta: Anna Jabłońska

© 2016 by Harlequin Books S.A.  
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2018

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.  
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.

Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.  
Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.  
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

[www.harlequin.pl](http://www.harlequin.pl)

ISBN 978-83-276-3578-5

Konwersja do formatu MOBI:  
Legimi Sp. z o.o.

## **Spis treści**

Strona tytułowa  
Rozdział pierwszy  
Rozdział drugi  
Rozdział trzeci  
Rozdział czwarty  
Rozdział piąty  
Rozdział szósty  
Rozdział siódmy  
Rozdział ósmy  
Rozdział dziewiąty  
Rozdział dziesiąty  
Rozdział jedenasty  
Rozdział dwunasty  
Strona redakcyjna